

Andrzej Abramowicz

Podróżnicy po przeszłości : szkice z dziejów archeologii

Acta Archaeologica Lodziensia nr 18, 5-77

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WSTĘP

Kończąc wstęp do mego *Wieków archeologii* obiecywałem czytelnikom, że do dziejów archeologii jeszcze powrócę. Umocniłem się w tej myśli, gdy dotarły do mnie pierwsze recenzje dowodzące, iż czytelnicy odnieśli się do książki tej z życzliwością¹. Jest rzeczą ciekawą, że sądząc po ukazującej się literaturze, problemy związane z historią archeologii budzą obecnie szersze zainteresowanie. Jednocześnie z *Wiekami archeologii* na półkach księgarskich pojawił się *Zarys historii badań archeologicznych w Małopolsce* pióra Stefana Noska, niestety już jako dzieło pośmiertne². Książka ta, o charakterze informacyjnym, obejmująca swym zakresem badania archeologiczne w Małopolsce od najdawniejszych czasów aż po współczesność i zawierająca 97 stron liczącą bibliografię, pozostanie na pewno — mimo swych braków — bardzo cenną pomocą dla następców i to nie tylko historyków archeologii. Rudolf Jamka zajął się postacią Adama Honorego Kirkora specjalnie z punktu widzenia jego działalności jako badacza pradziejów regionu chrzanowsko-jaworznickiego na tle rozwoju archeologii polskiej w drugiej połowie XIX w.³ Nieco wcześniej poświęcone Kirkorowi hasło ukazało się w *Polskim Słowniku Biograficznym*⁴. Wielką przysługę historykom starożytności oddał Julian Maślanka wydając w jed-

¹ M. H. Serejski, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, R. 13, nr 2, Warszawa 1968, s. 452—456; L. Gajewski, „Problemy”, R. 24, nr 4 (265), 1968, s. 254; A. A. Formozov, *Novye polskie knigi po istorii archeologii*, „Sovetskaja Archeologija”, 1969, nr 3, s. 286—289.

² S. Nosek, *Zarys historii badań archeologicznych w Małopolsce*. Polska Akademia Nauk, Oddział w Krakowie. Prace Komisji Archeologicznej, nr 7, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967.

³ R. Jamka, *Adam Honory Kirkor, pierwszy badacz pradziejów regionu chrzanowsko-jaworznickiego*. „Prace Archeologiczne”, z. 9. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, CLXXI, Kraków 1968, s. 5—10.

⁴ D. Fajnhauz i S. Nosek, *Kirkor Adam Honory*, *Polski Słownik Biograficzny*, t. XII/3, z. 54, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966, s. 475—478. Zob. też M. Stolzmann, *Z działalności wydawniczej Adama Honorego Kirkora*, *Pismo zbiorowe: „Na dziś”*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, t. VII, z. 1, Wrocław—Warszawa—Kraków 1968, s. 73—102.

nym tomie całość pism Zoriana Dołęgi Chodakowskiego, chociaż szkoda, że nie sięgnął w dostateczny sposób po dokumentację gromadzoną przez tego uczonego, zwłaszcza dotyczącą grodzisk⁵.

R. Jamka i Maria Bernhard w związku z jubileuszem Uniwersytetu Jagiellońskiego dali nam rysy dziejów katedr archeologicznych tego uniwersytetu⁶, a Karol Estreicher opisał Collegium Maius i zbiory tam się mieszczące⁷. Syntetyczny charakter ma *Dorobek archeologii Polski do roku 1914* Włodzimierza Antoniewicza⁸, ale jest to tylko fragment większej całości, która już dawniej ukazała się w formie powielonej w „Zapiskach Archeologicznych”⁹. Historii numizmatyki dotyczą prace Eugenii Triller¹⁰. Trzeba do tego dodać starszą pozycję, której nieznamość przy pisaniu *Wieku archeologii* słusznie mi wytknął M. H. Serejski, a mianowicie H. Barycza, *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich*¹¹, chodzi tu zwłaszcza o Szczęsnego Morawskiego oraz inną, z którą zbyt późno się zetknąłem, mianowicie *Dzieje zbiorów puławskich* Zdzisława Żygulskiego¹². Ta ostatnia jest szczególnie ciekawa dla historyka archeologii. Do tego zbioru sam dorzuciłem szkic poświęcony badaniom wykopaliskowym prowadzonym w Hallstatt przez Konstantego Tyszkiewicza¹³, oraz inny,

⁵ Z. D. Chodakowski, *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz inne pisma i listy*. Oprac. i wstępem opatrzył J. Maślanka. Warszawa 1967.

⁶ R. Jamka, *Archeologia Polski w Uniwersytecie Jagiellońskim*, [w:] *Studia z dziejów Wydziału filozoficzno-historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego* pod red. Sylwiusza Mikuckiego, *Zeszyty Naukowe Uniw. Jagiell. CXXXIX*, Prace Historyczne z. 16, Kraków 1967, s. 287—300; M. Bernhard, *Archeologia śródziemnomorska w Uniwersytecie Jagiellońskim*, tamże s. 267—285.

⁷ K. Estreicher, *Collegium Maius i zbiory Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1967. Zob. też: C. Z. Gałczyńska, *Historia zbioru zabytków archeologicznych w Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego*, „Meander”, R. 19, z. 10, Warszawa 1964, s. 452—463, oraz te j e, *Le premier sarcophage égyptien en Pologne?* [w:] *Melanges offerts à Kazimierz Michałowski*, Warszawa 1966, s. 91—95.

⁸ W. Antoniewicz, *Dorobek archeologii Polski do roku 1914*. „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 56, *Studia archeologiczne* II. Wrocław 1967, s. 19—56.

⁹ W. Antoniewicz, *Dotychczasowy dorobek archeologii Polski*, „Zapiski Archeologiczne”, z. 4, Warszawa 1953.

¹⁰ E. Triller, *Pierwsze Koło Numizmatyczne w Polsce*, „Ze skarbcza kultury”, Biuletyn informacyjny Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Biblioteki PAN, z. 18, 1967, s. 198—210; te j e, *Wybrane listy z korespondencji numizmatycznej Karola Beyera*, tamże s. 268—282.

¹¹ H. Barycz, *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich. Studia i sylwety z życia umysłowego Galicji XIX w.*, Kraków 1963.

¹² Z. Żygulski (jun.), *Dzieje zbiorów puławskich (Świątynia Sybilli i Dom Gotycki)*, „Rozprawy i Sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie”, t. 7, Kraków 1962, s. 5—265.

¹³ A. Abramowicz, *Konstantego hr. Tyszkiewicza wykopaliska w Hallstatt*, [w:] *Na granicach archeologii*, „Acta Archeologica Lodziensia”, nr 17, Łódź 1968, s. 7—12.

w którym publikuję list archeologiczny Joachima Lelewela do Beniamina Fillona¹⁴.

Natomiast u naszych najbliższych sąsiadów notujemy prace L. W. Aleksiejewa opracowujące historię archeologii białoruskiej¹⁵. Czytelnik polski ze zrozumiałym zainteresowaniem bierze do ręki radzieckie publikacje dotyczące tego tematu, ponieważ dzieje archeologii polskiej i białoruskiej są z sobą mocno splecione, a nawet w szerokim zakresie wspólne. Te same nazwiska: T. Narbutta, Z. D. Chodakowskiego, J. Łoboyki, Eustachego i Konstantego Tyszkiewiczów, A. Platera, A. H. Kirkora i wielu innych powtarzają się przecież u narodzin archeologii polskiej, litewskiej, białoruskiej, a czasami i rosyjskiej. Starożytnictwo w Europie środkowej i wschodniej rozwijało się w XIX w. pod urokiem odkrywania zamierzonych dziejów świata słowiańskiego i ludów bałtyjskich, więc historia tego ruchu naukowego interesuje badaczy ze wszystkich krajów słowiańskich i bałtyjskich, a wiele problemów może być rozstrzygniętych przez badania wspólne. Prace Aleksiejewa dobrze leżą na tej linii.

Jeżeli chodzi o naukę czechosłowacką odnotujemy ważną pozycję Józefa Skutila o kontaktach polsko-czechosłowackich w archeologii¹⁶ stanowiącą dalszy ciąg zainteresowań starożytnictwem tego autora¹⁷. Z pozycji nieco dawniejszych do naszych bibliotek dotarły prace o Vaclavie Krolmusie¹⁸ i V. V. Chvojce¹⁹. Z Bułgarii mamy artykuł o pierwszym tamtejszym towarzystwie archeologicznym²⁰.

Zwróćmy jednak uwagę, że albo są to zarysy, albo prace wycinkowe, albo wreszcie opracowania z innych dziedzin nauki, robione nie przez archeologów i często tylko pośrednio dotyczące historii archeologii. Nie dziw-

¹⁴ A. Abramowicz, *List archeologiczny Joachima Lelewela do Beniamina Fillona*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi”, *Seria Archeologiczna* nr 15, Łódź 1968, s. 213—225.

¹⁵ L. V. Aleksejev, *Očerki istorii belorussoj dorevolucionnoj archeologii i istoričeskogo kraevedenija po 60-ch godov XIX w.*, „Sovetskaja Archeologija”, 1967, nr 4, s. 146—167; tenże, *Beloruskaja archeologija i istoričeskoe kraevedenie vo vtoroj polovine XIX — načale XX v.*, „Sovetskaja Archeologija”, 1968, nr 3, s. 85—100.

¹⁶ J. Skutil, *Styky polských a československých archeologů a prehistoriků. (Do počátku II světové války)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 56, *Studia Archeologica* II, Wrocław 1967, s. 57—72.

¹⁷ J. Skutil, *Dobrovského starožitnická činnost*, „Slavia Antiqua”, t. 6, (1957—1959), Warszawa—Poznań 1959, s. 289—324.

¹⁸ K. Sklenař, *Václav Krolmus a prehistorická sbírka Národního muzea*, „Časopis Národního muzea”, R. 134, číslo 1, Praha 1965, s. 28—33.

¹⁹ V. i V. Vokolekowie, *V. V. Chvojka, průkopník ukrajinske archeologie*, „Acta Musei Reginaehradecensis”, *S. B. Scientiae Sociales*, t. 9, Hradec Kralove 1965, s. 127—150.

²⁰ Domusčiev, *Za datata na osnovavaneto na pŕvoto archeologičesko družestvo v Bŕlgarija*, „Archeologija”, god. 9, kniga 2, Sofija 1967, s. 60—61.

my się temu — aby się zdobyć na wyważoną syntezę, trzeba dysponować nowoczesnymi monografiami archeologów, prądów i wydarzeń archeologicznych, kierunków badań i wpływów, redakcji czasopism i towarzystw naukowych, katedr, muzeów, wystaw i zbiorów. Niestety luki w naszej wiedzy zmuszają do budowania od podstaw, z mniejszych cegiełek. W związku z tym i obecnie prezentowana czytelnikom książeczka *Podróżnicy po przeszłości* ma charakter budulca dla przyszłego gmachu wiedzy o dziejach archeologii w Polsce. Składa się ona z trzech szkiców tylko luźno powiązanych ze sobą. Pierwszy z nich, zatytułowany „Podróżnicy po krajach przeszłości” mówi o ważnym okresie w końcu XVIII i w pierwszą ćwierć XIX wieku, kiedy gruntuje się przekonanie, że nie tylko źródła pisane, ale też dotykalne ślady, które przeszłość zostawia w terenie, mogą być ważnymi pomnikami dziejów. Jan Potocki podróżuje wtedy poszukując starożytności słowiańskich i z Herodotem w ręku dociera do podnóża Kaukazu. Aleksander Sapieha zwiedza wybrzeże dalmatyńskie i na pograniczu Bośni rozkopuje grobowiec bogomilski. Zorian Dołęga Chodakowski sporządza mapę grodzisk i wędrując po Rosji zbiera starożytności i pieśni. Edward Raczyński z wyprawy do Turcji przywozi wielkie dzieło, w którym m. in. zajmuje się lokalizacją Troi. Orientalista Józef Sękowski nie tylko zwiedza Troadę, ale dociera też do ruin Baalbeku i wyprawia się w górę Nilu. Wreszcie Emir Rzewuski poszukując koni arabskich i śladów wędrowek ludów duma na gruzach Palmiry, skąd przywozi posąg Niobe. Wszyscy ci podróżnicy wnoszą naukę w teren i tam szukają odpowiedzi na postawione przez siebie dotyczące historii pytania.

Szkic drugi „Wincenty Pol i Władysław Syrokomla jako archeologowie” usiłuje pokazać poprzez poglądy ludzi szczególnie wrażliwych, bo poetów, jakie to nadzieje wiązało społeczeństwo polskie początków drugiej połowy XIX w. z dynamicznie wtedy rozwijającą się archeologią. Obaj poeci rzeczywiście byli archeologami, lecz działalność ich w tej dziedzinie nie została jeszcze do tej pory doceniona.

Wreszcie szkic trzeci i ostatni ma nieco inny charakter, narodził on wokół trzech listów Tadeusza Wolańskiego (1785—1865) znanego, lecz osłabionego z powodu swych fantastycznych poglądów, starożytnika wielkopolskiego. Zaskakująca jest sprzeczność między tymi poglądami, a szerokością kontaktów naukowych tego zadziwiającego człowieka. Jego pasja dla archeologii i w ogóle dla wiedzy musiała wzbudzać sympatię, jaką i dziś jeszcze wzbudza. W szkicu tym autor w pewnym sensie wychodzi naprzeciw dezyderatom A. A. Formozowa, który odczuwał w *Wiekach archeologii* brak źródeł archiwalnych²¹.

Tom *Podróżników po przeszłości* nie ma osobnego zakończenia. Zamiast niego można by napisać plan dalszych poszukiwań, ponieważ do wyczerpania problematyki historii archeologii jest jeszcze bardzo daleko.

²¹ Zob. przypis 1.

PODRÓŻNICY PO KRAJACH PRZESZŁOŚCI

J'ai pensé que le genre des voyages appartenait à l'Histoire et non aux Romans.

C. F. Volney

Po dziś dzień wzrusza nas w archeologii dotykliwość historii. Dla dziejów archeologii w Polsce niezwykle ważny jest koniec XVIII i pierwsza ćwierć XIX w., kiedy Jan Potocki, Aleksander Sapieha, Zorian Dołęga Chodakowski, Wacław Rzewuski, w pewnym stopniu Józef Sękowski i Edward Raczyński, podejmowali podróże naukowe w celach historycznych i to wyraźnie po to, aby wychodząc poza źródła pisane sięgnąć po dotykliwe ślady, które przeszłość pozostawiła w terenie, czy to w postaci istniejących stosunków społecznych i etnicznych, czy w postaci nazewnictwa, czy wreszcie w postaci materialnych relikwów.

Role Jana Potockiego docenił już Adam Mickiewicz podkreślając, iż wyniósł on naukę z gabinetu literackiego na wolne powietrze i „z miejsc dochodził dziejów, czego żaden historyk nie czynił”¹ Chodakowski późniejsze dzieje, ujęte pismami, pozostawiał „panom krzesłowym i kownatnym”, wybierając dla siebie wędrówkę po przestrzeni, która obiecywała mu szczególną korzyść².

W Janie Potockim wrażliwość na materialne ślady odległej przeszłości nie była rozbudzona od samego początku jego wędrówek. Jako dwudziestotrzyletni młody człowiek podróżując w 1784 r. do Turcji i Egiptu zwracał się raczej ku współczesności i nawet miał za złe przyjeżdżającym do Carogrodu, że „wysiliwszy ciekawość swą w odwiedzaniu zabytków Grecji, spoglądają na Turków jako na burzycieli czcigodnych pamiątek”³.

¹ *Literatura słowiańska*. Rok trzeci 1842—1843, przekład F. Wrotnowskiego, *Dziela*, red. M. Kridl, t. 17, Warszawa 1926, s. 70.

² Z. Dołęga Chodakowski, *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz inne pisma i listy*, Warszawa 1967, s. 174 (List z 13 VI 1817 do Ignacego Kulczyckiego).

³ J. Potocki, *Voyage en Turqui et en Egipte, fait en 1784*, Paryż 1788, wyd. II,

Przeplłynawszy Dardanele pisze wprawdzie: „Widziałem miejsca, gdzie leżały obozem wojska Dolopów i okrutnego Achillesa, równie jak wieś, gdzie niegdyś była Troja”⁴, ale widział to tylko z pokładu okrętu. Znamienne są jego refleksje po wycieczkach wokół góry Idy, z których wynika, że wrażliwszy był na nastrój płynący z krajobrazu niż na rzeczywiste zabytki. „Widziałem pola — pisze — gdzie szczęśliwy Parys trzód swych pilnował; cedry, które Hektor w rękach swych ważył; laur, który tu zachował imię Dafny — i wszystkie te rzeczy pozwalały mi wyobrazać sobie starożytność żywiej może, niż marmury i kolumny”⁵. Będąc w Aleksandrii uprzedza, iż nie pisze „ani o kolumnie Pompejusza, ani o wieży Kleopatry, ani o katakumbach, ani o żadnych starożytnościach aleksandryjskich, o których wszyscy podróżni tyle już mówili”⁶. Dopiero piramidy robią na nim większe wrażenie, a przynajmniej pozostawiają obszerniejszy ślad w opisie podróży. Potocki nie czuje się na siłach, aby wejść na wierzchołek najwyższej z nich i tylko z trudem dostaje się do wnętrza, do grobu faraona. Zwróćmy uwagę, że zabytki te poznaje w sposób czynny, mianowicie poświęca 7—8 godzin na ich rysowanie⁷. Jeszcze w 1791 r., w czasie swej podróży do Cesarstwa Marokańskiego na miejscowe starożytności zwraca uwagę tylko mimochodem, na przykład tylko krótko notuje, że widział „słynny amfiteatr w el-Dżem, położony na pustyni, gdzie zapewne niegdyś istniało duże miasto, którego nazwa zatarła się na kartach historii, a nawet wymknęła badaniom geografów”⁸. W innym miejscu notuje, że padł ofiarą oszustwa zakupując dwie starożytne monety króla Juby, które były podrobione. Nie wyobrażał sobie, że już i w Afryce pojawiają się falsyfikaty. Dodaje, że warto by o tym uprzedzić antykwariuszy⁹. Możliwe, że powściągliwość w zagłębianiu się w dzieje i starożytności miejscowe wypływa ze swoistej ekonomii, wyraźnie bowiem zapisuje pod datą 8 sierpnia: „Zdecydowałem się poświęcić wolne chwile pracy nad historią Sarmacji i uważam, iż nie powinienem przeciążać pamięci wiadomościami odległymi od głównego tematu moich zainteresowań”¹⁰.

Już zupełnie inny charakter ma podróż Potockiego odbyta w 1794 r. do Dolnej Saksonii. Była ona podjęta w poszukiwaniu śladów przeszłości

Warszawa 1789, pierwsze tłum. polskie J. U. Niemcewicza, Warszawa 1789. Cytuję tu i dalej wg J. Potocki, *Podróże*. Zebrał i opracował L. Kukułski, Warszawa 1959, s. 28.

⁴ *Ibidem*, s. 58.

⁵ *Ibidem*, s. 62.

⁶ *Ibidem*, s. 65.

⁷ *Ibidem*, s. 75—77.

⁸ J. Potocki, *Voyage dans l'Empire de Maroc, Fait en l'année 1791. Suivi du Voyage de Hafez, récit oriental*, Warszawa 1792; *Podróże...*, s. 129.

⁹ *Ibidem*, s. 169.

¹⁰ *Ibidem*, s. 192—193.

słowiańskiej. Zebrane podczas niej notaty, wypisy i rysunki, ujęte w dziennik, miały konkretny cel, który Potocki przedstawia już w pierwszym zdaniu: „Piszę ten dziennik po to, ażeby rozpowszechnić znajomość starożytności słowiańskich i zainteresować nimi ludzi, mających możliwość przyczynić się do dalszego pogłębienia tej znajomości, to znaczy władców i rządy, którzy mogą podjąć i prowadzić poszukiwania, oraz ludzi prywatnych, na których ziemiach znajdują się kurhany, lub którym przypadek dał w posiadanie jakąś słowiańską starożytność”¹¹. Odszukuje więc owe starożytności w terenie, ogląda m. in. miejsce w Hohen Zieritz, gdzie ongiś rozkopano jeden z „grobowców słowiańskich”. „Znaleziono tu — referuje Potocki — najpierw urny gliniane napełnione popiołem i kośćmi, które rozpadły się już w proch, dalej kamienie polne ułożone w krąg, kopiąc zaś głębiej — inne kamienie, ułożone w piramidy, wreszcie urnę, a w niej prochy, kości i węgle”. Dociera też do samych zabytków: „Widziałem u nadzorca zamku Hohen Zieritz szczątki tych kości i waz — pisze — pewna ich część uległa już znacznemu zrudnieniu”¹². Bystro rozgląda się też po krajobrazie za kurhanami. Gdzieś koło Remplina zwraca jego uwagę jakiś wzgórek, który mógłby być grobowcem, więc wzdycha, że ciekawie byłoby przekopać to miejsce¹³. Dalsze widzi w pobliżu Neu Bukow i w okolicy wsi Neuburg. Tutaj zwraca jego uwagę wysoka góra, o której pierwotnie sądzi, iż jest dziełem rąk ludzkich, lecz po bliższym rozpatrzeniu się dochodzi do wniosku, że wzniesiona jest przez siły przyrody i dopiero wtórnie zamieniona przez Słowian na miejsce obronne. „Nie mogę się mylić w tym sądzie — pisze — ponieważ widziałem wiele podobnych gór na Ukrainie”¹⁴. I znowu widząc w sąsiedztwie dobrze zachowany kurhan notuje, że „na pewno warto by go rozkopać”¹⁵. Mając już zaostrzoną w tym kierunku uwagę dostrzega dalsze kurhany jadąc do Ratzeburga¹⁶ i w pobliżu Dannenbergu¹⁷. Potocki nie ma wątpliwości co do przynależności etnicznej pochowanych w nich ludzi. „We wszystkich okolicznych kurhanach — zapisuje 11 września w Lüchow — znaleźć można urny, ostrza miedzianych włóczni i wiele innych przedmiotów należących niegdyś niewątpliwie do Słowian”¹⁸. W dwa dni później, 13 września, mamy kolejną zapiskę: „Widziałem u Amtmanna piękną urnę z dobrze wypalonej gliny, dającą dźwięczny odgłos, jednakże na ogół urny

¹¹ J. Potocki, *Voyage dans quelques parties de la Basse-Saxe pour le recherches des antiquités slaves ou vendes. Fait en 1794*, Hamburg 1795; *Podróże* s. 245.

¹² *Ibidem*, s. 250.

¹³ *Ibidem*, s. 259.

¹⁴ *Ibidem*, s. 259—260.

¹⁵ *Ibidem*, s. 260.

¹⁶ *Ibidem*, s. 262.

¹⁷ *Ibidem*, s. 266.

¹⁸ *Ibidem*, s. 267.

z grobowców słowiańskich wykonane są z kruchego materiału. Urna ta zachowała jeszcze wewnątrz prochy i na pół spalone kości¹⁹.

Jednak największy wpływ na dzieje archeologii polskiej i słowiańskiej wywarł Potocki dzięki upowszechnieniu mających pochodzić z terenu Retry tzw. bałwanków pryłwickich, sfalszowanych posążków bóstw słowiańskich i przyborów ofiarnych, opatrzonych napisami runicznymi. Owe „bałwanki” posiadał już w r. 1760 Gedeon Sponholz, złotnik z Neubrandenburga, wraz z bratem Jakubem rzeczywisty ich twórca. Miały one być znalezione jeszcze w 1687 r. w ogrodzie kościelnym we wsi Prillwitz (inna pisownia — Prilwitz) przez pastora Fryderyka Sponholza, przodka z linii bocznej złotników. Od Gedeona Sponholza 46 sztuk nabył lekarz dr Hempel, który w 1768 opisał je i odczytał inskrypcje. Już wówczas niektórym, m. in. pastorowi Sense, zabytki wydały się podejrzone. Nie podzielał tych wątpliwości superintendent kościołów protestanckich A. G. Masch; nabył on od Sponholza 20 sztuk pozostałych i odkupił 46 od Hempela. Na ich podstawie wydał w 1771 r. w Berlinie rozprawę: *Die gottesdienstlicher Alterthümer der Obotriten aus dem Tempel zu Rhetra*, opatrzoną sztychami Wogego, nadwornego malarza w. ks. meklemburskiego. Ukończywszy swe badania Masch sprzedał zbiór kolegiacie w Ratzeburgu²⁰. Potocki odwiedził Mascha w Strelitz i odbył z nim kilkugodzinną rozmowę, dopytywał się też o Wogego, który był już wtedy bardzo chory²¹. Zainteresowany tak ciekawymi starożytnościami podróżnik nasz sam jedzie do Prillwitz, aby obejrzeć teren, gdzie miała być Retra. Czeka go jednak rozczarowanie, bo miejsce zmieniło się od czasu, kiedy opisywał je Masch: „z trudem udało mi się je odszukać — pisze — nazwy Retraberg i Tempelberg wyszły z użycia i zostały zapomniane. Nie istnieje już nawet pagórek, na którym wznosiła się świątynia. Ziemia z niego została przewieziona na pobliskie bagno, które chciano osuszyć. Starożytną warownię słowiańską zmieniono w ogród angielski [...] cmentarz słowiański został zaorany, a kamienie nagrobne — ułożone niegdyś w równy rząd — rozrzucono po polach. Cmentarz musiał być bardzo malowniczy. Żal mi go, był bowiem jedynym w swoim rodzaju zabytkiem, dziś tylko kilka kurhanów świadczy, że żyli tu książęta słowiańscy i że tu zostali pochowani”²². Dwa z nich

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ A. Przeździecki, *Sprawozdanie z kongresu archeologicznego międzynarodowego, odbytego w mieście Bonn, w dniach od 14 do 21 września 1868 r; połączone z opisem zachowanych w Nowych Strzelicach Starożytności Pryłwickich* (osobna odbitka), „Rocznik Towarzystwa Naukowego”, R. 38, Kraków 1869, s. 5—9; H. Gummel, *Forschungsgeschichte in Deutschland*, Bd. 1, Berlin 1938, s. 65; A. Brückner, *Jana hr. Potockiego prace i zasługi naukowe*, Warszawa 1911, s. 17.

²¹ Potocki, *Podróże...*, s. 248.

²² *Ibidem*, s. 249.

dostarczyły mu tematu do pejzażu²³. Po wizycie u Mascha i zwiedzeniu terenu w Prillwitz Potocki nie mógł ominąć pracowni Sponholza w Neu-Brandenburgu. Już przedtem dochodziły go wieści, że jest to istny skarbiec starożytności słowiańskich, a rzeczywistość przeszła oczekiwanie²⁴. W pracowni Sponholza znalazł Potocki nową, jeszcze nie publikowaną porcję bożyszcz i sprzętów ofiarnych: „Odrysowałem sześciu bożków, osiem czar i tyleż noży ofiarnych — notuje 16 sierpnia — każdy zaś z tych przedmiotów z dwóch stron, zarówno dlatego, że większość bożków ma co najmniej dwie twarze, jak i dlatego, że napisy znajdują się zazwyczaj na odwrotnej stronie. Wszystko, co dziś narysowałem, zostało znalezione w tym samym czasie co i bożki opisane już przez pana Mascha, jednakże bożki ze zbiorów pana Sponholza są bardziej interesujące”²⁵. Następnego dnia rysuje dalej i notuje w dzienniku: „Dzisiaj odrysowałem dalszą część zbiorów pana Sponholza, na które składa się ogromna ilość brązowych tabliczek z wyrytymi na nich obrazkami. Pan Sponholz znalazł je na swym polu wśród wielu urn, w ogóle bowiem w całym kraju dawnych Redarów wystarczy antykwariuszowi, że tak powiem, pogrzebać tylko w ziemi, by natrafić na jakieś starożytności. Pan Sponholz obiecał z wielką uprzejmością, że zaprowadzi mnie do miejsc, w których niemal na pewno spodziewa się pomyślnego wyniku poszukiwań”²⁶. Jednak do wspólnej wyprawy i poszukiwań nie doszło i już 23 sierpnia Potocki jest w Ratzeburgu gdzie przechowywano tę część bałwanków prylwickich, którą opisał Masch. „Zaraz po przyjeździe — zapisuje nasz podróżnik — udałem się do biblioteki, aby obejrzeć znajdujące się tu starożytności słowiańskie. Przechowuje się je w dwóch szafach, nad którymi umieszczono posążki Radegasta, nadając całości wygląd świątyni”²⁷. Jedna szafa zawierała wspomniane już przedmioty ze zbioru Mascha, natomiast drugą wypełniały inne bożki i amulety mające rzekomo pochodzić z czasów kiedy Obodrycy wyrzekli się chrześcijaństwa i powrócili do pogaństwa. Świadczyć o tym miałyby posążki Radegasta z wąsami i bródką na wzór panów feudalnych oraz zębate korony podobne do tych, które nosi król Dawid na posągach gotyckich kościołów. Ponieważ Potockiego interesuje ten okres historii Słowian, poświęca jeden dzień, aby porysować przypadające nań posążki.

Przy okazji studiów w Ratzeburgu wypowiada Jan Potocki myśli warte obszerniejszego przytoczenia — z jednej strony dowodzące, iż doszły go zarzuty stawiane starożytnościom prylwickim, z drugiej świadczące o powściągliwości interpretacyjnej autora *Podróży* i to wpływającej z przesła-

²³ *Ibidem*.

²⁴ *Ibidem*, s. 250.

²⁵ *Ibidem*, s. 253.

²⁶ *Ibidem*, s. 253—254.

²⁷ *Ibidem*, s. 262.



nek metodologicznych. Mianowicie zarzuca on Maschowi, iż zbyt dokładnie poobjaśniał opisywane bożyszcza. Uczony — jego zdaniem — „powinien gromadzić wiadomości i oczekiwać, że przez samo uporządkowanie materiału zostanie objaśniony wyraźnie, dostrzegalnie, niezaprzeczalnie i [...] rozstrzygalnie. Jedno naciągnięte objaśnienie może wyrządzić szkodę najznakomitszemu dziełu, zwłaszcza wówczas, gdy daje powody do drwin ludziom złośliwym, podchwytującym skwapliwie drobiazgi, by ośmieszyć całą pracę. Jestem przekonany — pisze — że pan superintendent, przejawiając mniejszą pomysłowość, uchroniłby się swego czasu od pewnych przeciwników, którzy postawili starożytności meklemberskie w dyskredytującym świetle, a następnie pogrążyli je w zapomnieniu, na jakie z pewnością nie zasługują”²⁸. Ta postawa Potockiego pozostaje w zgodzie z wypowiedzią wyrażoną w innym miejscu, a głoszącą pochwałę uczoności, którą cechuje prostota. „Taka właśnie uczoność jest moim ideałem w badaniu starożytności słowiańskich — wyznawał — i powinna przewodniczyć studiom w każdej dziedzinie”²⁹. Trzeba przyznać, że zgodnie z założoną powściągliwością Potocki wstrzymał się od daleko idących interpretacji, zwłaszcza w odniesieniu do napisów runicznych, którymi pokryte były zabytki prylwickie. Jednak co do ich prawdziwości wątpliwości nie miał i włożył duży wysiłek w sporządzenie własnoręcznych rysunków przedmiotów ze zbioru Sponholza, które weszły potem do albumowej części jego *Voyage dans quelques parties de la Basse-Saxe*. Jest to 31 tablic ze 170 rysunkami 118 przedmiotów! Album ten stał się jedną z częściej cytowanych pozycji w słowiańskiej literaturze starożytniczej aż do trzeciej ćwierci XIX w.! Możliwe, że pewien rozgłos towarzyszący mu (naturalnie w wąskich kręgach, ponieważ nakłady książek Potockiego były niezwykle małe) dał początek klęsce bożyszczy prylwickich. Mianowicie rozgłos ten — jak sugeruje A. Przeździecki — spowodował, iż wielki książę meklemberski zakupił za rentę dożywotnią zbiór Sponholza i wykupiwszy też część znajdującą się w Ratzeburgu połączony zespół umieścił najpierw w zamku w Prillwitz, a potem w stolicy swej w Neu-Strelitz w muzeum przy bibliotece wielkookszącej. Tam w 1825 r. studiował go przez cztery tygodnie Lewezow i doszedł do przekonania, iż zbiór opisany przez Potockiego jest podrobiony. W rezultacie w. ks. meklemberski zarządził śledztwo, które trwało od 26 IX 1827 do sierpnia 1829 r. i ujawniło m. in., że formy gliniane Sponholzowi dostarczał garncarz Pohl, a złotnik Neuman rytował litery runiczne według książki Mascha. Sponholz w czasie śledztwa już nie żył³⁰. Lewezow otrzymał wiadomość o wyniku dochodzeń,

²⁸ *Ibidem*, 262—263.

²⁹ *Ibidem*, s. 253.

³⁰ Przeździecki, *op. cit.*, s. 9—11.

przekonany, że cały zbiór prylwicki jest fałszywy, ogłosił to w pracy *Über die Echtheit der Obotritischen Runendenkmäler zu Neu-Strelitz*³¹. Sprawa na tym się nie skończyła z kilku powodów, po pierwsze nie nadano jej zbyt dużego rozgłosu, po drugie praca Lewezowa była mało dostępna, np. mimo usiłowań nigdy do niej nie dotarł Lelewel, po trzecie śledztwo w sposób niewątpliwy dowiodło fałszerstwa tylko zbioru opisanego przez Potockiego (i to części), pozostała więc możliwość upierania się przy autentyczności partii opublikowanej przez Mascha, wreszcie dla starożytników słowiańskich było to źródło zbyt frapujące, aby można obok niego przejść obojętnie! A więc dyskusja trwała.

Z jakim ogólnym nastawieniem powrócił Potocki z tej podróży mającej za cel poszukiwanie starożytności słowiańskich? W pewnym zakresie może o tym informować notatka z 18 sierpnia. „Opuszczałem na koniec Neu-Brandenburg — pisze w niej nasz autor — nie posunąwszy mych badań tak daleko, jakbym mógł, ponieważ ziemia starożytnych Redarów dostarcza w tym względzie więcej materiału, niż można sobie wyobrazić, a badacz jest w stanie przeznaczyć na każdą rzecz tylko ograniczoną ilość czasu. Opracowanie ogólnej historii Słowian wymaga zbyt wielu starań, bym się mógł rozdrabniać na badania poszczególnych plemion. Jest to zajęcie, któremu z powodzeniem mogą się oddawać uczeni mieszkający na stałe w danej okolicy, a nawet miejscowi amatorzy”³². Można by więc powiedzieć, że to szerokie cele syntetyczne kazały zrezygnować Potockiemu z szczegółowego zagłębiania się w studia nad zabytkami północnozachodniej Słowiańszczyzny.

Raz jednak powzięte przekonanie o użyteczności śladów pozostawionych przez historię na powierzchni ziemi, jak też pod jej powierzchnią, i nawykłe do tych śladów oko służy Potockiemu w dalszych jego podróżach i badaniach. Spotykamy się z tym na kartach jego dziennika podróży przez stepy Astrachania i na Kaukaz z lat 1797—1798³³. Szczególnie pilną uwagę zwraca on na wszelkie mogiły. Już po kilku dniach wędrówki, jeszcze w guberni tambowskiej, zapisuje pod datą 22 maja: „Dziś po raz pierwszy widziałem mogiłę, czyli tumulus. Mogiły są jedynymi pamiątkami po ludach, które tu niegdyś zamieszkiwały lub wędrowały przez te okolice”³⁴. 29 września notuje na stacji Tarakan Bugor: „Pomiędzy poprzednią stacją a tą wznosi się mogiła, czyli pagórek grobowy; jest to pierwsza mogiła, jaką widziałem na tej drodze. Zwracam na nią uwagę (bę-

³¹ „Abhandlungen der K. Academie der Wissenschaften zu Berlin” 1834, t. II, s. 143—206.

³² Potocki, *Podróże...*, s. 254.

³³ J. Potocki, *Voyage dans les steps d'Astrakhan et du Caucase*, Paryż 1829 (cytuje dalej wg *Podróże...*).

³⁴ *Ibidem*, s. 276.

dę to czynił również w przyszłości), ponieważ dzieje zabytków tego rodzaju mogą rzucić światło na historię ludów, które wędrowały poprzez te pustkowia”³⁵. Zgodnie z tą zapowiedzią zapisuje 1 grudnia w Jekatierino-gradzie: „Widziałem dziś po drodze mogiły, niezbyt wprawdzie liczne, ale duże i zwracające uwagę swym wyglądem. Obejrzałem dokładnie jedną z nich, którą niedawno rozkopano: była wzniesiona nie z ziemi, lecz ze żwiru rzecznego. Resztki jej zaścielały okrągłe miejsce o obwodzie dwustu czterdziestu kroków. Nie zdołałem dowiedzieć się, czy w mogile coś znaleziono”³⁶. Wzmianek o dalszych mogiłach jest kilka³⁷. Szczególnie ciekawa jest notatka z 21 marca o cmentarzu nogajskim. „Nogaje nie chowają zmarłych do grobów — zapisuje — lecz kładą ich na ziemi i przysypują ziemią z rowu wykopanego dookoła. Warto na to zwrócić uwagę, ponieważ groby są zabytkami o wielkiej trwałości, a zarazem jedynymi mogącymi służyć do odtworzenia historii stepu”³⁸. Na podstawie tego tekstu można sądzić, iż Potocki wierzył w możliwość interpretacji etnicznej pochówków, rozumując w sposób następujący: ponieważ Nogaje chowają zmarłego bez wkopu grobowego, sypiąc mogiłę z ziemi pobranej z dookolnej fosy — natrafiwszy na grób tego typu możemy mniemać, że jest nogajski.

Między Kozłowem a Tambowem natyka się Potocki na starożytne okopy, których początek, jego zdaniem, sięga czasów „kiedy ludy koczownicze zapuszczały się aż w te okolice”. Przy okazji zauważa, iż te budowle ziemne odznaczają się nadzwyczajną trwałością, ponieważ są wzniesione pod kątem 45 stopni. Dodaje też spostrzeżenie, iż w Kaffie istnieje szaniec „z pewnością ten sam, który opisuje Herodot, kiedy mówi, że widział okop usypany przez niewolników scytyjskich w czasach Kyaksaresa, króla Medów”³⁹.

Autor podróży na Kaukaz poświęca m.in. sporo uwagi ruinom, zwiedza np. rozwaliny Starego Seraju w Dżid-hadzi⁴⁰ i bada ruiny Madziari, miasta zniszczonego przez Tamerlana w 1395 r. Zajmuje go przy tym styl budowlany, kształt i wielkość cegły, technika murarska, wystrój architektoniczny i krój liter w inskrypcji. Na podstawie czerpanych stąd przesłańek i faktu występowania cegieł glazurowanych wypowiada zdanie, że ru-

³⁵ *Ibidem*, s. 329.

³⁶ *Ibidem*, s. 370.

³⁷ „W pobliżu Kołpiczii znajduje się piękna mogiła, zauważyłem również kilka innych rozrzuconych po polach, ale nie było ich wiele” (*ibidem*, s. 330); „Od Czebaku mogił się już nie napotyka” (*ibidem*, s. 331); „Dowiedziałem się również, że rozkopano kilka mogił w okolicach Nauru, ale znaleziono tylko szkielety i żelazne strzemiona” (*ibidem*, s. 359); zob. też s. 382.

³⁸ *Ibidem*, s. 389.

³⁹ *Ibidem*, s. 275—276.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 314—315.

iny Madziari nie są „nadzwyczajnej starożytności”. Swoim zwyczajem sporządza rysunki interesujących go obiektów⁴¹. Rysuje też nad brzegiem Jetoki posąg nazywany przez Czerkiesów Duka-beg⁴².

Na liczne ślady starożytności natyka się Potocki w okolicy Tamania; tu poszukuje miejsca, gdzie niegdyś miał się znajdować pomnik Satyrusa i ogląda inskrypcję słowiańską, w której mowa o Tmutarakaniu. „Można by pomyśleć — zapisuje 25 kwietnia — że wszystkie stulecia wyznaczyły tu sobie spotkanie. Obok ołtarza Wenery wznosi się grobowiec mnicha kościoła słowiańskiego, tuż za nim grób jakiegoś Ormianina i grobowiec paszy”. Szczególnie wzrusza go jeden z pomników greckich z napisem: „Tu spoczywa młody Jończyk”. Chce odszukać miejsce, gdzie wznosiła się Fanagoria⁴³.

Zachodzi pytanie, o ile możemy mówić o Janie Potockim jako o archeologu. On sam, wydaje się, pojęcia archeologii używał w szerokim, etymologicznym tego słowa sensie. Może o tym świadczyć tytuł jego pracy: *Atlas archéologique de la Russie européenne*⁴⁴, będącej rzeczywiście zbiorem map odnoszących się do starożytności. Archeologia nie kojarzyła mu się specjalnie z materialnymi źródłami przeszłości. Źródła te mieściły się w innym pojęciu, w pojęciu „antiquités” — „starożytności”. Do nich należały też pozostałości językowe, chociaż są one przez Potockiego rozpatrywane osobno, jako coś innego. Pojęcie „starożytności” jako jeden z pierwszych stosuje do pozostałości po dawnych Słowianach, specjalną podejmując podróż do dolnej Saksonii „pour la recherche des antiquités slaves ou vendes”. Starożytności są dla Potockiego bez wątpienia źródłami historycznymi, ale w swych pracach ściśle historycznych właściwie się nimi nie posługuje. Można powiedzieć, że w tej początkowej fazie archeologii raczej wyczuwa ich możliwości potencjalne, niż je wykorzystuje. Zauważmy, że Potockiemu na ogół nie nasuwają się zagadnienia chronologiczne przy zetknięciu się ze starożytnościami, wyjątkowo na podstawie glazurowanej cegły i cech stylistycznych usiłuje dociec wieku ruin Madziari, ale kontentuje się ogólnikowym stwierdzeniem o nieświadczeniu zebranych przesłanek o „nadzwyczajnej starożytności” obiektu. Uderza to tym więcej, iż jest on autorem szeregu specjalistycznych prac z zakresu chronologii⁴⁵. Może jest to konsekwencja stosowanej przez niego metody polegającej na konfrontowaniu zwiedzanego terenu ze źródłami pisanymi? Postępuje tak posługując się przede wszystkim Thietmarem i Helmoldem

⁴¹ *Ibidem*, s. 380—381: Małe Madziari, zob. s. 382.

⁴² *Ibidem*, s. 377.

⁴³ *Ibidem*, s. 403—406.

⁴⁴ Podobno dwa wydania w r. 1810 i trzecie z tekstem rosyjskim i francuskim, St. Petersbourg 1823.

⁴⁵ Brückner, *op. cit.*, s. 110—116.

w czasie podróży po słowiańszczyźnie północno-zachodniej i przede wszystkim Herodotem w podróży do stóp Kaukazu. „...Herodot odbywa ze mną ponownie podróż po Scytii — pisał — po której przed dwudziestu dwoma wiekami podróżował we własnej osobie. Zamieszkiwało ją od tego czasu sto różnych ludów, ruiny miast pokryły pustkowiem, a nazwy ich poszły w niepamięć. Grobowce stu królów i tysięcy sławnych wojowników usiały równiny, ale imiona ich zatarły się na kartach historii. Herodot natomiast przetrwał...⁴⁶. Z metody tej wypływała konsekwencja, że każda rzecz, która dawała się zweryfikować źródłowo, miała przynajmniej jakąś ogólną datę, gdy tej możliwości nie było, zjawisko pozostawało nie datowane⁴⁷. Należy podkreślić programową powściągliwość interpretacyjną Potockiego. Szkoda więc, że nazwisko jego zostało związane ze sprawą bałwanków prylwickich. W tym wypadku rzeczywiście dał się zwieść pozorom. Niemniej trzeba go zaliczyć do znakomitych pionierów archeologii. O jego znakomitości przesądza umiejętność czytania przeszłości w terenie⁴⁸, którą słusznie zauważył już Mickiewicz.

O ile wkład Potockiego w rozwój archeologii został dostrzeżony, chociaż może niedoceniony⁴⁹, to postać innego podróżnika, Aleksandra Sapiehy, do tej pory nie została z tego punktu widzenia należycie naświetlona. Ten członek Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i rzeczywisty

⁴⁶ Potocki, *Podróże...*, s. 294.

⁴⁷ O metodzie Potockiego dają pojęcie też teksty następujące: „Les villes des Grècs Tyrītes, Nikosia, Ophiusa, Hermonactus et le Phare de Neoptolemes. Leur situations se peuvent déterminer encore facilement par celle des Tertres-Sépulchres que l'on ne peut creuser sans y trouver des antiquités Greques à la réalité d'assez peu de prix. J'ai fait ce voyage dans l'année 1800, et j'ai assez bien réussi à déterminer toute l'ancienne Géographie des bords du Thyras...”. J. Potocki, *Histoire primitive des peuples de la Russie avec une exposition complete de toutes les notions, locales, nationales et traditionnelles, nécessaires à l'intelligence du quatrième livre d'Herodote*. St. Petersburg 1802, s. 116. W innym miejscu: „Revenant de Crimée dans l'automne de 1798, j'ai pris mon chemin par le Gerrhus dans l'intention de visiter Bajazid Beg, Prince des Nogais, qui habitent sur cette rivière, et de là remonter ensuite, pour chercher le Canton des Gerrhes et les tombeaux des Rois Scythes. Certes je crois y avoir réussi parfaitement, car à peine m'étois-je éloigné des sources du Takmak, pour me rapprocher du Dniepr, que je me trouvais dans un pays couvert d'un millier de, ces Tumulus, que les Scythes élevoient sur les tombeaux des grands de leur nation...”, s. 129—130. O grobowcach greckich i o zbiorach w Tulczynie zob. s. 137—138.

⁴⁸ W *Voyage dans quelques parties de la Basse-Saxe* Potocki zwraca m. in. uwagę na zależność między poziomem wód a znaleziskami archeologicznymi (*Podróże...*, s. 254).

⁴⁹ J. Kostrzewski, *Dzieje polskich badań prehistorycznych*, Poznań 1949, s. 11; S. J. Gąsiorowski, *Badania polskie nad sztuką starożytną. Relacje podróżników — kolekcjonerstwo, badania naukowe*, Kraków 1948, s. 15.

fundator biblioteki tego Towarzystwa⁵⁰ wslawił się podróżą do krajów dzisiejszej Jugosławii, do Istrii aż po Dubrownik, zasadniczo trzymając się wysp i wybrzeża, ale też czasami penetrując w głąb kraju, m.in. przekradając się do Mostaru pozostającego we władaniu tureckim. Było to w latach 1802—1803⁵¹.

Wśród celów swej wędrowki wymienia Sapieha chęć dowiedzenia się, jakie wrażenie wśród narodów słowiańskich wywarł fakt, „że sławne jedno z ich pokoleń, pada ofiarą obcej przemocy”, chce też poznać pobratymców⁵². Uważa on, że „związki z narodami Słowiańskimi obojętnymi być nie mogą dobremu Polakowi, jak rodzina nigdy obcą prawemu synowi”. Z jego sformułowań wynika, iż wierzy on w możliwość jakiejś głębokiej wymiany wartości między Polakami a owymi południowymi Słowianami. „Nieśmy oddalonym braciom naszym — pisze — skutek postępu naszego i nieszczęść, cywilizację, a w zamian odbierzem starodawnych naszych obyczajów oświecenie, i cnót radnych zakłady. [...] Tam, tyłu zwyczajów naszych zagubionych przyczynę, tyłu wyrazów wartość, i słów pierwiastki znajdziem”⁵³. Mimo programowego zainteresowania dla spraw Słowiańszczyzny nie przechodzi Sapieha obojętnie obok starożytności klasycznych. Warto tu może przytoczyć fragment z partii poświęconej Skradinowi. „Góra, na której stoi dawny zamek — pisze — musiała być niedostępna, ale jej spadzistości walących się gmachów gruzy nieznacznie naddały, a dawny Rzymian cmentarz całkiem zasypały. W tym to samym miejscu widziałem grobowce marmurowe w niezmiernych bryłach marmurowych wykute, a z jednego kamienia, na kształt dachu niskiego wyrobionego, mających pokrywę. [...] Lecz nic piękniejszego, jak niedawnymi czasy w tymże samym miejscu wynaleziony grobowiec. Wierzch jego nader pracowicie w rybią łuszczkę był rznięty. Z obu stron jednakowe znajdowały się rzeźby... [...] Wyobrażają one w przyrodzonej wielkości bożków miłości, na powietrzu płasających. [...] Grobowiec ten odkryty, natychmiast w kawałki roztrzaskany został; szczątki onego dosyć dobrze dochowane są oprawione w murze i opasują ogród...”⁵⁴. Innym razem, o dzień jazdy od Sinja zwiedza ruiny, które uważa za pozostałości starożytnego Gardunum,

⁵⁰ *Rys zastęp naukowych Xięcia Alexandra Sapiehy*, przez Xsiedza Edwarda Czarnckiego Kanonika Metropolitarne go Warszawskiego, Sekretarza Towarzystwa, czytana na publicznym posiedzeniu dnia 16 grudnia 1824 r., „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, t. 18, Warszawa 1825, s. 171—182.

⁵¹ *Podróże w krajach słowiańskich odbywane w latach 1802-gim i 1803-cim* przez X*** S*** Członka kilku Academiów i Towarzystw Uczonych, [Wrocław] 1811. Wyd. II ukazało się w Sanoku 1856. Cytuję dalej wg wyd. I.

⁵² *Podróże w krajach słowiańskich...*, s. 7.

⁵³ *Ibidem*, s. 10.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 93—94.

na których rozłożyła się niewielka wieś. „Cały kościół — notuje — wszystkie domy okoliczne, jako że zagrody ogrodów wystawione były z kamieni składających dawne budowle, których okruchy jeszcze dotychczas powierzchni ziemi pokrywają. Nakoniec przyszliśmy do probostwa, gdzie pokazano nam nad drzwiami początek pięknego i długiego napisu rzymskiego, którego reszta ukrywała się pod belkami, za podpory posadzce pierwszego piętra służącymi”. Wielkie były kłopoty z proboszczem, nie obyło się bez apelu do jego chciwości, nim skłoniono go, żeby zaprowadził podróżników na górę i odgarnął kupę jęczmienia, aby dostać się do dalszej części napisu. Okazało się jednak, że widoczne były tylko końce wierszów, a resztę przykrywały belki⁵⁵. Zaprowadzono natomiast Sapiehę na miejsce, gdzie niedawno znaleziono posągi bożków pogańskich. Była to ruina z czterema „piwnicami”, z których trzy były próżne, a w czwartej „znaleziono mnóstwo bałwanów pogańskich i rznięcia wypukłe [...], które Morlachy podług ich chwalebego zwyczaju w sztuki połupali”. „Piwnica ta — pisał dalej Sapieha — z wielkim staraniem zbudowaną była i na wielkich głazach zawierała znaczną liczbę rzeźb potłuczonych, z których największą część Faunów, albo bożków leśnych wystawiała”⁵⁶. Zanotujmy, że podróżnik nasz usiłuje dociec dlaczego tubylcy tą takimi „nieprzyjaciółmi starożytności”. „Prócz powodów, które są wspólne wszystkim narodom zabobonnym — pisze — mają jeszcze szczególne swoje do tego przyczyny. [...] Powodem tym była chęć uwolnienia się od trudnych bardzo pańszczyzn, do których Wenecjanie bez najmniejszej zapłaty tych biednych przymuszali, wkładając na nich obowiązek przewożenia do brzegów morza owych starożytności zabytków. Z tych więc przyczyn osądzili, iż najkrótszą jest drogą do pozbycia się tego kłopotu, połupać je w kawały i zniszczyć, albo je przed oczyma wędrownika usunąć”⁵⁷. Spotkań autora *Podróży* ze starożytnościami klasycznymi jest dużo więcej⁵⁸, w jednym wypadku, niedaleko wywierzyisk rzeki Cetiny, bada je w sposób czynny, mianowicie odkopuje, a właściwie odsłania do pewnej głębokości fundamenty miejscowego kościoła, aby odczytać napisy na „grobowcach rzymskich”, które były w te fundamenty wmurowane⁵⁹. Poszukuje też nasz wędrownik kontaktów ze starożytnikami z miast nadmorskich, chociaż nie zawsze z najszczęśliwszym rezultatem. W Zadarze oddaje listy polecające hrabiemu Stratico, który pokazuje mu interesujący rękopis pochodzący z jakiegoś klasztoru w Albanii oraz prowadzi go do domu zmarłego Doktora Damilego, „który więcej za Muzeum, jak za mieszkanie partykularnego wziąć

⁵⁵ *Ibidem*, s. 178.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 178—179.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 180.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 70—71, 102, 105—107, 141, 149, 152—153, 176, 266.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 142.

można”⁶⁰. W domu tym ogląda Sapieha liczne posągi, popiersia, inskrypcje i numizmaty. Ze słów jego przebija ubolewanie, iż Zadar utraci ten zbiór, ponieważ długi pozostałe po właścicielu zmuszają spadkobierców do sprzedania go⁶¹. W Skradinie odwiedza nie wymienionego z nazwiska wielkiego wikariusza katedralnego, o którym mu mówiono, że posiada jakieś ciekawe starożytności, zawodzi się jednak, gdyż starożytnością tą okazuje się kawał tablicy marmurowej z napisem w połowie brakującym. Zmuszony do wysłuchania długiej na ten temat dysertacji, nudzi się i żałuje straconego czasu. O wiele bardziej zajmują go zbiory miejscowego sędziego o nazwisku Pini, gdzie podziwia dwie tablice z inskrypcjami doskonale zachowanymi: „jedna zawierała pochwały Nerona, druga dziękczynienia bożkowi miejskiemu”⁶².

Dla nas jednak najciekawsze są spotkania Sapiehy ze starożytnościami nieklasycznymi, ponieważ one pobudziły go do własnych szerszych przemyśleń. Doszło do nich z okazji natknięcia się przez naszego uczonego podróźnika na olbrzymie cmentarzyska w okolicy między miejscowościami Čista i Lovreć (Czyste i Lowrycz wg Sapiehy). „Ludzie uczeni, którzy chcecie przejrzeć w nocy wieków zeszyłych, i ustanowić pewne rozmaite ludów rozrody — wzywa Sapieha — nie wspierajcie się tylko w waszych wnioskach, na ciemnych wyjątkach dawnych pisarzów, którzy wszystkie inne narody mieniać barbarzyńcami i żadnych z nimi związków nie mając na bajecznych poprzestając powieściach w niedoskonałych rękopismach, opisy nam tych ludów zostawili”. Zachęca natomiast: „wstąpcie do odludnych borów ukrywających przedwieczne grobowce, które zajmują cały kraj od Czystego, aż do Lowrycza; i tam dochodźcie początku ludów w kraju tym zamieszkałych, i razem dziejów religijnych ich wiary, i zwyczajów”⁶³. Po dalszej namiętnej filipice przeciwko pedantom i erudytom wierzącym w ciemne przekazy pisane, Sapieha proponuje inną drogę postępowania, a więc studia porównawcze: „wypracować i przejrzeć dzieje ludów, które by mogły mieć jakikolwiek stosunek, lub podobieństwo do tego, którego historią się zajmujemy”⁶⁴, a więc studia językoznawcze: „nie tylko oswoić się z dialektem ale nawet z pierwiastkowym i matczynym językiem”, geografia ziem: „nie tylko przez ten naród teraz osiadłych, ale nawet tych, które przebiegał w rozmaitych swych wędrownościach”, wreszcie antropologia, sięgnięcie do spostrzeżeń „fizyków i naturalistów”, którzy granice między pokoleniami ludzkimi wyróżniają na podstawie „kąków

⁶⁰ *Ibidem*, s. 71—72.

⁶¹ *Ibidem*, s. 73.

⁶² *Ibidem*, s. 95.

⁶³ *Ibidem*, s. 181—182.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 183.

twarzowych”⁶⁵. „Poradziwszy się tego, trzeba — zdaniem Sapiehy — innych jeszcze zasięgnąć źródeł, a tymi są obyczaje, obrzędy religijne, starożytności krajowe, pilną mając baczność na charakter narodu, który mamy opisywać, i na zmiany, którym mógł podlegać”. Dopiero na końcu zezwala Sapieha sięgać po dowody, „które w pismach znaleźć można”, ale tylko tych, „których wierność w opisach jest doskonale uznana”⁶⁶.

Dla Sapiehy nie ma wątpliwości, że grobowce odwiedzanej przez niego części Dalmacji, Bośni i Hercegowiny „są jedynymi starożytnościami śladującymi pobyt ludów, które kraj ten posiadały”, ale staje przed nim pytanie, czy były stawiane „przed, czy po podbiciu Rzymian”. Nie mogąc na nie odpowiedzieć z pewnością zdobywa się jednak na domniemanie, że: „Ludy których pozostałe grobowce nas zadziwiają, musiały być posiadzielami tych krajów przed przyjściem Rzymian”⁶⁷. Sądzi on, że tubylcy pod naciskiem zwycięskich Rzymian szukali schronienia w głębi łądu. „Postrzeżenia miejscowe — pisze — dały mi powód do tego wniosku i widziałem zawsze grobowce noszące znamiona najwyższej starożytności więcej zbliżone do morza. Te zaś, które wewnątrz krajów nadybałem, były oczywiście nowszymi i lepiej zachowanymi”. „Rozumiejąc więc — pisze dalej — że te ludy oddalając się od osad rzymskich tym więcej cmentarze swoje oddalały, że widzimy w staraniu jakim umarłych grzebali, wielkie dla nich poszanowanie i chęć zachowania ich pamięci”⁶⁸. I tutaj Sapieha wypowiada pogląd świadczący o zrozumieniu walorów, jakie ofiaruje badanie zasięgów elementów osadnictwa. Pogląd godny figurowania w historii archeologii polskiej. „Rozumiałbym jeszcze — pisze on — że starowne postrzeganie miejsca tych grobowców i razem gruzy osad Rzymskich, mogłyby nam dać sprawiedliwe wyobrażenie zakresu, który oddzielał posady rzymskie od ludów krajowych na pół zwyciężonych”⁶⁹. Próbuje nawet wytyczyć ten zasięg. „I tak — pisze — poczty najwięcej wysunięte posad rzymskich są: Scardunum, Burnum, Aequum, Gardunum. Potem [...] rzeka odmieńając swój bieg i zwracając się kolanem ku morzu, musiała przestawać służyć za granicę, która innymi idąc punktami, brak zaporów naturalnych zastępować musiała. I tak mamy po lewej ręce Imozków, Runum, potem zalaną Naronę itd.” Traktuje to jednak jak hipotezę, więc dodaje: „Nie chcę przez to utrzymywać aby Rzymianie nie mieli innych stanowisk więcej wysuniętych, i głębiej w kraj zapuszczonych, niż te, które wymieniłem. Ale śladu żadnego onych nie znalazłem”⁷⁰.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 184.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 184—185.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 185—186.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 187.

⁶⁹ *Ibidem*.

⁷⁰ *Ibidem*.

Spoglądając na pomniki pozostałe po dawnych czasach usiłuje nasz podróżnik uporządkować je w czasie i co do typu. Wyróżnia jakby trzy grupy chronologiczne: „najprzód najdawniejsze, powtórę także dawne, ale przez Turków i chrześcijan używane i osobnymi przydatki odmienione: trzecie tureckie i chrześcijańskie, tak przed nawałem synów Mahometa, jak też po ich wyparciu”⁷¹. Wśród dawnych wyróżnia te, „którym Słowianie nadają imię Gradyna, czyli małe miasteczko; które nie są nic innego jak tylko mogiły, czyli raczej stopy kamienne, koniczną formę mające”⁷². Według słownika serbsko-chorwackiego „gradina” znaczy „ruiny zamku”, „zamek”, „rozwaliny” stanowiąc formę pogrubioną od „grád”. Do problemu tego powrócimy jeszcze w części dalszej. Następnie Sapieha wymienia „mogiły mające kształt naszych, zrobione z kamieni łupanych, podobne do tych, które się znajdują w Troadzie i w Tracji”. Dalej wylicza „dawne grobowce składające się tylko z głazów czworogrannych podługowatych, różnej wielkości, częstokroć jedno na drugich pokładzionych w kształcie stopni, czyli gradusów”. Jako ostatni typ podaje „mające kształt bryłowego czworoboku podługowatego, którego wierzch wystaje, jak dach...” Te właśnie grobowce są „najpilniej rznięte” i zdaniem autora wędrownik szczególnie nad nimi winien się zastanowić⁷³. Na grobach tych są wyobrażenia jeźdźców, sceny polowania, które autorowi kojarzą się z opiewanym przez „Syna Fingalowego”, sceny taneczne, bitewne, najrozmaitsze symbole, rzeki, słońca, księżycy, gwiazdy, wreszcie „herby i różnego gatunku rycerskie znaki” — jego zdaniem mające wiele wspólnego z polskimi⁷⁴. Na podstawie tego opisu ze znaczną dozą pewności można określić, z jakiej epoki pochodziło cmentarzysko leżące między miejscowościami Čista i Lovreć, które takie wrażenie wywarło na Sapieszce. Było to bez wątpienia cmentarzysko bogomilskie z XII—XV wieku, z charakterystycznymi stećkami⁷⁵. Naturalnie nie można wyłączyć, iż w sąsiedztwie występowały inne cmentarzyska, z innej epoki, które zlały się naszemu wędrownikowi w jedną całość.

W obliczu tych zabytków podsuwa autor czytelnikowi pytania: „jakie to były ludy, pomiędzy narody barbarzyńców liczone, którzy je wyścignęli w kunsztach dotąd im nieznanych” i co je skłoniło do chowania zmarłych w tej ilości i akurat w tym miejscu? Na to drugie znajduje odpowiedź,

⁷¹ *Ibidem*, s. 188.

⁷² *Ibidem*, s. 189.

⁷³ *Ibidem*, s. 190.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 191—193.

⁷⁵ W. Molè, *Sztuka Słowian południowych*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1962, s. 215—221; zob. hasło „Bogomilcy” w *Słowniku Starożytności Słowiańskich*, t. 1, cz. I, Wrocław—Warszawa—Kraków 1961, s. 136—138, oraz „Nagrobki”, *ibidem*, t. 3, cz. II, Wrocław—Warszawa—Kraków 1968, s. 343—345.

którą mu zasugerował las dębowy i bukowy pokrywający dolinę — był to jeden z tych „gajów świętych i tajników, w których pogańska zaboboność lubiła swe tajemnice przed oczyma gminu ukrywać”. Natomiast pytanie pierwsze łączyło mu się jeszcze z dalszymi „czyli ludy, które stawały te pomniki zwłokom swych przodków, są przodkami tego narodu, który dzisiaj zamieszkał Dalmację”? I tu Sapieha zawahał się, uznał odpowiedź za przechodzącą jego siły. Wyliczył tylko możliwości mogące — jego zdaniem — wchodzić w rachubę: Alanów, Ersów, Celtów, Gaulów... „Zdaje mi się — pisze — iż doskonale postrzeganie dawnych grobowców Szkocji i Skandynawii i porównanie ich z naszymi mogłoby dopomóc do tego zbliżenia, jeśli się jakiegokolwiek znajduje”⁷⁶.

Jednak Sapieha nie poprzestał na zewnętrznym opisie spotkanych grobowców i spekulacji na temat pochodzenia pochowanych w nich zmarłych. Paliła go ciekawość, aby zobaczyć wnętrze jednego z nich. Wiedział, że sprawa będzie trudna, ponieważ dla ludności tubylczej miejsca pochówków są święte i nietykalne, pamiętał, że Lechevalier znalazłszy na przyłasku Sunium (Sunion?) w Grecji ciekawszy grobowiec nie potrafił nakłonić towarzyszących mu Słowian do otworzenia go. Podróżnik nasz zdecydował się użyć podstępów. Wyszukuje mianowicie na cmentarzysku grobowiec, na którym zauważył znak półksiężyca i wmawia w mieszkańców sąsiedniego osiedla, iż jest to grób turecki. Ale nawet nienawiść do Turków nie potrafiła złamać wszystkich skrupułów wieśniaków i dopiero solenne zapewnienie Sapięhy, że przyjmie na swą głowę i swój ród wszystkie ewentualne nieszczęścia, które z tego wyniknąć mogą — skłoniły ich do współudziału w świętokradztwie. „Głaz przywalający ten grobowiec — opisuje uczony podróżnik — był czworokątem stałym, sześć stóp długości, wysokości pięć, a szerokości cztery stopy mającym. Grobowiec ten bardzo wiele miał ozdób: pół miesiąca i gwiazdy zajmowały część odpowiadającą głowie i wszystkie te ozdoby zdawały się być zrobione dla otoczenia, albo raczej zamknięcia tego księżyca i tej gwiazdy. Bryła ta spoczywała na kamieniu płaskim długości ośm, a szerokości pięć stóp mającym. Przewróciwszy te dwie bryły, znaleźliśmy pół stopy ziemi płonnej, potem piasek drobny, głębokości półtrzeci stopy mający, a w tym postrzegliśmy szczątki kości, co było przyczyną domniemania mego, że mi się przedsięwzięcie nie udało: grobowiec albowiem ten dowodził mi, że później już musiał być otwierany. Na koniec dostaliśmy się do kamieni płaskich, które dosyć ściśle przykrywały grób zrobiony również z takowych kamieni płaskich z wielkim staraniem z sobą połączonych. Grób ten mógł mieć siedem stóp długości, a trzy stopy szerokości. Musiał on być grobowcem familijnym, znaleźliśmy bowiem w nim cztery szkielety prawie cał-

⁷⁶ S a p i e h a, *op. cit.*, s. 194—195.

kowite, które przodem obrócone były ku wschodowi; lecz prócz czystości i staranności, z jaką te grobowce zrobione byli, nie znaleźliśmy nic osobliwego. Postrzegaliśmy tylko po tych szkieletach, iż to musieli być ludzie niezmiernie wielkiego wzrostu, a na ich czaszkach widać było dosyć głębokie blizny. Taka była korzyść badań moich, z których daleko szczęśliwszego spodziewałem się skutku”⁷⁷. Pozwoliłem sobie na obszerniejsze przytoczenie tekstu, ponieważ chyba jest pierwszym w nauce polskiej referującym z taką precyzją przebieg i wyniki wykopalisk. Autor posługuje się wymiarami, zwraca uwagę na stratyografię, wypowiada się na temat ewentualnego naruszenia zespołu, interesuje się orientacją pochówków, przygląda się szkieletom i dokładnie opisuje budowę grobu. Opis ten umacnia nasze przekonanie, że Sapieha rozkopał bogomilski stećek. Jego akcja godna jest figurowania w dziejach archeologii powszechnej. W ostatnim zdaniu referującym badania brzmi nuta rozczarowania. Czego oczekiwał Sapieha? „Mniemałem — wyjaśnia — iż znajdę tam zapewne jakoweś bronie, lub też ślady religijne, po których mógłbym dociec ciekawości narodu, lecz nic z tego wszystkiego nie ujrzałem”⁷⁸. Wyników jednak nie uogólnia. „Należałoby zaiste powtarzać toż samo na innych grobowcach — pisze — a w ten sposób dopiero można by się było przekonać o sposobie, jakim owe ludy swych chowali umarłych”⁷⁹.

W dalszej swej podróży ma już oko wyczulone na zabytki tego typu, których też sporo spotyka, m. in. przekradając się do Mostaru, gdzieś blisko doliny Neretwy (u stóp góry Mała Vrana), są one lepiej zachowane od tych, które oglądał koło Lovrecia, brak na nich scen tanecznych i polowań, więcej zdobień liniowych⁸⁰. Inne cmentarzysko napotyka już wracając z Mostaru, gdzieś koło miejscowości Stolec. Niestety skrepowany karawaną, z którą podróżował, nie mógł poświęcić tym starożytnościom tyle czasu, ile chciał. Jednak na podstawie wyobrażeń wojowników zaobserwowanych na grobowcach wysnuwa wniosek o późniejszej ich dacie. „Każden, kto się zastanowi — pisze — postrzeże w historii człowieka duży wpływ czasu między pierwszym, a drugim broni wymysłem”⁸¹ — mając zresztą na myśli różnice w uzbrojeniu Scytów i Rzymian.

Dla historyka archeologii rozpatrującego działalność i poglądy starożytnicze Aleksandra Sapiehy jest kwestią interesującą, czy są one czymś odosobnionym, nie mającym konsekwencji w dalszym rozwoju myśli starożytniczej w Polsce, czy też przeciwnie — stanowią one szczególny przy-

⁷⁷ *Ibidem*, s. 199—200.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 200.

⁷⁹ *Ibidem*.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 232—233.

⁸¹ *Ibidem*, s. 266—267.

padek nurtu ogólniejszego, będąc w tym nurcie elementem rzeczywiście twórczym. Za pierwszym mniemaniem przemawia pozorny brak oddźwięku badań Sapiehy u współczesnych i w rezultacie pomijanie jego osoby w opracowaniach dziejów archeologii. Że jest to brak pozorny, może świadczyć zastanawiająca zgodność między poglądami naszego podróżnika a poglądami Zoriana Dołęgi-Chodakowskiego. Nieufność do ciemnych źródeł pisanych charakteryzująca ich obu⁸², jak i dążność do poszerzenia poza nie bazy źródłowej, jest też właściwa Wawrzyńcowi Surowieckiemu z okresu listu do Woronicza⁸³, a więc jest zjawiskiem szerszym. Ciekawsza jest zgodność między upatrywaniem przez Chodakowskiego słowiańskich miejsc poświęconych w grodziskach⁸⁴, a sądami Sapiehy o gradynach. Wprawdzie w jednym miejscu zastrzega się Sapiaha, że nie wiadomo „czyli one służyły dawnymi czasy za straż wojskową, czyli też za grobowiec, lub na koniec za granicę”, ale powołuje się na „dawne dzieło Francuskie”: *De Cérémonies religieuses des differents peuples de la Terre* i w nim na kopiersztych: „Trophées, ou les Lamas font leur adoration” — gdzie znajduje wielkie „Gradyn Słowackich podobieństwo”⁸⁵. Powracając do tego w innym miejscu, znowu się zastrzega przeciwko wspieraniu dowodami tej tybetańskiej analogii, ale niemniej dodaje, „że wszystkie narody od wschodu pochodzące tam czerpały początki swych dogmatów”⁸⁶. Wreszcie zauważmy, że zainteresowanie Chodakowskiego heraldyką jako dziedziną, w której można porobić ważne odkrycia starożytnicze⁸⁷, znajduje uprzednią analogię u Sapiehy, któremu w Zadarze hrabia Stratico pokazuje stary rękopis zawierający herby południowosłowiańskie z czasów podbijania tych ludów przez Turków. Jest w tych herbach — notuje Sapiaha — „wielkie zbliżenie się do używanych przez familie polskie”⁸⁸. Co więcej, na grobowcach badanych pod Lovrećem znajduje symbole, w których widzi początki herbów najdawniejszych domów Polski, Czech, Śląska i Moraw. Wymienia: „Półmiesiaca i gwiazdę nad nim lub pod nim, trzy dzidy, z których jedna stoi prosto, a dwie się krzyżują, strzały z poprzecznymi

⁸² Z. Dołęga Chodakowski, *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz inne pisma i listy*, wyd. J. Maślanka, Warszawa 1967, s. 20; Sapiaha, *op. cit.*, s. 182—183.

⁸³ *Korespondencja w materiałach obraz Kraju i Narodu polskiego rozjaśniających*. W Warszawie, w drukarni „Gazety Warszawskiej” 1807, s. 199; zob. też list H. Kołłątaja do Jana Maja, [w:] X. Hugona Kołłątaja, *Korespondencja listowna z Tadeuszem Czackim* (wyd. F. Kajsiewicz), t. 1, Kraków 1844, s. 21—23.

⁸⁴ Dołęga Chodakowski, *op. cit.*, s. 22—23 i wiele innych miejsc u tego autora; zob. też A. Abramowicz, *Wiek archeologii*, Warszawa 1967, s. 23—29.

⁸⁵ Sapiaha, *op. cit.*, s. 169.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 189.

⁸⁷ Dołęga Chodakowski, *op. cit.*, s. 27—30.

⁸⁸ Sapiaha, *op. cit.*, s. 72.

laskami, ręce trzymające pałasze itd.”⁸⁹ W korespondencji Chodakowskiego za pierwszy wyraźniejszy ślad znajomości książki Sapiehy można by uznać wzmiankę o opisie książęcych grobów w Ilirii zamieszczoną w liście do Ludwika Kropińskiego z dnia 6 X 1818 r.⁹⁰ Aluzję do niej znajdujemy też w liście do Adama Kazimierza Czartoryskiego z dnia 19 VIII 1819 r., gdzie autor oburza się na zbytnią ufność do źródeł pisanych zalecanych mu przez Komisję Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. „Podług tego — pisze — na co się grzebać w zasypach Herkulaneum, w Ilirii, w Egipcie i po drugich miejscach; wszak one zawierają się w opisach jeszcze dokładniejszych niż nasze”⁹¹.

Ślad znajomości książki Sapiehy z powołaniem się na nią znajdujemy u Chodakowskiego dopiero w 1820 r. w *Projekcie naukowej podróży po Rosji w celu objaśnienia starożytnych dziejów Słowian*. „Przypomnijmy — pisał tam — że pewien znakomity Polak, podróżując w 1802 r. po Ilirii, znalazł w Dolinianach mnóstwo starożytnych nagrobków ze znakami bardzo podobnymi do szlacheckich herbów w Polsce, Czechach i Morawach...”⁹² Polski wydawca tekstu podaje, że Chodakowski powołuje się tutaj na przetłumaczony przez siebie na rosyjski fragment książki Sapiehy (list 33), który opublikował z komentarzami w żurnalu „Sorevnovatel prosveščeniija i blagotworenija”⁹³.

Widzimy więc, że istniał związek między myślą obu podróżników i chyba można mówić o wpływie Sapiehy na Chodakowskiego. Wpływ ten nie został do tej pory doceniony przez badaczy działalności wielkiego Zoriana⁹⁴. W dziejach polskiej archeologii swoją pozycję będzie miał Sapieha jednak dla swoich własnych zasług. Stoi on w osobliwym punkcie węzłowym, jeszcze pochylając się z głębokim zainteresowaniem nad starożytnościami klasycznymi, a już czujny na świat barbarzyński czekający odkrywców⁹⁵.

Zresztą świat starożytności klasycznych na przełomie wieków, i później w głąb w. XIX przestaje być widziany poprzez Rzym, przez Italię,

⁸⁹ *Ibidem*, s. 193.

⁹⁰ Dołęga Chodakowski, *op. cit.*, s. 225.

⁹¹ *Ibidem*, s. 266.

⁹² *Ibidem*, s. 79, 104 i przypis na s. 121, zob. też s. 109.

⁹³ 1820 rok, Nr IV, s. 30—43.

⁹⁴ J. Maślanka, *Zorian Dołęga Chodakowski, jego miejsce w kulturze polskiej i wpływ na polskie piśmiennictwo romantyczne*, Wrocław—Warszawa—Kra-ków 1965, s. 18—19, 32—51.

⁹⁵ Interesujące też jest nastawienie przyrodnicze Sapiehy szczególnie widoczne w innej publikacji poświęconej wybrzeżom Adriatyku: *Lettre sur les bords de l'Adriatique, adressée à monsieur Gilibert, docteur en médecine, membre de l'Académie de Lyon*, par le P. Alexandre Sapieha, Paris 1808, gdzie tylko ubocznie wspomina starożytności Narony, s. 11, oraz dolinę grobów, s. 45.

czy nawet przez Grecję. Przed zaciekawionymi podróżnikami — badaczami coraz szerzej otwierają się bramy Wschodu. Na Uniwersytecie Wileńskim na przykład pobudza zainteresowanie w tym kierunku G. E. Grodeck. „Zachęcał on nas — wspominał Józef Sękowski — do badania Wschodu, pojęć, literatur, powtarzając: przezeń dokładniej zrozumiecie starożytną Grecję. Wschód tłumaczy Grecję, Grecja zaś Wschód: urodziły się, wyrosły i umarły razem. Rozkopujcie wszelkie zwaliska, porównawajcie wszystko, co tylko wam się znaleźć uda, tu i tam: znajdują się tam skarby, nieznane jeszcze dzisiejszemu rozumowi”⁹⁶.

Nim jednak będziemy towarzyszyli Sękowskiemu w jego wyprawie na wschód, zwróćmy uwagę na innego podróżnika, na Edwarda Raczyńskiego, i to z dwóch powodów, po pierwsze — istnieje ciągłość w jego zainteresowaniach starożytnych, m. in. patronuje on w 1842 r. wykopaliskom prowadzonym w Gnieźnie⁹⁷, po drugie — pozostała po nim monumentalna publikacja z dokumentacją jego podróży do Turcji, odbytej w 1814 r.⁹⁸, Raczyński sam dobrze rysował, zabrał też ze sobą malarza, J. P. Fuhrmana; w rezultacie powstała książka świetnie ilustrowana. Sam autor wskazuje na wzory, które mu przyświecały: „Kiedy Francja od wielu lat pyszni się z opisów podróży rycinami ozdobionych P. P. Choiseul Gouffier, Saint Non, Zurlauben, Denon i innych, kiedy Anglicy, Włochy, Niemcy w tymże celu znaczne summy łożyli, my Polacy podobnego dotąd nie mamy dzieła”⁹⁹. Cele przyświecające Raczyńskiemu były wielorakie, ale zainteresowania historyczne i starożytnicze zajęły tu miejsce poczesne. „Podróż do tego kraju, którą już dawno przedsięwziąć miałem zamiar — pisał we wstępie — hojniej podobno od innych usiłowania wędrownika wynagradza. Wspomnienia historii dawniejszej i nowszej, zabytki starożytności, odmienne obyczaje, prawidła polityczne, stosunki towarzyskie, przesady nawet, rozległe otwierają pole postrzeżeniom i badaniom historyka, moralisty i polityka”¹⁰⁰. Pierwsze spostrzeżenia archeologiczne robi Raczyński już podczas „nudzącej” podróży przez stepy Ukrainy. „Tym mocniej — pisze — wzbudziły ciekawość moją mogiły, czyli wzgórki okrągłe zasypane do dwudziestu stóp w wielu miejscach wysokości mające, którymi kraj jest okryty. Mieszkańcy stepu nazywają je kurganami. Xią-

⁹⁶ A. Jabłonowski, *Orientalista Sękowski w korespondencji z Lelewalem. Studium na tle listów orientalisty osnute*, [w:] *Pisma Aleksandra Jabłonowskiego*, t. 7, Warszawa 1913, s. 7—8.

⁹⁷ E. Raczyński, *Wspomnienia Wielkopolski*, t. 2, Poznań 1843, s. 360; *Do Redakcji Przyjaciela Ludu*, „Przyjaciela Ludu” R. 9: 1842, nr 6, s. 46—48; Abramowicz, *op. cit.*, s. 54—55, 58, 64.

⁹⁸ *Dziennik podróży do Turcji odbytej w roku MDCCCXIV* przez Edwarda Raczyńskiego, Wrocław 1821.

⁹⁹ Raczyński, *Dziennik podróży...*, s. VII.

¹⁰⁰ *Ibidem*, nienumerowana strona wstępu.

że Richelieu kazał rozkopać dwie czyli trzy takie mogiły, w których znaleziono kości i dawną broń, szczególnie zaś pałasze proste szerokie i krótkie, jakich w starożytności używano. Uczeni jednakże z tej oznaki nie przekonali się dotąd, którego narodu kopce te są dziełem¹⁰¹.

Na wschodzie czekały jednak Raczyńskiego mocniejsze przeżycia starożytnicze, których szczytem musiało być zetknięcie się z krainą Homera. Autor cieszy się pochwycawszy strzęp rozmowy między sternikiem a swym przewodnikiem, w której ten pierwszy zapytuje się o cel podróży Polaka, który nie jest kupcem „i nie szuka, ani przepłaca medalów, jak Anglicy czynić zwykli”. „Powiedziałem mu — relacjonuje — iż chęcią moją było widzieć miejsce, gdzie niegdyś leżała Troja...”¹⁰² Całe dziedzictwo kulturalne staje przed Raczyńskim, gdy ma wkroczyć na ziemię dawnych bohaterów. „Z upragnieniem i niecierpliwością wstępowałem w tę krainę — pisze — która od trzech tysięcy lat, pomimo tylu zmian religii, obyczajów i politycznych stosunków, ciągle zajmuje uwagę ludzi wszystkich wieków, wszystkich wyznań i wszystkich narodów cywilizowanych”¹⁰³. Ciekawe, że w tej wędrowce towarzyszy podróżnikowi też jego dziedzictwo nadwiślańskie, które każe mu stwierdzić, iż „za wsią Jenikeu leży wzgórek, przypominający mogiłę Wandy pod Krakowem. Chevalier mieni go być grobowcem Antylocha, syna Nestora”¹⁰⁴. Chevalier¹⁰⁵ jest, trzeba to stwierdzić, głównym przewodnikiem Raczyńskiego. Według niego kreśli plan krainy trojańskiej, według niego lokalizuje Troję i inne sławne w starożytności miejsca. Jak już zauważył T. Sinko¹⁰⁶, przeceniał przy tym zasługi Lechevaliera przypisując mu „zasługę” umiejscowienia Troi koło Bunarbaszy, gdy tymczasem zrobił to już Choiseul-Gouffier¹⁰⁷, a Lechevalier, dawny jego sekretarz, tylko pogląd ów opublikował. W niektórych wypadkach Raczyński zdobywa się jednak na krytycyzm w stosunku do swego poprzednika, np. z racji kopca mającego zawierać popioły Hektora, i notuje, że „dowody, którymi on (Lechevalier, A. A.) domysł ten wspiera, nie zdają mi się przekonywającymi”¹⁰⁸. Zdobywa się też na własną konfrontację tekstu Iliady i Odysei z terenem, której rezultatem jest plan okolicy Troi¹⁰⁹.

Jeszcze większą samodzielność wykazał nasz podróżnik przy lokalizo-

¹⁰¹ *Ibidem*, s. 7.

¹⁰² *Ibidem*, s. 94.

¹⁰³ *Ibidem*, s. 116.

¹⁰⁴ *Ibidem*.

¹⁰⁵ Jean-Baptiste Lechevalier, *Voyage dans la Troade, contenant la description de la Plaine de Troie*, Paris 1800.

¹⁰⁶ T. Sinko, *Polscy podróżnicy w Grecji i Troi*, Kraków 1925, s. 40.

¹⁰⁷ Autor pracy: *Voyage pittoresque de la Grèce*. Paris 1780—1824.

¹⁰⁸ Raczyński, *op. cit.*, s. 133.

¹⁰⁹ *Ibidem*, ryc. 68.

waniu i badaniu ruin miasta Assos¹¹⁰. Opisuje tutaj ruiny teatru, którego plan z przekrojem sam przygotowuje, opisuje też budynek, który uważa za łaźnię, odnajduje i odczytuje inskrypcje, zwiedza cmentarzysko, z którego publikuje dwie ryciny z widokiem sarkofagów¹¹¹. Trudną jest rzeczą przytoczyć wszystkie zetknięcia się Raczyńskiego ze starożytnościami, rozsadziłoby to konstrukcję rozdziału, warto jednak podkreślić, że podróż tego uczonego zasługuje na osobne rozpatrzenie przez historyka archeologii i to zwłaszcza historyka archeologii śródziemnomorskiej. Nim jednak zostaniemy się z autorem *Dziennika podróży do Turcji*, zwróćmy uwagę, iż w Eski Stambuł (Aleksandria Troas) ma on pokusę przeprowadzenia wykopalisk. „Nie wątpię — pisze — że w tym miejscu kosztowne starożytności jeszcze są ukryte, i mniemam iż nie szczędząc nakładów łatwo by od zwierzchności miejscowej otrzymać można pozwolenie szukania ich. Krótki mój pobyt w tym miejscu zatrudnić mi się tym nie dozwolił”¹¹². Podkreślił też bystrość obserwacji, która zwiedzającemu tłocznie oliwek na widok wielkich naczyń z gliny palonej używanych do przechowywania oliwy i wina nasunęła spostrzeżenie, iż „takowych naczyń, i w tym samym jak dziś kształcie, w starożytności używano”¹¹³. Ta sama bystrość pozwala mu dostrzec kapitel koryncki wspierający ławkę obok domu ubożego rolnika¹¹⁴, gdzie indziej w środku wsi marmurowy tryglif spełniający podobną funkcję¹¹⁵. Do tego cechowała Raczyńskiego dążność do udokumentowania rzeczy widzianych, a więc sam szkicuje w Stambule obelisk egipski z hieroglifami¹¹⁶, bada i każe rysować starożytne wodociągi¹¹⁷ i szereg innych zabytków. Zwraca uwagę fakt, że jego plany zaopatrzone są w skalę¹¹⁸.

Tak bliskie obcowanie ze starożytnościami klasycznymi nie zaciemnia jednak naszemu podróżnikowi spojrzenia, gdy je kieruje na zabytki z innej epoki czy z innego kręgu kulturowego. Sposobności do wypowiedzenia charakterystycznych myśli dostarczył mu meczet Ały Minarely w Stambule. „Lekkie Minarety tego meczetu — zapisał — i mniejsze jego kopuły [...] światłemu budowniczemu zapewne podobać się będą, skoro sądząc o tym gmachu, zważać zechcą, iż harmonia i znamię wielkości, sta-

¹¹⁰ Sinko, *op. cit.*, s. 34; S. J. Gąsiorowski, *Badania polskie nad sztuką starożytną. Relacje podróżników — kolekcjonerstwo, badania naukowe*, Kraków 1948, s. 16.

¹¹¹ Raczyński, *op. cit.*, s. 106—107, ryc. 52—59.

¹¹² *Ibidem*, s. 115.

¹¹³ *Ibidem*, s. 100.

¹¹⁴ *Ibidem*, s. 126.

¹¹⁵ *Ibidem*, s. 131.

¹¹⁶ *Ibidem*, s. 24 i ryc. 13.

¹¹⁷ *Ibidem*, s. 30 i ryc. 19, s. 65, i ryc. 35, 38—39.

¹¹⁸ *Ibidem*, np. ryc. 24.

nowiące piękność architektury, nie zawisły koniecznie od ścisłego zachowania przepisów pięciu porządków budownictwa greckiego lub rzymskiego, i że Egipcjanie, Maury, Goty, inne wcale w tej mierze mający prawidłą, stawili przecież gmachy, które do tej chwili znawców zadziwiają¹¹⁹. To przewyciężenie estetyki klasycystycznej jest jakby sygnałem mającego zwyciężyć romantyzmu; przecież rok podróży Raczyńskiego jest rokiem ukazania się *Korsarza* Byrona, a rok wydania *Dziennika podróży do Turcji* pokrywa się z rokiem wydania *Kaina*¹²⁰. Wschód poszerza horyzonty. „Brzegi Bosforu, Propontydy i Helespontu świadkami były najważniejszych zdarzeń w ciągu trzydziestu blisko wieków, wstępując w tę krainę — notował uczony podróżnik — mniemałem, iż otwieram księgę dziejów wszystkich nieomal narodów¹²¹. Z tej księgi nie wyłączał nasz autor *Słowian*¹²², a nawet skłonny był przypuszczać za Naruszewiczem, że Bolesław Krzywousty wzięwszy w 1112 r. udział w krucjacie tędy do Azji ciągnął¹²³. Jego więc podróżowanie po krajach przeszłości było wędrówaniem nie tylko po wielkiej historii powszechnej, pamiętajmy też o Mogile Wandy, której obraz Raczyński ujrzał w grobowcu pod wsią Jenikeu¹²⁴

Na Wschodzie śladami starożytnych podróżował także wspomniany już orientalista, wychowanek Uniwersytetu Wileńskiego, później odcinający się od polskości — Józef Julian Sękowski¹²⁵. Jego relacje w listach do przyjaciół i znajomych oraz w czasopiśmiennictwie krajowym, rosyjskim i francuskim budziły zrozumiałe zainteresowanie. W liście do przyjaciela w Wilnie, a więc chyba do Kontryma, pisanym „z Dardanelu w Azji” 4/16 V 1820 r. relacjonuje krótko Sękowski o niewielkiej wycieczce do Troady. Znamienny jest jego czynny stosunek do oglądanych rzeczy. „Zdjąłem — informowałem — niektóre widoki, jako to: płaszczyzny trojańskiej; grobowca Achillesa, Aiaxa, Hektora, rozwalin Ilium i świątyni Apollina tymbryjskiego oraz napisy jakim znalazłem...”¹²⁶ Obszerniej donosi o tym w liście

¹¹⁹ *Ibidem*, s. 21.

¹²⁰ Nazwisko Byrona wymienione jest w książce Raczyńskiego; mianowicie notuje on w przypisie 1 na s. 88, że: „Znany wierszopis angielski, Lord Byron w roku 1819 [...] przez Helespont przepłynął”.

¹²¹ *Ibidem*, s. 74.

¹²² *Ibidem*, s. 76.

¹²³ *Ibidem*, s. 76—77.

¹²⁴ Zob. przypis 102.

¹²⁵ L. Pedrotti, *Józef-Julian Sękowski. The Genesis of a Literary Alien*, „University of California Publications in Modern Philology”, Vol. 73, Berkeley and Los Angeles 1965.

¹²⁶ *Wyjątki z listów P. Józefa Sękowskiego pisanych do przyjaciela do Wilna*, „Pamiętnik Warszawski, czyli Dziennik Nauk i Umiejętności”, R. 7, t. 19, Warszawa 1821, s. 397.

ze Smyrny skierowanym 29 maja tegoż roku do Joachima Lelewela: „Ciekawość mię zaprowadziła — pisał — widzieć w głębi trudnych i urwistych gór Sipyłu, miejsce Bóg wie dlaczego i przez kogo nazwane pieczarą Homera. Byłem w Nymphaion, odległym o 6 godzin od Smyrny, gdzie widać szczątki twierdzy na wyniosłej opoce i w dolinie zrujnowany zamek, sławny w dziejach bizantyńskich. [...] Klazomena oprócz stosu półlucznych kolumn, nie stawi nic interesującego oczom wędrownika”. I dalej: „Zatrzymałem się dni 8 w Dardanelu, dla zwiedzenia Sestos, Abydos, a szczególnie Troady. Przebiegłem wszystkie strony tej ostatniej z Homerem w ręku, wzięwszy za przewodnika kartę pana Lechevalier i żyda z Dardanelu, który gra znakomitą rolę w nauce starożytności, gdyż on oprowadza od lat dwudziestu wszystkich zwiedzających tę sławną krainę Anglików... [...] Nigdy w życiu nie miał tak przyjemnej chwili, jak podróż po Troadzie. Śmiało nawet powiedzieć mogę, iż nie podobną czuć całej piękności Iliady, równie jak jej należycie rozumieć, nie widząc tych miejsc rozkosznych, podwójnym urokiem przyrodzenia i pędzla Homera czarujących”¹²⁷. Kiedy indziej dowiadujemy się, że Sękowski dotarł do Baalbeku¹²⁸. W ciągu swego dalszego pobytu na Wschodzie jedzie też do Egiptu. Tam nie ogranicza się do tras tradycyjnych, ale odbywa także daleką jak na owe czasy wyprawę w górę Nilu. Dnia 3 kwietnia 1821 r. odpływa z wyspy Philae w górę rzeki i po drodze opisuje spotykane świątynie, dość schematycznie i pobieżnie, z wyjątkiem świątyni Abu Simbel, która zrobiła na nim wielkie wrażenie¹²⁹. Zanotujmy, że zafrapowany zodiakiem na pułapie świątyni w Denderah podobno wyłupił odpowiedni kamień przy pomocy swego sługi maltańskiego i załadował na łódź, aby wieźć do Aleksandrii i potem do Europy. Wybuch powstania greckiego przekreślił możliwość wywiezienia tego zabytku¹³⁰. Sękowski z Egiptu jednak nie wrócił bez łupu, przywiózł mianowicie ze sobą m.in. papirus demotyczny, który następnie wydał w Krakowie w postaci kopii litograficznej, co było osiągnięciem pionierskim¹³¹.

Z listu do Lelewela z dnia 12 III 1820 r. wynika, że Sękowski spotkał się w Konstantynopolu z Wacławem Rzewuskim¹³². Chyba szkoda, że ro-

¹²⁷ Jabłonowski, *op. cit.*, s. 31—32.

¹²⁸ *Wyjątki z listów...*, *op. cit.*, t. 20, s. 231.

¹²⁹ J. Sękowski, *Wyjątki z opisu podróży w Nubii i wyższej Etiopii*, „Pamiętnik Warszawski”, t. 2, Warszawa 1822, s. 77—80.

¹³⁰ Jabłonowski, *op. cit.*, s. 50.

¹³¹ *Exemplum papyri Aegyptici etc...*, Edidit J. Sękowski, Cracoviae 1827 in fol. (zob. T. Andrzejewski, *Papirus Sękowskiego*, „Przegląd Orientalistyczny”, 1954, nr 4; tenże, *U początków polskiego kolekcjonerstwa egiptologicznego* [w:] *Szkice z dziejów polskiej orientalistyki*, t. 2, red. J. Reychman, Warszawa 1966, s. 55—77).

¹³² Jabłonowski, *op. cit.*, s. 27.

mantyczna postać Emira Tadż-el-fahera przesłoniła nam ukrytą za tą pozą sylwetkę człowieka nauki, orientalisty i starożytnika. Historycy orientalistyki wiedzą, ale rzecz jest mniej znana w kręgach innych dyscyplin, że Wacław Rzewuski był wraz z J. F. von Hammer Purgstalem wydawcą pierwszego na świecie czasopisma orientalistycznego „Mines de l'Orient”, znanego też pod tytułem niemieckim „Fundgruben des Orients”; co więcej — czasopismo to było wydawane na jego koszt¹³³. Dla historyka archeologii interesujący jest fakt, że na łamach owych „Kopalni Wschodu” spotykamy się z Rzewuskim archeologiem. Okazuje się, że ok. r. 1813 otrzymał on od C. J. Richa, angielskiego rezydenta znanego z poszukiwań w ruinach Babilonu i Niniwy, zbiór pieczęci zwanych w owym czasie babilońskimi talizmanami lub amuletami. Jednocześnie Rich ofiarował dalsze „talizmany” Hammer Purgstallowi i arcyksięciu austriackiemu Janowi. Wszystkie one opublikowane zostały łącznie w IV tomie „Mines de l'Orient”¹³⁴.

Jednak trwałe miejsce w dziejach polskiej myśli archeologicznej zdobył przysły Emir innym dziełem, obecnie tak rzadkim, że nie można do niego dotrzeć, lecz ongiś wywierającym wybitny wpływ. Mam na myśli bardzo szczupły druk, składający się z dwóch kart nieliczbowanych *in folio*, wydany w 1813 r. w Krzemieńcu, a zatytułowany: *Pytania do rozwiązania*. Przebija w nim fascynacja problemem wędrówek ludów. „Kiedy wędrujące narody uznawały pewne miejsca za właściwe siedliska lub za przechodne przestrzenie, pytam się — formułuje autor — jaki terażniejszy naród może rzucić najwięcej światła w przedmiocie historii tych ludów? dlaczego ten naród to może? i w których źródłach geograficznych ma to czerpać?” I pyta dalej: „Kiedy w pierwszych wędrówkach mało jeszcze znana astronomia nie mogła być wielką pomocą do poznania doskonałego drogi, wskazanej przez naturę; że aż ta lub owa znana gwiazda mogła wskazywać dyrekcję, pytam się: jakiego gatunku miały być pomniki tych narodów do znachodzenia odbytej już drogi? a jakie mogły być środki do

¹³³ *Mines de l'Orient, exploitée par une société d'amateurs, sous les auspices de M. le comte Venceslas Rzewuski*, t. 1, Wiedeń 1809, t. 2, Wiedeń 1811, t. 3, Wiedeń 1813, t. 4, Wiedeń 1814, t. 5, Wiedeń, 1816, t. 6, Wiedeń 1818 (zob. J. Reychman, *Wacław Rzewuski jako wydawca I pisma orientalistycznego*, „Wschód — Orient”, R. 6, Warszawa 1935, nr 1—2 (17—18), s. 118—120; tenże, *Orient w kulturze polskiego Oświecenia*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964, s. 260—262; A. Zajackowski, *Z dziejów orientalizmu polskiego doby mickiewiczowskiej*, [w:] *Szkice do dziejów polskiej orientalistyki*, t. 1, red. S. Strzelczyn, Warszawa 1957, s. 97).

¹³⁴ S. Przeworski, *Z polskich badań naukowych w Azji Zachodniej*, [w:] *Szkice z dziejów polskiej orientalistyki*, t. 1, s. 188—189; Reychman, *Orient...*, s. 84 i przypis 82 na s. 315.

znalezienia prawdziwej dyrekcji, kiedy niezwycone trudności zbiły ich z drogi?" Wreszcie dochodzi do pytań, w których zawarte są sugestie odpowiedzi. „Kiedy wędrujące ludy potrzebowały pomników, pytam się: co są u nas mogiły? na wiele klas można je rozdzielić? skąd to nazwisko pochodzić może i czy może być związek tych mogił z krainami wewnętrznej Azji i jeżeliby nie można stosunku jakiego spostrzec między nimi a gwiazdami, gdy płaszczyna, żadnym przedmiotem nie ożywiona, jak morze, równie za sobą pociąga potrzebę astronomii?”¹³⁵. Teza o związku mogił ze szlakami wędrówek ludów oraz z układem gwiazd będzie wielokrotnie dyskutowana przez archeologów dziewiętnastowiecznych¹³⁶. Fascynacja wędrówkami ludów mogła Rzewuskiemu być wszczepiona przez jego wuja, Jana Potockiego, chociaż wydaje się, że bezpośrednio wpłynął na to J. Klaproth. Pod jego kierunkiem pono kreślił przyszły Emir mapy Libanu mające wskazać szlaki, którymi ludy Azji Centralnej przenikały do Europy¹³⁷. Wiedząc o tym, inaczej będziemy określać cele podróży na Wschód naszego orientalisty. Już A. Rolle zwracał uwagę, że oprócz zebrania wiadomości o hodowli konia arabskiego przyświecały Rzewuskiemu cele inne, m. in. zgromadzenie danych o wędrówkach ludów¹³⁸.

Przy takim nastawieniu i przy takiej kulturze osobistej nie dziwi nas zainteresowanie Rzewuskiego dla starożytności, z którymi stykał się w czasie podróży. W brulionie listu do Hammera — prawdopodobnie z r. 1819 — przytoczonym przez L. Siemieńskiego, czytamy: „W Libanie polując na gazellę odkryłem ruiny zakopane w ziemi, dość obszerne; widziałem kilka strzaskanych kolumn, ogromnej średnicy. Pewnie nie widział ich żaden z podróżnych, bo tylko trafem zapędzony za gazellą napadłem na nie. Bardzo mię także zajęła ogromna, osamotniona kolumna wśród obszernej doliny między Baalbekiem a Raas-el-Kadim — co ona tam robi, gdy na okół nie ma ani miasta ani świątyni? W Cylicji zwiedziłem sławne wąwozy, o których wspomina Q. Curtius. Ten, przez który przechodził Aleksander Wielki, dobrze opisany, dziś zwie się Jailah... znalazłem tam na skale wy-

¹³⁵ Nie mogąc dotrzeć do oryginału cytuję wg fragmentów przytoczonych przez K. Tyszkiewicza, *O kurhanach na Litwie i Rusi Zachodniej*, Berlin 1868, s. 3—4.

¹³⁶ Abramowicz, *op. cit.*, s. 17 i 21.

¹³⁷ Dr Antoni J. [Rolle], *Emir Rzewuski*, [w:] *Opowiadania*, Seria IV, t. 1, Warszawa 1884, s. 175. W papierach po Rzewuskim były też „*Precis des mes travaux sur la grande migration des peuples*”, *ibidem*, s. 176; por. także A. Rolle, *Vie de l'Emir Rzewuski*. Traduction du polonais par P. van Aarsen, [w:] *Mémoires de la Comtesse Rosalia Rzewuska (1788—1865) publiées par son arrière — petite fille Giovannella Caetani Grenier*, t. 3, Rome 1950, s. 15.

¹³⁸ Rolle (francuski), *op. cit.*, s. 30.

kuty ołtarz i kolumnę w płaskorzeźbie¹³⁹. Jeżeli chodzi o gromadzenie zabytków, to wydaje się, że myślał przede wszystkim o przyjaciółach, jak to wynika z listu do jakiegoś nie ustalonego adresata: „oświadczyć — pisał — księdzu Staszicowi, że dla niego zbieram różne minerały [...] Mam także dla świątyni Sebylli (sic!) wielki rzeźbiony głaz wyjęty z pysznego portyku w świątyni Baalbeku, a drugi w świątyni w Salaminie”¹⁴⁰. Jak kłopotliwe mogły przy tym zachodzić sytuacje, widzimy z relacji o znalezieniu i odgrzebaniu posągu Niobe w ruinach Palmiry. Rzewuski musiał odwołać się do podstępów, aby wydrzeć z rąk Arabów zagrożone zniszczeniem dzieło sztuki¹⁴¹. Jednak dotarło ono do Puław, figuruje bowiem w katalogu wydanym w 1828 r. jako „Rozbita statua z rozwalin Palmiry od Wacława Rzewuskiego”¹⁴².

Palmira... jakże bogate w skojarzenia słowo dla ludzi końca XVIII i początku XIX w.! Dotarcie do tego odległego ustronia, pustynnego i otoczonego wrogo nastawionymi plemionami było jeszcze w czasach Rzewuskiego wyczynem nie lada. Nic więc dziwnego, że doniósł o nim czytelnikom „Mines de l’Orient”, co potem Sękowski przetłumaczył na język polski i co ukazało się następnie w „Dzienniku Wileńskim”¹⁴³. „Są wędrownicy — pisał tam — którzy Baalbek nad Palmirę przenoszą. Nie jestem ich zdania. Baalbeku, położonego na żyznej dolinie Beguaa, zamkniętego w mniejszym obrębie, pozostały rozwaliny, które łącniej jest ogarnąć. Palmira zachwyca naprzemian umysł i serce; wśród ogromnych tych szczędów zajmuje naprzemian: to *romantyczność* (kursywa moja, A. A.) walecznej i nieszczęśliwej królowej; to epoki chwały i ponizenia; to tajemnice czci starodawnej a przyrodzonej. Baalbek był dziełem samych tylko Rzymian. W historii Palmiry łączy się historia święta, historia jej własna, na nieszczęście mało znajoma, i historia Rzymian”¹⁴⁴. Trzeba jednak przyznać, że opis samych ruin ma u Rzewuskiego charakter dość konwencjonalny. Palmira jest według niego „zbiorem zgruchotanych kolumn, porzrzucanych krużganków, potłuczonych kapitelów i chwiejących się

¹³⁹ L. Siemieński *Emir Tadż-el-Fahr (Wacław Rzewuski)*, [w:] *Portrety literackie*, t. 4, Poznań 1875, s. 191.

¹⁴⁰ *Ibidem*, s. 190.

¹⁴¹ *Ibidem*, s. 236—238; J. Bystróż, *Polacy w Ziemi Świętej, Syrii i Egipcie, 1147—1914*, Kraków 1930, s. 101—102.

¹⁴² *Poczet pamiątek zachowanych w Domu Gotyckim w Puławach*, Warszawa 1828, s. 17.

¹⁴³ *Podróż do Palmiry czyli Tedmory, z zastanowieniem się nad wiatrem Samieli zwanym, w pustyni tej panującym. Przez Hrabiego WSR.* [Wyjątek z „Mines de l’Orient”], „Dziennik Wileński”, t. 2, Wilno 1821, Nr 4, s. 416—430. W „Mines de l’Orient” było to w t. 6 z 1818 r., s. 393—401.

¹⁴⁴ *Podróż do Palmiry...*, s. 417—418.

portyków”¹⁴⁵. Dalej czytamy, że: „Posągi, które zdobiły świątynie i krużganki, leżą w głębokim piasku, od wieków wiatrami naniesionym. Świątynia słońca zamieniła się w nędzny zamek, a piękne jej szczątki służą za sklepienia i ściany lepiankom...”¹⁴⁶ W końcu sam autor wyraźnie stwierdza: „Nie będę opisywał rozwalin Palmiry. Odsyłam czytelnika do dzieła pana Robert Wood, które znalazłem dokładnym, równie jak i jego ryciny, wyjąwszy niektóre odmiany przez sam czas zrządzone. Wędrownik ten zwiedził Tedmorę w 1751 r. Od tego czasu powiększył się zasyp piasku i ogólny widok rozmiarów po części się odmienił; są też oznaczone na planach kolumny, których już nie widać”¹⁴⁷. Na podstawie tych słów Anna Sadurska pisząca historię badań Palmiry bardzo krótko — zbyt krótko — kwituje pobyt w niej Rzewuskiego¹⁴⁸. Tymczasem drukowany przekaz Emira ma charakter impresji, listu z podróży, a skądinąd wiemy, że nie wrócił stamtąd bez łupu¹⁴⁹. Zresztą nawet przytoczony tekst dowodzi, że uczony podróżnik przeprowadził konfrontację dokumentacji wyprawy z 1751 r. ze stanem, który aktualnie zastał.

Dla dziejów polskiej myśli archeologicznej ważniejszym niż zakres przeprowadzonych przez Rzewuskiego badań i obserwacji będzie optymistyczny osąd możliwości odtwarzania przeszłości na podstawie zabytków po niej pozostałych. „Wśród tych rozwalin — pisał — stawi się oku filozofa nierówna walka przemysłu z czasem. Na tych drogich szczędach polega tryumf historii i podań. Przed nimi czas, ten namiestnik wieczności, zmuszony jest śmiertelną swą upokorzyć kosę. Tu jeden ułam daje poznać całą wielkość gmachu; tu jedno imię wskrzesza całe narody i niezliczone wojska. Wtedy czas ustępuje z tego państwa dla pamięci, starożytność odbiera hołd sobie winny, człowiek czuły przypomina, wyobraża, porównywa, unosi się i wzdycha”¹⁵⁰.

Zwróćmy wreszcie uwagę, że Rzewuski swą bytnością w Tedmor i swoimi nad nią rozmyślaniami przyłącza się do pewnej tradycji historiozoficznej. Oto charakterystyczny tekst: „Palmira [...] — pisze Emir — musi wzbudzić ciekawość w każdym wędrowniku lubiącym cofnąć się myślą do czasów najodleglejszej starożytności, i rozmyślać wśród wspaniałych rozwalin nad niestatecznością losu”¹⁵¹. Nie ulega wątpliwości, że mamy tu do czynienia z echem słynnej książki C. F. Volneya, *Les ruines, ou médi-*

¹⁴⁵ *Ibidem*, s. 416.

¹⁴⁶ *Ibidem*, s. 417.

¹⁴⁷ *Ibidem*, s. 420.

¹⁴⁸ A. Sadurska, *Problematyka i historia badań Palmiry*, [w:] *Studia Palmiryńskie*, t. 1, Warszawa 1966, s. 12—13; zob. też wzmianka tejże [w:] *Palmira — narzeczona pustyni. Dzieje i sztuka*, Warszawa 1968, s. 131—132.

¹⁴⁹ Zob. przypis 139 i 140.

¹⁵⁰ *Podróż do Palmiry...*, s. 417.

¹⁵¹ *Ibidem*, s. 146.

*tations sur révolutions des empires*¹⁵². W książce tej autor każe bohaterowi dumać na gruzach Palmiry i rozmawiać z Geniuszem grobów i ruin, zapytywać, jak doszło do upadku takiej chwały i takich dzieł, dopytywać się o powody rewolucji, które niszczą imperia i narody. Autor przez usta Geniusza odpowiada, że nie należy obwiniać o to losu ani bóstwa, że to sam człowiek jest sprawcą zniszczeń, człowiek, który nie uznaje lub przekracza prawa natury¹⁵³. Już w początkowej inwokacji do „ruin samotnych grobowców świętych, murów milczących” Volney zwraca się do nich, aby potwierdziły „święty dogmat równości”. Wśród nich miłośnik wolności widzi zjawiającego się Geniusza. One napełniają strachem tyranów¹⁵⁴. Zachodzi pytanie, czy Rzewuski czuł podobnie? Dla Polaka medytacje nad przyczynami wynoszenia się i upadku państw miały szczególnie gorzką aktualność. W uczucia i myśli Emira możemy zajrzeć nieco głębiej dzięki wierszowi inspirowanemu nie tylko wrażeniami z pustyni — tytuł wiersza *Pustynia Neźdu* — ale w znacznej mierze ruinami Palmiry:

O wy! których niedolą serce wyniszczone,
Drażni jeszcze swe żale widokiem swobody;
Wy! którym przyjaciela, kochanki, Ojczyzny,
Niepowrócone straty duszę spustoszyły:
Patrzcie! tu wam ja miejsce schronienia odkrywam [...] ¹⁵⁵

Schronienie to jest na pustyni, do której w innym wierszu zwraca się z apostrofą:

„O Pustyni kochana! Ojczyzno wolności!”¹⁵⁶

Jest ono też przy ruinach Tedmor, które wrywają z niego słowa trenu:

„Gdzież ta wielkość co niegdyś zachwyciała światy?
Gdzież ta sława co niegdyś słońce zaćmiewała?
I ten Orzeł wspaniały co spoczywał dumnie
Na łuku rozłożystym skrzydeł opiekuńczych?”¹⁵⁷

Niech nas jednak nie zwiedzie symbolika orła, w tym wypadku chodzi niewątpliwie o orła — rzeźbę z Palmiry. Zwróćmy uwagę, że w dalszym tekście brak jest języka rewolucji francuskiej, którym obficie posługiwał się Volney. Zasadniczym czynnikiem niszczącym występującym w poemacie jest czas, a nie człowiek przekraczający prawa natury. Zresztą nie chodzi Rzewuskiemu o praprzyczyny, które spowodowały upadek Palmiry,

¹⁵² Wyd. I, Genewa 1791; korzystałem z wyd. II, Paryż 1798, oraz z wyd. VI, Paryż 1820.

¹⁵³ *Les ruines, ou méditations sur révolutions des empires*, par M. Volney, wyd. II, Paris 1798, ss. 2, 6, 25.

¹⁵⁴ *Ibidem*, s. VII.

¹⁵⁵ M. Mann, *Podróż na wschód*, t. 3, Kraków 1855, s. 178.

¹⁵⁶ *Ibidem*, s. 227, wiersz *Neźdi-Köhejlany*.

¹⁵⁷ *Ibidem*, s. 181, wiersz *Pustynia Neźdu*.

ale o proces niszczenia jej pomników. Ścierają się tu dwie potęgi, wytwórczość człowieka i czas:

„O przemyśle! zuchwała śmiertelnika władzo!
Czym byś się mogła spotkać z potęgą przeznaczeń,
Gdy czas nieublagany w pędzie zbyt szalonym
Wiekami przeciw tobie dowodzi wściekłymi”¹⁵⁸.

Z nie całkiem jasnych obrazów z innych strof można przypuszczać, że i człowiek przyczyniał się do zniszczeń, ale chodziło chyba autorowi i tu o proces niszczenia pamiątek, a nie o siły społeczne doprowadzające do rewolucji. Wiersz kończy się akcentem żalu:

„Płacz! płacz! powieści Neźdu, sieroto wspomnienia!
Pienie wieszczów pokoleń! oplakujcie czule
Stratę pamiątek pięknych!” [...] ¹⁵⁹

Z analizy wynika, że z Volneya wzięł Rzewuski przede wszystkim motyw medytacji na ruinach, natomiast w treści tej medytacji się różnił. Problem swobody, wolności, jest chyba dla Emira problemem indywidualnym i potrzebą osobistą, a strata ojczyzny traktowana jest przez niego na równi ze stratą przyjaciela i kochanki. Natomiast rzeczywistym przedmiotem wiersza jest walka czasu z pamięcią.

Dla polskiego czytelnika *Podróży do Palmiry* — poezje Rzewuskiego nie były bowiem współcześnie publikowane — aluzja do *Ruin Volneya* mogła być stosunkowo czytelna ze względu na znaczną popularność tego dzieła w Polsce. *Rozwaliny, czyli uwagi nad rewolucjami narodów* po raz pierwszy mamy wydane w języku polskim już w 1792 r., po raz drugi w 1794 r. i po raz trzeci w 1804 r. Ostatnio Wł. Zajewski zwrócił uwagę, iż fragmenty tego dzieła były drukowane w czasopiśmie „Sandomierzanin” ukazującym się przez czas krótki podczas powstania listopadowego¹⁶⁰. O rewolucyjnym oddziaływaniu *Rozwalin* najlepiej świadczy szalenie ostra i obskurancka ich krytyka przez Karola Surowieckiego, wyszydzającego „Awantury Filozofa Wolneja pielgrzymującego do Świętych Palmiry spustoszonej Grobowców”¹⁶¹. Świadczy też o tym wymiatanie egzemplarzy przez cenzurę Szaniawskiego¹⁶². Ciekawe, że i inne książki Volneya

¹⁵⁸ *Ibidem*, s. 183.

¹⁵⁹ *Ibidem*, s. 185.

¹⁶⁰ W. Zajewski, „Sandomierzanin” — nieznanne czasopismo z okresu powstania listopadowego, „Przegląd Historyczny”, t. 55: 1964, z. 2, s. 239 i nast.

¹⁶¹ K. Surowiecki, *Komentarz czyli wykład nowej księgi objawień, niegdy w języku francuskim, przez P. Volneya, jakobińsko-filozoficznego Proroka, a przed laty kilkadziesiąt na polski język przetłumaczone, pod tytułem: Rozwaliny, ułożone dla załatwienia Czytelnikom pojęcia nazbyt głębokich tajemnic i częścią wygórowanych, częścią zawikłanych sensów pochwalonego Proroka*, Warszawa 1820, s. 8.

¹⁶² Zajewski, *op. cit.*, s. 239.

doczekały się polskich tłumaczeń. Mamy więc *Opis Egiptu podług najnowszej podróży pana Volney z francuskiego, krótko zebrany przez Jana Nowickiego*¹⁶³, oraz *Podróż do Syrii i Egiptu*¹⁶⁴. Ta druga pozycja ma dla nas szczególną uwagę, ponieważ autor dał w niej obszernie opisy Baalbeku i Palmiry¹⁶⁵, a co więcej dołączył do tego kopersztychy z panoramami tych słynnych ruin.

Gdy już jesteśmy przy przygodach Volneya w Polsce, dodajmy jeszcze tę, że Józef Sękowski, m.in. tłumacz na język polski *Podróży do Palmiry* Rzewuskiego będąc na Wschodzie dowiedział się, że francuski podróżnik nigdy Palmiry na oczy nie widział. Donosi o tym w liście do Kontryma wysłanym z Bejrutu dnia 13/25 czerwca 1820 r. Oto anegdota, jak ją opowiada sam Sękowski: „W Smyrnie poznałem pewnego wędrownika z nad brzegów Garonny, który, jakem się tu dowiedział, nie był dalej jak w Cyprze, a przecież w Smyrnie zachwycił się pięknosciami Baalbeku, opisał mi nawet położenie Palmiry [...] gniewał się na mnie, gdy mu powiedział, że — wpan odbyłeś tę samą, co pan Volney podróż? — Na co mi rzekł z razu — tak jest. Lecz gdy dodał, iż poznałem osobiście człowieka, który panu Volneyowi dostarczył wiadomości o tych miejscach, gdyż ten podróżny ani nogą dalej nie był jak Seyd czyli Sydon; zmieszał się dobry Gaskończyk...”¹⁶⁶. Dalej sugeruje Sękowski, że także inni posługiwali się tą metodą.

Na tym tle postać Wacława Rzewuskiego, który rzeczywiście zwiedzał Palmirę, nabiera nowego blasku. Z jednej strony jest on bowiem przedstawicielem jakiegoś ogólnoeuropejskiego prądu romantycznych badaczy Wschodu, z drugiej jednak jest w tym prądzie wybitną indywidualnością. Zachodzi pytanie, czy jest dostrzegalny związek między jego zainteresowaniami strożytniczymi wyrażonymi w *Pytaniach do rozwiązania*, gdzie pasjonuje się problemami wędrowek ludów, a jego działalnością na Wschodzie? Otóż spotykamy wśród wypowiedzi Emira kierowanych do Arabów sugestie, iż pochodzi „z tych czterech trybutów, co przed dwoma tysiącami lat udały się na północ”¹⁶⁷. Tego typu zwroty mogły służyć Emirowi tylko do nawiązania kontaktów, ale nie można wyłączyć, że rzeczywiście wierzył lub chciał wierzyć, że przed wieloma wiekami przywędrowało z Azji jakieś plemię, znacząc swój szlak mogiłami. Czując się potomkiem tych Arabów Północy w swej miłości do Wschodu mógł upatrywać głos krwi.

¹⁶³ Kraków 1800.

¹⁶⁴ *Podróż do Syrii i Egiptu odbyta w roku 1783, 1784 i 1785. Z dwiema mappami i 4-ma kopersztychami*, przez P. Volneya, Kraków 1803.

¹⁶⁵ *Ibidem*, t. 2, s. 175—187, 208—222.

¹⁶⁶ *Wyjątki z listów P. Józefa Sękowskiego pisanych do przyjaciela do Wilna*, „Pamiętnik Warszawski”, R. 7, t. 19, Warszawa 1821, s. 402; Jabłonowski, *op. cit.*, s. 35—36.

¹⁶⁷ Siemieński, *op. cit.*, s. 237.

W świetle przytoczonych materiałów znamienne brzmi krótka charakterystyka naszego bohatera pozostawiona przez kogoś wspominającego Krzemieniec. Czytamy w niej, że „na spadzistą górę zamkową konno wjeżdżał, a zakreśliwszy na kuli ziemskiej trójkąt, zapytywał na próżno uczonych, jakie tu narody w III-cim wieku ery chrześcijańskiej tułały się...”¹⁶⁸ Aleksandrowi Jełowickiemu pozostał w pamięci jako rozprawiający „o koniach albo o dziejach świata”¹⁶⁹. Wydaje się, że współczesnym, a potem i późniejszym pokoleniom pierwsza namiętność Emira — konie — przesłoniła tę drugą — dzieje świata, a właściwiej wędrówki ludów ciągnących z ukochanego Wschodu. Warto więc przywrócić mu należne miejsce w dziejach nauki polskiej i to nie tylko orientalistyki, ale też i starożytnictwa i archeologii.

Trzeba się teraz zastanowić, jaką rolę odegrali w dziejach polskiej myśli archeologicznej wszyscy omawiani tutaj podróżnicy. Chyba najważniejszą ich zasługą było nauczenie się i uczenie im współczesnych rozumienia i oceniania materialnych pomników przeszłości. Formowało się ono na podstawie lektury i doświadczeń własnych. Już w 1803 r. kapitalnie sformułował to przewodniczący Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, J. Ch. Albertrandi: „Nie samymi tylko postępując śladami pisarzy starożytnych pozwolono nam dochodzić początków i pochodzenia Narodów...”; przytaczając na dowód, iż „...Persepolu, Palmiry, Baalbeku i z wielu innych miejsc nie wspomnę, rozwaliny, jak wiele nam światła względem dawnych krain onych mieszkańców nadały”¹⁷⁰. Dalszą zasługą tych ciekawych ludzi było wyjście poza wąski krąg starożytności klasycznych widziany poprzez Italię i Rzym. Odkrywali oni dla nauki polskiej starożytności Afryki północnej, Egiptu, Libanu, Syrii, Troady, Archipelagu, Wybrzeża Dalmatyńskiego i podnóża Kaukazu. Co więcej, odkrywali lub chcieli odkrywać, jak J. Potocki, Al. Sapieha, Z. D. Chodakowski, później Ed. Raczyński — starożytności słowiańskie, równie jak i inne godne poznania lub nawet godniejsze. Synowie jeszcze wieku Oświecenia, byli zaprzeczeniem partykularyzmu, co więcej — cechował ich pewien kosmopolityzm. Potocki, Sapieha i Rzewuski pisali częściowo lub wyłącznie po francusku, Chodakowski i Sękowski w późniejszym okresie pisali po rosyjsku. Jednocześnie działalność ich przygotowywała lub wchodziła

¹⁶⁸ „Tygodnik Literacki”, Poznań 1839, Nr 36, s. 283—284; T. J. Stecki. *Wołyń pod względem statystycznym, historycznym i archeologicznym*, Seria 2, Lwów 1871, s. 172—173.

¹⁶⁹ X. A. Jełowicki, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1904, s. 132.

¹⁷⁰ *Mowa J. X. Albertrandego Biskupa Zenopolitańskiego, Przewodniczącego w Towarzystwie Przyjaciół Nauk, przy zagajeniu piątego posiedzenia publicznego Dnia 5-go Maja 1803 Roku*, „Roczniki Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, t. 2, Warszawa 1803, s. 269—270.

w okres Romantyzmu. Sapiaha wzdłuż wybrzeża dalmatyńskiego żeglował wprawdzie jeszcze przed Byronem, ale drogi Raczyńskiego, Sękowskiego wracającego do Europy przez zbuntowany Archipelag i Rzewuskiego mogły się gdzieś skrzyżować z tropami angielskiego poety.

Jeżeli na jednym biegunie, pełnego Oświecenia, postawimy Jana Potockiego, to na drugim, Romantyzmu, umieścimy Wacława Rzewuskiego, chociaż on sam jako poeta uważał się za klasyka. Czy jednak może być coś bardziej romantycznego, niż rozwianie się z dymem dział pod Daszowem przy pozostawieniu legendy?

Wreszcie ostatnie pytanie. Czy współczesna archeologia polska może się czuć związana z dziedzictwem pozostawionym przez tych podróżników po krajach przeszłości? Bez wątpienia mamy po nich tę ocenioną przez Mickiewicza dążność do wyniesienia nauki z gabinetu w teren, by docho-
dzić dziejów ze śladów przez nie zostawionych.

WINCENTY POL I WŁADYSŁAW SYROKOMLA JAKO ARCHEOLOGOWIE

Szanujcie rydel..

W. Syrokomla

W połowie XIX w. dochodzi w Polsce do rozkwitu zainteresowań archeologią na taką skalę, że J. Kostrzewski w *Dziejach polskich badań prehistorycznych* okresowi zaczynającemu się w 1850 r. dał nazwę okresu „kładzenia fundamentów”¹. Jakże to nadzieje pokładało społeczeństwo w tej nauce, iż poparło tak wiele inicjatyw, które do dziś uznajemy za leżące u podwalin omawianej dziedziny wiedzy? Spróbujmy zapytać poetów. Nie chodzi nam o melancholijne pejzaże romantyczne, w których ruina i kurhan są elementami konwencjonalnymi, tych można by zgromadzić sporo, lecz o głębsze wypowiedzi ludzi wrażliwych będących jednocześnie poetami i archeologami. Takimi są Wincenty Pol i Ludwik Kondratowicz (Władysław Syrokomla). Istnieje ciekawy list, w którym ten ostatni zwraca się do W. Pola jak archeolog do archeologa. Prosi go mianowicie o protekcję, chciałby bowiem być wybrany w Towarzystwie Naukowym Krakowskim, w którym Pol działał, „członkiem korespondentem tamecznego archeologicznego komitetu”. Syrokomla jest wyraźnie rozczulony, iż został pominięty przy pierwszym powoływaniu na członków Komisji Archeologicznej Wileńskiej — rzeczywiście brak jego nazwiska na pierwszej liście — zdaje sobie jednak sprawę, że to go nie minie: „ale należąc już do grona krakowskiego — pisze — będę miał powód go nie przyjąć”². Mała intryga widać osiągnęła swój cel, ponieważ na posiedzeniu drugim, 11 lutego 1856 r. Ludwik Kondratowicz zostaje członkiem współpracownikiem Komisji Archeologicznej Wileńskiej³, a na jednej z list fi-

¹ J. Kostrzewski, *Dzieje polskich badań prehistorycznych*, Kraków 1948, s. 11; tenże, *Dzieje Polskich badań prehistorycznych*, Poznań 1949, s. 35.

² *Listy do Wincentego Pola*, podał i przypiskami opatrzył Dr Wincenty Pol, „Przewodnik Naukowy i Literacki”. Dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej”, R. 41, Lwów 1913, list 6 z dn. 24 I (8 II) 1856, s. 822.

³ *Pamiętniki Komisji Archeologicznej Wileńskiej*, cz. I, Wilno 1856, s. 18.

guruje z tytułem członka cesarsko-królewskiego Towarzystwa Naukowego Krakowskiego⁴. Syrokomla we wspomnianym liście do Pola podkreśla swe kwalifikacje upoważniające go do należenia do grona archeologów: „Pracując nad historią krajową — pisze — mam do tego siakie takie prawa, mam chęć pracowania towarzystwu gwoli, zakładam w tym cel mojej dumy...”

Jakie faktyczne kwalifikacje upoważniały Lirnika Wioskowego do zaliczania się w poczet archeologów? Za jego czasów pojęcie archeologii było bardzo szerokie; oprócz wiedzy o pradziejach mieściła się w nim też wiedza o zabytkach staropolskich (i staroliteńskich), o całej kulturze staropolskiej (i staroliteńskiej), też o kulturze ludowej pojętej jako przeżytek starożytności. Mieściły się tu w zarodku dyscypliny później odrębne, jak: „prehistoria”, historia sztuki, etnografia, numizmatyka i inne nauki pomocnicze historii⁵. Z tego punktu widzenia dorobek Syrokomli był spory. Już w latach 1840—1844 zbierał materiały i pisał *Wiadomość historyczną o Nieświerzcu*, którą Baliński wykorzystał w trzecim tomie *Starożytnej Polski*⁶, można by tu zaliczyć też *Wędrowki po moich niegdyś okolicach*⁷. Natomiast przy wzmiance o wybraniu go do Komisji Archeologicznej Wileńskiej znajdujemy określenie: „Autor *Dziejów Literatury Polskiej*”⁸, chociaż istniejąca w tej książce charakterystyka czasów przedchrześcijańskich nie jest oparta na źródłach archeologicznych w naszym współczesnym tego rozumieniu⁹. Gdy A. H. Kirkor na jednym z zebrań referował temat *Znaczenie i postęp archeologii w naszych czasach* nie omieszkął podkreślić zasług Kondratowicza, który „w swojej historii Mińska i w innych dziełach uczynił kilka ważnych archeologicznych wskazówek, które doprowadziły nawet do poprawienia niektórych historycznych faktów...” W tym wypadku chodziło o pewne szczegóły topograficzne występujące w *Słowie o pułku Igora*¹⁰.

Zainteresowania starożytnicze Syrokomli jeszcze przed wejściem do grona archeologów wileńskich znalazły odbicie w jego poezji. Na pier-

⁴ „Pamiętniki Wileńskiej Archeologicznej Komisji”, nr 1, Wilno 1856, s. 25.

⁵ A. Abramowicz, *Wiek archeologii*, Warszawa 1967, s. 128 i 183.

⁶ J. I. Kraszewski, *Władysław Syrokomla (Ludwik Kondratowicz)*, „Przeгляд Europejski” 1862, s. 271; M. Baliński i T. Lipiński, *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym*, t. 3, Warszawa 1846, s. 623—648 i przypis na s. 639.

⁷ W. Syrokomla, *Wędrowki po moich niegdyś okolicach*, *Wspomnienia, studia historyczne i obyczajowe*, Wilno 1853.

⁸ *Pamiętniki Komisji Archeologicznej Wileńskiej...*, s. 18.

⁹ L. Kondratowicz, (Władysław Syrokomla), *Dzieje literatury w Polsce od pierwiastkowych do naszych czasów*, t. 1, Wilno 1850, s. 1—27 i dalsze.

¹⁰ *Pamiętniki Komisji Archeologicznej Wileńskiej...*, s. 35.

wszym miejscu trzeba postawić *Margiera*, poemat z dziejów Litwy¹¹, do którego poeta przywiązywał wielką wagę, uważając go za czołowe swoje osiągnięcie. Ani współcześni, ani my obecnie nie oceniamy *Margiera* wysoko, a jednak kilka wierszy z inwokacji w pieśni pierwszej do dzisiaj zachowało swój ładunek emocjonalny:

Gdzie ty święta przeszłości macierzystej ziemi
Z twojemi bohaterzy z bogami twojemi?

I poeta dalej zapytuje:

Któż cię potrafi wyczytywać biegle
Na staroświeckiej książce, lub na starej cegle?
Kiedy twoją pamiątkę znajdzie w polu chłopię
Albo ciekawy rydel w kurhanie odkopie,
Ze szkieletu, z okrucich żelaza lub gliny
Któż zdoła wypowiedzieć los całej krainy,
Kto wyssać świętą prawdę z podaniowych baśni?
Kto w literze zamknięte życie nam objaśni?
Kto mrok zapadłych czasów oświecili choć trocha?

By odpowiedzieć:

Chyba serce pobożne, co praojców kocha,...

Kochające serce poety wywiodło go na pielgrzymkę na połę romantyczną, na połę naukową do Puń (Pullen ze źródeł krzyżackich)¹², o których sądził, iż były miejscem dramatu *Margiera*. Przeżył tu najpierw gwałtowne rozczarowanie: „wskazano mi — pisze — w południowej stronie miasteczka mały wzgórek, obrosły leszczyną i oznaczony krzyżem postawionym na jakąś pamiątkę... Wbiegłem nań jednym susem, jednym tchem... i załamałem ręce z rozpaczy. Widoczna mistyfikacja całe podanie kronikarskie! bo ów mały pagórek jeszcze rozdwojony parowem, nie ma zgoła miejsca nie tylko na zbudowanie zamku, lecz nawet porządnego domu. Począłem krzyżeć rozpaczliwie, wołając o wytłumaczenie zagadki...”¹³. Dopiero jakiś starzec przyciągnięty hałasem wzburzonego poety wskazał mu sąsiednie wzgórze, gdzie znajdowano cegły i kafle, a na stoku otwierał się jakiś loch. „Znalazłem go przecie” — tryumfował w Syrokomli archeolog. Po dłuższej kontemplacji zrobił szkic ołówkowy zamczyska w swojej pamiątkowej książce, a opuszczając ruiny wziął na pamiątkę kawał gruzu¹⁴.

¹¹ Wilno 1855. Rzecz była napisana w 1854 r., w 1853 r. Syrokomla zaczął ją jako libretto.

¹² „Przerysuję Pańskie zwaliska, i tam osadzę Margiera na złość Narbutowski, który Pullen krzyżackie chce mieć gdzie indziej” — zapisał w liście do Kraszewskiego, „Przegląd Europejski”, 1862, s. 336.

¹³ W. Syrokomla, *Wycieczki po Litwie w promieniach od Wilna*, t. 1, Wilno 1857, s. 182.

¹⁴ *Ibidem*, s. 184.

Wejście Kondratowicza do Komisji Archeologicznej Wileńskiej i przyjaźń ze świetnym uczonym, Eustachym Tyszkiewiczem, o której świadczą liczne wierszyki z powinszowaniami i toastami¹⁵, niewątpliwie przyczyniło się do poszerzenia i uściślenia jego poglądów starożytnicznych¹⁶. Trzeba z naciskiem stwierdzić, że w Komisji Kondratowicz nie był figurantem, już 11 V 1856 został powołany w skład Komitetu Redakcyjnego: on i Michał Baliński byli odpowiedzialni za oddział polski, a A. H. Kirkor i M. Gusiew za rosyjski¹⁷. Ich też nazwiska jako redaktorów figurują na okładce „Pamiętników Komisji”.

Jeszcze wcześniej uczyniono apel do jego pióra poety. W dniu 17 kwietnia 1856 r. kilkuletnie starania Eustachego Tyszkiewicza zostały uwieńczone powodzeniem — nastąpiło uroczyste otwarcie dzieła jego życia: Muzeum Archeologicznego. Powstanie tego typu placówki w ówczesnej rzeczywistości wileńskiej nie było możliwe bez upewnienia władz o bezwzględnej lojalności całego przedsięwzięcia. Na otwarcie stawili się wysocy dygnitarze, biskupi, urzędnicy... Biednemu Syrokomli przypadła rola uświetnienia poezją tego wydarzenia. Pochwalił wszystkich od cara poczynając¹⁸:

Kiedy przeszłość litewska ze swojemi dzieje
Wiekami poczerniała, w gruzach popieleje,
Gdy stare jej zabytki czas niszczy i zmienia
Pokrywszy bryłą ziemi lub mgłą zapomnienia,
Ten, co berło Mendogów i Witoldów trzyma,
Przychylnemi obrócił w tę stronę oczyma,
Kazał ratować każdy tej przeszłości szczątek,
Dźwignąć w grodzie Jagiełłów świątynię pamiętek.

Nie ominął gubernatora:

I nasz hołd dostojnemu mężowi oddajem,
Co z ramienia Monarchy zarządza tym krajem.

¹⁵ W *imienniku E. hr. Tyszkiewicza*, z dn. 17 V 1852. *Poezje Ludwika Kondratowicza (Władysława Syrokomli)*. Wyd. zupełne na rzecz wdowy i sierot autora, t. 6, 1872, s. 249—250; *Do Eustachego hr. Tyszkiewicza winszując imienin*, wrzesień 1854, *ibidem*, s. 309—310; *Toast w domu E. hr. Tyszkiewicza*, 1856, *ibidem*, t. 7, s. 26; *Do E. hr. Tyszkiewicza, Przesyłając do biblioteki muzealnej „Mitologię” Hanuscha*, 1856, *ibidem*, s. 27.

¹⁶ *Syrokomla m. in.* opisał zbiory Tyszkiewicza w serii felietonów ukazującej się w „Gazecie Warszawskiej” pt. *Listy o zbiorach archeologicznych w Wilnie*, „Gazeta Warszawska” R. 1854, nr 29, 30, 116 i 152. Oprócz tego opisał tamże zbiory Teodora Narbutta, nr 159 i 169. W nr 178 jest pióra *Syrokomli*, *Posązek bogini Mildy świeżo odszukany*.

¹⁷ *Pamiętniki Komisji Archeologicznej Wileńskiej...*, s. 49.

¹⁸ *Ibidem*, s. 47—48. Wiersz ten wydrukowany rozdano uczestnikom uroczystości.

Gości:

Kolejno — cześć wam goście, którzyście w tej chwili
Podzielić uroczystość naszą pośpieszyli!

Tyszkiewiczza:

Cześć nareszcie i tobie niech złożą Litwini
Zacny zakładco naszych pamiątek świątyni!

Zajął się propagandą:

Dostojni urzędnicy i goście łaskawi,
Niech wasze współczucie nas pobłogosławi;
A jeśli trudy nasze warto mieć na względzie,
Niech ku nam wasze serce z pomocą przybędzie!
Nie chcą bogatych darów tej świątyni ściany:
Rdzawy kawał żelaza w polu wyorany,
Stara miedziana drachma grynszpanem pokryta,
Albo karta odwieczna, co nikt nie wyczyta
Lub staroświecki obraz z odwiecznymi plany, —
Oto cała jałmużna jakiej požądamy!

Nie brak tu też akcentów innych, wspomnienia Uniwersytetu Wileńskiego, w którego auli odbywała się uroczystość, i oddania czci samym za-
bytkom:

A może wśród tych szczątków najlichsza okrucha
Posłuży do zbadania dziejowego ducha,
I kartę historyczną oczyści od baśni,
I przeszłość nam odsłoni, i przyszłość rozjaśni.

Ten bombastyczny utwór, napisany na zamówienie, jest odbiciem ofi-
cjalnej polityki grona uczonych i literatów, zgrupowanych wokół Tysz-
kiewiczza, ugodowej — aż do wystąpień takich, jak wydanie osławionego
Albumu w związku z wizytą w Wilnie w 1858 r. cara Aleksandra II, co
ściągnęło na nich zarzut odstęstwo boleśnie sformułowany przez Klacz-
kę i Ujejskiego¹⁹. Dla Eustachego Tyszkiewiczza i jego przyjaciół krył się
za tym niewątpliwie program pracy organicznej, mający wiele cech jakie-
goś wczesnego pozytywizmu²⁰.

Jeżeli chodzi o Syrokomlę, jesteśmy w szczęśliwym położeniu, że
otwarcie muzeum natchnęło go do jeszcze innej wypowiedzi, tym razem
spontanicznej, w wierszu zatytułowanym (przez wydawcę) *Archeologia*²¹,

¹⁹ [Julian Klaczko], *Odstępcy*, Paryż 1860; K. Ujejski, *Listy z pod Lwo-
wa*, najpierw w „Dzienniku Literackim”, potem Lipsk 1861.

²⁰ E[ustachy] T[yszkiewicz], *Archeologia na Litwie*, „Rocznik dla archeologów,
numizmatyków i bibliografów polskich”, R. 1871, Kraków 1874, s. 9.

²¹ *Poezje L. Kondratowicza...*, t. 7, s. 24—26.

będącym listem do redaktora „Gazety Warszawskiej” Antoniego Lesznowskiego²². Początek jest przewrotnie żartobliwy:

Winszuj mi z serca, mości redaktorze!
 Człowiek z radością dzieli się z kim może.
 U nas świątynię pamiętek odkryto,
 A od soboty jestem w niej lewitą.
 Mam tedy dzisiaj prawo niewątpliwe
 Nosić baldachim, dzwonić na wotywe,
 Ubierać ołtarz na dni uroczyste
 I odpowiadać: „Laus Tibi Christe”!
 Dobryć to urząd;...

Ale w dalszej części nasz poeta nieco poważnieje, by zapytać Lesznowskiego:

Może wy innych przekonań jesteście,
 Powszechny przesąd i was może mami:
 Że starożytność — zabawka z trupami,
 Że z dawnych gratów nic się nie wyklei,
 Że w dziejach trzeba żywotnej idei.

Przeciwstawia temu Syrokomla swoje wyznanie wiary archeologa:

Naukę dziejów nazwałbym najprościej,
 Lekarzem chorób naszej społeczności:
 Ona ulecza od zamętu głowę,
 Odświeża serca już zwątpić gotowe,
 Zna puls ludzkości, co najciszej szeptą
 I przepisuje zbawienne recepta.

Przenosząc to na pole starożytnictwa autor *Margiera* kontynuuje:

Archeologia, którą mam na względzie,
 Jeśli tak chcecie — niech już trupem będzie
 A czegoż warta lekarza porada,
 Który praw życia na trupie nie zbada?

I konkluduje:

Starożytników udział taki samy:
 Zamiast skalpelów my rydlem władamy.

Z nadzieją w przyszłość patrzący poeta w sekcji tej szuka zdrowia dla przyszłych pokoleń i klucza do przeszłości, który będzie też kluczem do przyszłości:

²² W 1856 r. Syrokomla będąc w Warszawie zrezygnował z proponowanego mu przez A. Przedzieckiego kierownictwa literackiego „Gazety Codziennej”, a związał się z Antonim Lesznowskim i jego „Gazetą Warszawską”, do której pisał m.in. *Listy o archeologii wileńskiej*, W. R. K o r o t y Ń s k i, *Syrokomla o sobie*, Warszawa 1896, s. 18—19.

A może drobiazg znalezion w przestrzeni
 Naukę dziejów odrazu przemieni:
 Gdzie mądrych potów, gdzie sił było szkoda,
 Klucz do przeszłości od razu wam poda;
 A za pomocą tych cudownych kluczy
 Jaśniej na przeszłość poglądać nauczy,
 A że z przeszłości i przyszłość coś bierze,
 Doli potomków przysłuży się szczerze.

Całość kończy apostrofa:

A więc nie szydźcie, jak uliczne chłopię,
 Że ktoś po starych cmentarzach się kopie,
 Że mały kłosek ze swojego żniwa
 Jak coś wielkiego świata obwoływa.
 Szanujcie rydel: bo to jest rzecz droga
 W rękach rolnika, czy archeologa, —
 Czy na żniwiarskiej, czy na dziejów roli,
 Okruchy chleba zawsze wymozoli.

Deklaracje naszego poety są jednoznaczne, dla niego archeologia rzeczywiście nie jest „zabawką z trupami”, a przeciwnie „odświeża serca już zwątpić gotowe”, daje cudowny klucz do przeszłości i nadzieje na przyszłość, gromadzi małe kłoski wiedzy na chleb lat przyszłych. Ta wiara w odnawiającą siłę dziejów najstarszych była w połowie ubiegłego wieku powszechna wśród polskich starożytników. J. Łepkowski np. otwarcie zapytuje: „jakże w terażniejszości ożyć nie mamy, gdy nam sił starczy na wzbudzenie najodleglejszej zamarłej przeszłości?”²³. Nic więc dziwnego, że być archeologiem była obowiązkiem patriotycznym.

Sylwetka Syrokomli jako archeologa nie byłaby pełna, gdyby zabrakło w niej elementu najistotniejszego, mianowicie zetknięcia się z zabytkami. W podróży swych autor *Wycieczki po Litwie* był szczególnie na nie uczulony. Jak na nie reagował? W jaki sposób postępował? Jakie zadawał im pytania? Wart jest przytoczenia jego opis kurhanu za wsią Lelanami: „...w pośród pagórków, królując małej łące, środkiem której strumyk przebiega, wznosi się okazały starożytny kurhan, owalnym kształtem z ziemi usypany, szerszy u podstawy, u wierzchołka węższy i jakby na ukos ucięty. Z zapalem chwyciłem za ołówek chcąc go przerysować, ale gdy mrok wieczorny położył stanowczą przeszkodę zamiarowi, podbiegłem go przynajmniej obejrzeć i zmierzyć. Nie licząc wzniesłego pagórka, na którym leży, kurhan od swej nasypowej podstawy ma wysokości kroków 27, u podstawy zaś obwodu kroków około 200. Wierzchołek kurhana zaorany pod

²³ J. Łepkowski, *Sztuka u Słowian, szczególnie w przedchrześcijańskiej Polsce i Litwie*, „Biblioteka Warszawska” 1862, t. 3, s. 147. Zob. też tenże: *Gawędka*, „Tekka Wileńska”, nr 3, 1858, s. 227—228.

zyto, snadź już od wieków karmi chlebem okolicznego wieśniaka”²⁴. Podróżnik zadaje sobie pytania, co to jest za nasyp i jakie o nim podanie? Nie znalazłszy nikogo w pustym polu kto by mu opowiedział przywiązaną do kurhana legendę — prawdziwą lub improwizowaną, jak to trzeźwo określa, dopytuje się jednak o nią później i dowiaduje się, że przed niepamiętymi wiekami ten kurhan i jeszcze drugi usypało czapkami nosząc ziemię jakieś wojsko na znak zwycięstwa. Charakterystyczna jest postawa Syrokomli wobec tego opowiadania, które nazywa krótką, ale i poetyczną i półhistoryczną — i co najważniejsze — ściśle barwą ludową nacechowaną legendą. Nie należy więc do tych badaczy, którzy do podań ludowych odnosili się jako do może nieco zmańczonych, ale zasadniczo wiernych źródeł historycznych. Co więcej, zwraca się z apostrofą do archeologów. „Radziłobyśmy — pisze — aby panowie badacze *ex professo*, którzy kiedyś ten kurhan otworzą, raczyli ją przyjąć bez dalszych śledzeń: bo jak poczną badać datę bitwy i imiona walczących — to prawdy nie dośledzą a legendę popsują”²⁵.

Z powyższej wypowiedzi wynika rzecz jeszcze jedna, że autor *Margiera* nie miał się za badacza *ex professo*. Był jednak na drodze ku temu, wydaje się bowiem, że Eustachy Tyszkiewicz wyraźnie opiekujący się poetą, ściągając go do Wilna i wprowadzając do Komisji Archeologicznej, chciał wyrobić mu jakieś stanowisko. Może do tego robi aluzję Syrokomla w wierszu *Archeologia* stwierdzając: „Dobryć to urząd”²⁶.

Jednak miarą zaangażowania się starożytnika w dziedzinę wiedzy poświęconą dziejom najstarszym jest niewątpliwie przyjęcie postawy czynnej wobec zabytków, a więc prowadzenie wykopalisk. Wiemy, że Kondratowicz w wykopaliskach uczestniczył, zostawił nam bowiem ciekawy ich opis. Mam na myśli badania w Kiernowie, pociągającym wyobraźnię jako stolica Gedymina, dawnej stolicy Litwy. Pierwsze wnioski można było wyciągnąć już z samego obejrzenia stanowiska. „Rozleglejszą i szerszą była ta miejscina przed sześciuset laty — zauważa — żuźle daleko na polach znajduwane, świadczą o wielkim obszarze dawnego grodu Kiernusa i Gedymina”. Za tym szły wnioski dalsze: „Tu miały być niegdyś kuźnie a tych większa liczba w miastach Litewskich, niż dzisiaj być musiała. Nie tylko ostrzono tu lemiesz i sierpy — ukuć niekształtną ale hartowną zbroję dla wojowniczych Litwinów, ukuć gruby i niepokaźny, ale ciężki na

²⁴ Syrokomla, *Wycieczki po Litwie...*, t. 1, s. 135.

²⁵ *Ibidem*, s. 136.

²⁶ Członkowie Komisji mieli np. prawo do wicemunduru Ministerstwa Oświecenia. *Pamiętniki Komisji...*, s. 3. Zob. także w żartobliwym wierszu do Niesłuchowskiego: „Choć komu jaki urząd popiastować przyjdzie / Jesteś archeologiem, czy prefektem w Lidzie...”. *Nieznanany wiersz Syrokomli*, „Litwa i Ruś”, z. 8, 1912, s. 139—141.

głową Niemca brzeszczot, wygiąć nagłównik dla konia i hełm dla wojownika — to wszystko musieli umieć miejscowi litewscy kowale i płatnerze, bo tylko najbogatsi mogli sprowadzić z zagranicy wytworniejszą zbroję, tylko najmężniejsi mogli się ubierać w łupy na nieprzyjaciółach zdobyte. Ale te żuźle lub gdzieś tam znaleziony kawałek cegły, to są jedyni współcześni obywatele dawnego miasta, którzy nam mogą coś powiedzieć o jego przeszłości”²⁷. Potem nastąpiły wykopaliska. „Korzystając z uprzejmości zacnego Proboszcza — wspomina Syrokomla — oraz z pomocy jaką nam udzielili X-że Cezar Giedrojć, dziedzic Giejsiszek, oraz dozorca włóścian skarbowych P. Szwedowicz w towarzystwie dwóch młodych ludzi, którzy tu gościli z Wilna, w ciągu dwóch dni czyniliśmy poszukiwania z rydłem na górach Kiernowskich”²⁸. Sam przebieg badań nasz starożytnik referuje w sposób następujący: „Poczęliśmy kopać od wschodniej strony góry — gdzie była ziemia nasypała nieco wyżej, jakby to miejsce miało służyć za część oddzieloną dla bóstw czy kapłanów — reszta zaś góry dla ludu. Kopiąc półowalnym obwodem, jak wskazywały okrucy cegieł, natrafiliśmy na ślad fundamentów tego litewskiego Sanctum Sanctorum, w środku którego znajdowane węgle mogły być znakiem palenia ofiar. Ale żadnego wyraźniejszego śladu przeszłości, żadnego nie znalazłszy metalu, niewsparci choćby przenaturzoną tradycją ludu [...] mając do tego nazbyt mało czasu — musieliśmy zaniechać kopania góry świętej, tym bardziej, że na drugiej czyli zamkowej — jedyny ze starych tutejszych ludzi [...] obfitsze obiecywał plony”²⁹. Na tym drugim stanowisku wyniki były jeszcze mniej zachęcające. „Po całodziennym znojmym kopaniu — pisze poeta — nic nie odkrywając, prócz w jednym wydrążeniu kilku kostek i to czy ludzkich rzecz wątpliwa — musieliśmy do szczęśliwszej chwili odłożyć poszukiwania bogów i bohaterów Kiernowskich”³⁰. Z żalem opuszczał tę okolicę autor *Margiera*, jeszcze na odjeźdźnym dowiedziawszy się o rozmaitych innych miejscach godnych zbadania. Pewnie już w korekcie dodał do tego fragmentu przypis, iż wiosną 1859 r. Adam Plater wykopał w Kiernowie kilka sztuk starożytnej zbroi, oręża itd.³¹

Spoglądając na badania Kondratowicza oczyma archeologa drugiej połowy XX wieku widzimy całą ich nieudolność, jednak dla jego epoki były to wykopaliska ambitne i postępowe już przez sam fakt porwania się nie na cmentarzysko, ale na stanowisko osadnicze, rzecz wówczas praktykowana niezwykle rzadko! Poczynione spostrzeżenia są też bystre, na uwagę

²⁷ Syrokomla, *Wycieczki po Litwie...*, t. 2, Wilno 1860, s. 101.

²⁸ *Ibidem*, s. 107.

²⁹ *Ibidem*, s. 107—108.

³⁰ *Ibidem*, s. 109.

³¹ *Ibidem*, s. 124—125.

zasługuje fakt zaobserwowania „w jednym wydrążeniu kilku kostek”, a więc niewątpliwie jakiejś jamy. Pewna nuta rozczarowania brzmi w sprawozdaniu naszego poety, nie dziwny się temu, on — jak wielu współczesnych — marzył niewątpliwie o znalezieniu posągów bogów i bohaterów. Czy Syrokomla prowadził jeszcze jakieś inne wykopaliska? Jego biograf i przyjaciel W. R. Korotyński wyraźnie stwierdza, iż rozkopywał kurhany, a znalezione w nich zabytki przesyłał do Muzeum³².

Należy teraz zadać sobie pytanie, czy poglądy Kondratowicza na najdawniejszą przeszłość stanowią jakiś uporządkowany system. Trudno na to odpowiedzieć przy aktualnym stanie badań tym więcej, iż poglądy te niewątpliwie ewoluowały. Zwróćmy uwagę tylko na jego ogólną ocenę przeszłości oraz na możliwości poznawcze i sposób poznawania przypisywany przez niego archeologii.

Syrokomla nie jest słowianofilem, względnie bardzo umiarkowanym. Charakteryzując Słowian w *Dziejach literatury w Polsce* napisze: „Nawet za czasów Cezara i Owidiusza, nawet za Tacyta i późniejszych, nie widzimy aby przodkowie nasi byli czym innym, jak narodem dzikim, wojowniczym i myśliwskim”³³. W zabawny sposób wyrwie mu się narzekanie na podły bruk w Mirze, „który pogańskie czasy pamiętać musi — tak coś barbarzyńsko wygląda...”³⁴. Nie odmawia jednak Słowianom wielu zalet i pewnego poziomu kultury. „Pomimo pierwotnej prostoty — pisze — łagodny ich charakter, rząd społeczno-patriarchalny, sama na koniec potrzeba, wywołały pewną oświatę, której ślady tu i ówdzie przyjemnie dostrzegać. Postępy nie mogły być rychłe, wszelako im bardziej horyzont historyczny rozjaśnia, tym częściej spotykamy pewien stopień kultury, którą lud dziki postępowo w łonie swoim wyrabia”³⁵. Jest też zdania, że północni Słowianie znali pismo runiczne³⁶, ale rzeczywisty rozwój kultury polskiej wiąże dopiero z przyjęciem chrześcijaństwa. Dodajmy że zna teorię gródtwa Słowian Zoriana Dołęgi Chodakowskiego, ale wspomina o niej tylko ubocznie³⁷.

Syrokomla nie jest też litwomane i przy całej swej miłości i szacunku dla przeszłości litewskiej podżartowuje sobie z Daukszy, który rozprawiał:

...z erudycją sutą

Co tam Kiejstut sam na sam rozprawiał z Birutą

i dowodził:

³² *Poezje Ludwika Kondratowicza...*, t. 7, przypis na s. 308.

³³ *Dzieje literatury...*, t. 1, s. 24.

³⁴ W. Syrokomla, *Wędrówki po moich niegdyś okolicach. Wspomnienia, studia historyczne i obyczajowe*, Wilno 1853, s. 32.

³⁵ *Dzieje literatury...*, t. I, s. 26.

³⁶ *Ibidem*, s. 27.

³⁷ *Wędrówki...*, s. 74.

... że owa Pojata, co w historii słynie
Trzy pudowe obręcze miała w krynolinie.
A na mocy tych danych swe wnioski pospłata,
Że Litwa była jeszcze przed stworzeniem świata³⁸.

Otóż samego Kondratowicza stosunek do możliwości poznawczych archeologii bynajmniej nie jest prosty. Jego wiersz z 1845 r. Zatytułowany *Ruiny*³⁹ kończy się zwrotką brzmiącą pesymistycznie:

Na próżno słuchasz człowieka baśni,
Daremnie szperasz w pustej budowie,
Kość nic nie powie, gruz nic nie powie,
Sąd ostateczny chyba wyjaśni.

Jednak w początku drugiej połowy XIX wieku wśród starożytników polskich gruntuje się przekonanie, że istnieje możliwość prawidłowego odtwarzania przeszłości na podstawie zabytków, oparte na analogii, jakiej dostarczył G. Cuvier, który na podstawie jednej kości mamuta zdołał odtworzyć całe zwierzę. Wypowiadał się w tym duchu m. in. F. M. Sobieszczański⁴⁰, P. B. Podczaszyński⁴¹, a na Litwie niepodpisany autor wstępu do *Pamiętników Komisji Archeologicznej Wileńskiej*, a więc chyba E. Tyszkiewicz⁴². Autor *Margiera* również jest zafrapowany taką możliwością, ale pod jego piórem pogląd ten nabiera osobliwego kształtu: „Gorzej jak Herkulaneum i Pompeja — pisze — miasta dawnej Litwy nie wulkanicznym popiołem, ale popiołem zapomnienia zostały przykryte. Tam szczęśliwy rydel archeologa odkrywa całego mamuta przeszłości z kośćmi i skórą — tam od świątyni aż do kuchni karta domowego życia narodu najpiękniej się rozwija przed badaczem — tam do zrozumienia przeszłości dosyć jest mieć dobre okulary — u nas archeolog powinien posiadać naukę Cuviera i serce poety, aby z cegielki, z kształtu ostrogi zgadł a raczej odczuł epokę narodowości, stopień towarzyski, niemal serce tego człowieka, przy którego zbutwiałym szkielecie znalazł tę ostrogę. Bo jakież dane mamy w historii? jakie bierzemy z tego cośmy dotąd odkryli. Okrucy tylko, biedne okrucy! Nie spoimy ich żadną miarą bez pracowitych

³⁸ L. Uziębło, *Z humorystyki Syrokomłowej*, „Litwa i Ruś”, z. 8, Wilno 1912, s. 137.

³⁹ *Poezje Ludwika Kondratowicza...*, t. 6, s. 150—151.

⁴⁰ F. M. Sobieszczański, *Wycieczka archeologiczna w niektóre strony guberni radomskiej odbyta w miesiącu wrześniu r. b.*, „Biblioteka Warszawska”, 1851, t. 4, s. 428—429.

⁴¹ P. B. Podczaszyński, *Przegląd historyczny starożytności krajowych z powodu wystawy urządzonej w Warszawie w r. 1856 w pałacu J. W. hr. Aug. Potockich*. Odbicie z odcinków „Kroniki Wiad. Kraj. i Zagranicz.”, Warszawa 1857, s. 2—3.

⁴² *Pamiętniki...*, s. VI—VII.

studiów historycznych, bez ognia wyobraźni, bez cementu miłości"⁴³. Innymi słowy, dla Syrokomli nie prawidłowość historyczna formułowana na wzór nauk przyrodniczych jest gwarantem uzyskania prawidłowych wyników, ale jeszcze inny czynnik: cement miłości, odczucie, serce poety. Ten intuicjonizm dostrzegamy już w czasie pielgrzymki autora *Margiera* do Puń: „To mię najbardziej zdziwiło i uradowało — zapisał — że w poemacie moim kreśląc instynktem topografię zamku Pullen, przeczułem fizjonomię jego okolic i z bardzo małą różnicą takim go sobie wyobraziłem"⁴⁴. Przecież w *Margierze* na pytanie:

kto mrok zapadłych czasów oświecili choć trocha?

odpowiada:

chyba serce pobożne, co praojców kocha,...

Jest w tym może pewne podobieństwo do postawy M. Grabowskiego, który podkreślał rolę wyobraźni w twórczości starożytnika, według którego dawne pomniki wywołują, czy mogą wywołać, długie szeregi wspomnień i kształtów⁴⁵. Jednak u Syrokomli czynnik patriotyczny wybija się na pierwszy plan. „Badać pod względem historycznym, przyrodzonym, etnograficznym, archeologicznym, geograficznym ziemię naszą rodzoną — zapisał — zdaje się być bardzo ścisłym wynikiem tego, co się zgodzono nazywać miłością kraju"⁴⁶.

W tym też chyba leży tajemnica gorącego popierania archeologii przez społeczeństwo w początku drugiej połowy XIX w. W liście do Wincentego Pola robiąc aluzję do swego wiersza: *Procedencję szklanicy miodu* poeta nasz tylko półzartem dowodził, iż „sanitarna dzielność starego miodku pochodzi stąd, że dęby gdzie są barcie, że lipy, z których pszczołka miód brała, rosną na mogiłach praojców i wprost z ich piersi ssą wigor, który nam piersi rozgrzewa"⁴⁷.

Przypadek Wincentego Pola jest inny, bardziej skomplikowany. O ile twórczość tego poety traci w naszych czasach swą siłę pociągającą, o ile jego ewolucja ze stanowiska postępowego ku konserwatyzmowi⁴⁸ powoduje słuszne zastrzeżenia, o tyle jesteśmy świadkami rozbudzonego zainteresowania Polem jako człowiekiem nauki. Doczekał się on opracowań

⁴³ *Wycieczki po Litwie...*, t. 2, s. 102.

⁴⁴ *Ibidem*, t. 1, s. 183.

⁴⁵ M. Grabowski, *Ukraina dawna i teraźniejsza*, t. 1, *O zabytkach najgłębszej starożytności*, Kijów 1850, s. 20, przypis 6.

⁴⁶ *Niemen od źródeł do ujścia. Monografia rzeki Niemna od jego źródeł do Kowna* przez W. Syrokomlę, Wilno 1861, s. 2.

⁴⁷ *Listy do Wincentego Pola...*, s. 821.

⁴⁸ J. Rosnowska, *Dzieje poety. O Wincentym Polu*, Warszawa 1963.

poświęconych swej działalności geograficznej⁴⁹ i etnograficznej⁵⁰, brak nam natomiast sylwetki Pola — archeologa⁵¹.

Nie mamy pewności, kiedy po raz pierwszy autor *Pieśni Janusza* zetknął się z problemami archeologii. Wydaje się jednak, że szokiem dla niego, jak dla wielu Polaków⁵², było zwiedzenie w 1847 r. Ojczystego Muzeum Starożytności w Berlinie (Vaterlaendisches Museum der deutschen Alterthümer). Maurycy Mann, autor studium biograficznego poety, zauważa, iż bardzo mało wiemy o tym epizodzie z jego życia, który obejmuje podróż do Berlina z zatrzymaniem się w Poznaniu, pobyt w Berlinie oraz dalszą podróż na Rugię⁵³. Jedynym chyba źródłem jest utwór W. Pola zatytułowany *Na wyspie*, zawierający geograficzny i starożytny opis Rugii podany w sposób zbeletryzowany, z osobistymi wrażeniami i anegdotami, gdzie miesza się „prawda z wymysłem”⁵⁴. Tutaj autor przedstawia nam młodego towarzysza podróży, który z dziwną łatwością potrafi posługiwać się w piśmie runami. Dowiadujemy się, jak do tej wprawy doszedł. Zaczęło się od tego, że obaj panowie przesiadywali w muzeum całymi dniami, gdzie Karol — tak się zwał towarzysz podróży — starannie rysował „popielnice i stare zbroje, kamienne toporki, olejnice i łaźnice, małe posążki bożyszcz i noże ofiarne, ozdoby ze złotej i brązowej ery”. Kiedyś rozpoczął dyskusję z konserwatorem:

„— Jakże to panowie nazywacie to muzeum? — Muzeum ojczyste, rzekł mu konserwator poważnie. Jedne zabytki pochodzą z grobów starych Borusów, drugie są skandynawskie, trzecie germańskiego pochodzenia, a miejsca znalezienia są ściśle naukowo przy każdym przedmiocie oznaczone. — A ja panu mówię, że to są starożytności słowiańskie, zawołał Karol nie-

⁴⁹ S. Niemcówna, *Wincenty Pol jako geograf*, [w:] Prace Instytutu Geograficznego U. J. wydawane przez Ludomira Sawickiego, z. 3, Kraków 1923; H. Barycz, *Wincenty Pol jako profesor geografii na Uniwersytecie Jagiellońskim*, [w:] Prace Komisji Historii Medycyny i Nauk Matematyczno-Przyrodniczych, t. 3, nr 2, Kraków 1949, tu cytowana dawniejsza literatura.

⁵⁰ K. Zawistowicz-Adamśka, *Wincenty Pol — badacz kultury ludowej*, Warszawa 1966, tam cytowana starsza literatura.

⁵¹ Ostatnio działalność archeologiczna Pola tylko ubocznie była wzmiankowana. Abramowicz, *Wiek archeologii*, s. 100, 102, 123, 127, 133; S. Nosek, *Zarys historii badań archeologicznych w Małopolsce*, [w:] Polska Akademia Nauk, Oddział w Krakowie, Prace Komisji Archeologicznej nr 7, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967, s. 19, 22, 26, 28.

⁵² Zob. nie podpisany, ale może Wojciecha Morawskiego art., *Zbiór starożytności słowiańskich w Berlinie*, „Przyjaciół Ludu”, R. 5, 1839, nr 42, s. 333—334.

⁵³ O podejrzeniach w związku z tą podróżą zob. S. Pigoń, *Z podróży po burzy*, „Zeszyty Wrocławskie”, R. 5, Wrocław 1951, z. 1, s. 53—64.

⁵⁴ M. Mann, *Wincenty Pol, Studium biograficzno-krytyczne*, t. 2, Kraków 1906, s. 63—64.

cierpliwie — i że takie same mamy i znajdujemy codziennie u siebie. Na to rzekł konserwator szydersko: A jeżeli tak, toć owszem — to nam pan, jako Słowianin, wielką przysługę zrobisz, jeżeli odczytasz charaktery runiczne, a nie wątpię [...] iż będziesz umiał odczytać co swoje”. Powiedziawszy to otworzył szufladę, w której przechowywał zabytki z napisami runicznymi i podsunął je zmieszanemu Polakowi. Młodzieniec przełknął naukę, zabrał się do nauki runicznego pisma i szybko doszedł do nadzwyczajnej wprawy⁵⁵. W anegdocie tej musi być coś z prawdy. W każdym razie doczytujemy się tutaj zazdrosnego podziwu dla berlińskiego muzeum, przekonania, iż przechowywane w nim zabytki w większości są słowiańskie⁵⁶, oraz morału — że trzeba się uczyć.

Tymczasem losy wiodły przyszłego śpiewaka *Mohorta* dalej na północ, na Rugię, która w jego oczach „jest jednym wielkim gabinetem starożytności słowiańskich i jedną wielką galerią najokazalszych pomników przeszłości”⁵⁷. Właśnie owe pomniki są celem wycieczki. Od poznanego w Cieplicach uczonego Czecha, J. E. Purkyniego, otrzymał W. Pol list polecający do jakiegoś pastora, który już od wielu lat prowadził na wyspie badania i był posiadaczem zbioru starożytności miejscowych⁵⁸. On to chyba dostarczył W. Polowi taką ilość informacji, iż rozsadzilyby przyjętą przez niego konwencję obrazu z życia i natury, gdyby nie zdecydował się wyrzucić ich do przypisu zajmującego kilka bitych stron *petitem*. Powstała w ten sposób osobna rozprawka archeologiczna, mająca zresztą charakter opisowy. Jest w niej opis rozmaitych typów grobowców, mogił i żalisk, cmentarzysk i pól zmarłych, ofiarzysk i kamieni ofiarnych⁵⁹. Ciekawym uzupełnieniem całego utworu jest dołączona ilustracja z *Kartą Rugii*, gdzie poniżej mapy przedstawiającej wyspę i przyległy ląd stały — z odtworzonym nazewnictwem słowiańskim, znajduje się zgrupowanie popielnic, młotów i siekier kamiennych, noży i ozdób, nad którymi polatuje drapieżny ptak.

Czy przygoda rugijska znalazła odbicie w twórczości poetyckiej Pola?

⁵⁵ *Na wyspie*, [w:] *Północny wschód Europy* przez W. Pola. *Obrazy z życia i natury*, Ser. 1, Kraków 1869, s. 121.

⁵⁶ „W Berlinie — pisze Pol — znajduje się największe muzeum starożytności słowiańskich, jakie znamy”. I dalej: „Wykopaliska zebrane w tym muzeum starożytności są tak co do liczby przedmiotów, co do różnorodności i doboru znanych, odkrytych dotąd rzeczy, jako też doboru egzemplarzy, jeżeli nie jedynym, to najbogatszym źródłem dla badacza starożytności słowiańskich, zwłaszcza gdy tu ono z jednej strony ze starożytnościami Skandynawii, z drugiej ze starożytnościami pogańskiej Litwy graniczy, a tym samym na większym obszarze dla naukowych badań otwiera pole, podając gotowy i przysposobiony materiał naukowy”. *Na wyspie...*, s. 120.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 117.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 135.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 136—142.

Utwór *Na wyspie* poprzedzony jest wierszem, stanowiącym rodzaj rozbudowanego motto; ten sam wiersz, pt. *Żale*, wszedł do zbioru *Z podróży po burzy*, gdzie znajduje się w wyodrębnionej serii „Cierpienia bez ceny i treny — nie treny”⁶⁰. W samej jego treści brak jest wskazówek pozwalających na łączenie go z jakimkolwiek terenem, ale w umyśle poety widać kojarzył się z Rugią, może więc był przez nią bezpośrednio inspirowany, a może tylko przez przypomnienie.

Warto go przytoczyć w całości:

Już to ubiegło gdzieś lat tysiąc blisko,
 A jeszcze świadczy pogańskie Żalisko
 Owym to dziejom z tamtej strony Krzyża,
 I z trwogą serce do „Żalów” się zbliża:
 Bo i tu pono świat serdecznie bolał,
 I bardzo kochał —, to co łzami polał.
 Na wierzchu ziemi ileż tutaj wrzawy?
 A tam pod ziemią jakaż cisza głucha?
 Bo cała praca żywota i ducha
 Składa spokojnie wszystkie swoje sprawy
 Po wielkiej wrzawie w małą popielnicę...
 I stawia przy niej na straży łzawnicę...
 A przecież w małej popielnicy leży
 Wszystko zebrane na króciutkiej wici,
 Czym człowiek stoi — co kocha — w co wierzy,
 I czym się jeszcze u potomnych szczyci:
 Bo popiół zacnych i krew serc ognistych,
 I zbroje dzielnych — i ofiary czystych...
 I stare „Żale” — o to Księga stara!
 A choć nie bardzo czytelna ta księga,
 Lecz że człek tutaj przez łzawnice sięga
 Po przeszłe dzieje: więc wszystkiemu wiara,
 Co popielnica od wieków tu chowa,
 I wszystko świadczy — prócz ducha i słowa.

Zwróćmy uwagę, iż treści intelektualnych w wierszu jest skąpowo; ot, że zabytki są starą, ale nie bardzo czytelną księgą, że manifestują się przez nie dzieje, że przekazom tym trzeba wierzyć, ale że nie otrzymamy od nich informacji o życiu duchowym i języku. Wyraźnie nie o treści intelektualne chodziło poecie, lecz o wywołanie nastroju, gdzie „żal”, stara nazwa ludowa cmentarzyska pogańskiego, kojarzy się z uczuciem o tej nazwie. Nie darmo w tytule serii zawierającej wiersz znajduje się słowo „tren”.

W serii tej znajduje się jeszcze jeden wiersz archeologiczny, zatytułowany *Do mogił*, odznaczający się podobną atmosferą⁶¹. Oto do mogiły stepowej zwraca się z pytaniem poeta:

⁶⁰ *Dzieła Wincentego Pola wierszem i prozą*, t. 5, Lwów 1876, s. 39—40.

⁶¹ *Ibidem*, t. 5, s. 63—64.

Powiedz, co skryło głuche wnętrze twoje?
 Czy stare bogi i ofiarne noże?
 Czy cenne cacka i spiżowe zbroje?
 Czy kości jakich bohaterów może?

Nie oczekujemy, iż mogiła dostarczy precyzyjnych informacji o swej zawartości, chronologii i o ludzie, który ją usypał. Poeta każe jej odpowiedzieć:

Lepiej nie wiedzieć, co się we mnie mieści,
 Dość tobie na tym, zem przed wieki siadła,
 I że nie jedna iza tu na mnie padła,...

Ale też każe jej stwierdzić:

Toć wiernie świadczą i niebu i ziemi,
 Co się tu działo wiekami całymi,...

oraz upomnieć się o szacunek:

I żal mi tylko kiedy święte łoże
 Człowiek bezbożny starym pługiem orze...

Nie jest rzeczą jasną, czy wiersze te są skutkiem, czy też poprzedzają organizacyjną działalność archeologiczną Wincentego Pola. Działalność ta do niedawna była zapomniana i chociaż powinna zapewnić autorowi *Pieśni Janusza* chwalebne i stałe miejsce w dziejach archeologii polskiej, do tej pory uchodziła uwagi historyków tej dyscypliny nauki. Otóż Pol zostawszy w 1849 r. mianowany profesorem geografii powszechnej fizycznej i porównawczej na Uniwersytecie Jagiellońskim, będąc członkiem Towarzystwa Naukowego Krakowskiego od 1848 r., bierze pierwszoplanowy udział w ożywieniu życia naukowego Krakowa. Kiedy Karol Kremer podał myśl założenia Muzeum Starożytności Krajowych, Krakowskie Towarzystwo Naukowe powołało w tym celu w 1850 r. Komitet Archeologiczny w składzie: Karol Kremer, Józef Muczkowski, Teofil Żebrawski i Wincenty Pol. Opublikowane przed kilku laty dokumenty⁶² wyraźnie dowodzą, iż nasz geograf był w tym gronie bardzo czynny, może nawet najczynniejszy. Wiekopomnym dziełem Komitetu było przygotowanie instrukcji dotyczącej badań starożytnych, dołączonej do *Odezwy Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim połączonego w celu archeologicznych poszukiwań*⁶³. Jeszcze Józef Kostrzewski sądził, że instrukcja ta wyszła spod pióra Józefa Łepkowskiego; z protokołów Towarzystwa wy-

⁶² D. Rederowa, K. Stachowska, *Ośrodek naukowy krakowski w świetle materiałów Towarzystwa Naukowego Krakowskiego 1841—1871. Wybór źródeł*, Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, R. 2 (1956), Wrocław 1959; J. Dużyk, A. Treiderowa, *Zagadnienie opieki nad zabytkami przeszłości Towarzystwa Uczonych*, *ibidem*, R. 3 (1957), Wrocław 1959.

⁶³ *Odezwa Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim połączonego w celu archeologicznych poszukiwań wraz ze skazówką mogącą postużyć za prze-*

nika niezbitcie, że autorami byli Karol Kremer i Wincenty Pol⁶⁴. Zauważmy, że już zwiedzając muzeum berlińskie interesował się Pol sposobem powołania tej placówki i dostrzegł zalety „trafnej naukowej instytucji, którą urzędnikom dano”⁶⁵. Dołączona do krakowskiej odezwy *Skazówka* miała stanowić przewodnik po starożytnościach pozwalający ocenić wartość, styl i wiek zabytku. Autor *Mohorta* dbał też o propagowanie odezwy; z jego listu wiemy, iż przesłał ją przez Jerzmanowskiego K. Wł. Wójcickiemu⁶⁶ i chyba tą drogą trafiła ona na łamy „Biblioteki Warszawskiej”⁶⁷. O intensywności działania świeżego profesora U. J. niech świadczą daty: na posiedzeniu 3 stycznia 1850 r. przedstawiał on memoriał w sprawie utworzenia Muzeum Starożytności⁶⁸, 16 grudnia tegoż roku memoriał w sprawie prac archeologicznych, gdzie przedstawił też potrzebę osobnego pisma archeologicznego⁶⁹, a dnia 18 grudnia odczytuje program takiego pisma⁷⁰. On też jest zwolennikiem współpracy archeologicznej z całym krajem⁷¹, a szerokie kontakty przynoszą mu rzeczywiste członkostwo Komisji Archeologicznej Wileńskiej⁷².

Kiedy z osobnego czasopisma archeologicznego nic nie wyszło, Towarzystwo Naukowe Krakowskie zdobyło się jednak na wydawanie w obrębie swych „Roczników” osobnej serii przydzielonej Oddziałowi Sztuki i Archeologii. Kiedy więc jej pierwszy zeszyt ukazał się w r. 1851, nie zabrakło w nim pióra Wincentego Pola⁷³. Rzecz ciekawa, że wystąpił on anonimowo i to tak skutecznie, iż nawet S. Nosek, historyk archeologii małopolskiej — jego recenzję znanej książki archeologicznej Michała Grabowskiego, *Ukraina dawna i teraźniejsza* przypisał... Michałowi Grabow-

wodnika w poszukiwaniach tego rodzaju, Rocznik Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim połączonego, t. 5, og. zb. t. 20, s. 123—155. Osobno Kraków 1850, wyd. II, 1858, wyd. III, 1879.

⁶⁴ J. Kostrzewski, *Dzieje polskich badań prehistorycznych*, Poznań 1949, s. 36; Dużyk, Treiderowa, *op. cit.*, s. 211, przypis 17.

⁶⁵ *Na wyspie...*, s. 120.

⁶⁶ Z. Tołwiński i J. Wępsięć, *Z korespondencji Wincentego Pola*, [w:] Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Lublinie. Pamiętnik Lubelski, t. 3, (odbitka), Lublin 1938, s. 12—13.

⁶⁷ „Biblioteka Warszawska” 1850, t. 3, s. 574—576.

⁶⁸ Dużyk, Treiderowa, *op. cit.*, s. 230, też przypis 63.

⁶⁹ Rederowa, Stachowska, *op. cit.*, s. 87; Dużyk, Treiderowa, *op. cit.*, s. 213, też przypis 21.

⁷⁰ Dużyk, Treiderowa, *op. cit.*, s. 213.

⁷¹ R. Dutkova, *Stosunki Towarzystwa Naukowego Krakowskiego z życiem naukowym w kraju*, [w:] Studia i materiały z dziejów nauki polskiej, Ser. A, Historia nauk społecznych, z. 6, Warszawa 1962, s. 22.

⁷² *Ibidem*, s. 26, też przypis 134.

⁷³ [W. Pol], *Ukraina dawna i teraźniejsza przez Michała Grabowskiego*, [w:] Rocznik Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim złączonego, Oddziału Sztuk i Archeologii zeszyt 1, og. zb. t. 22, Kraków 1851, s. 51—81.

skiemu⁷⁴. O autorstwie Pola świadczy jednak Józef Łepkowski⁷⁵, współdziałający z tym wydawnictwem. Warto się o nie upomnieć, ponieważ wypowiedział w tej recenzji szereg myśli bardzo charakterystycznych. Referując stwierdza Pol, iż Grabowski czerpie głównie z badań Kołłątaja „i wyprowadza z nich śmielsze jeszcze od kołłątajowskich wnioski, oceniając w końcu najwyżej, jak się zdaje, poetyczną wartość historycznych hipotez”⁷⁶. Do tego typu idei autor nasz ustosunkowuje się zdecydowanie krytycznie. „O ile przyznajemy — pisze — że poezja poezję potracić jest zdolna, o ile genialnym pomysłem wpływu na współczesną literaturę odmówić nie można: wyznać tu musimy otwarcie, iż tego rodzaju przenoszenie żywiołów z jednej sfery do drugiej, rozumiemy, że szkodę czyni archeologicznym badaniom, które są głównym zadaniem tej książki. Czy to podług dzisiejszego stanowiska nauk przyrodniczych, czy to podług stale przyjętych zasad historycznej krytyki, wypadalo z wielką ostrożnością tylko użytkować z badań Kołłątaja”⁷⁷. Niepokoją Pola interpretacje etniczne Grabowskiego: „I tak np. nie godzi się już dziś mieć Scytów i Słowian za to samo plemię. Pierwotnymi mieszkańcami ojczyzny mogli (Ukrainy, A. A.) byli zapewne Scytowie, wśród nich stali się później Sauromaci rządzącym, czyli panującym plemieniem, jak jedni tak drudzy wyszli od narodów Zendckich, wszakże i jedni i drudzy nie znikli, gdy później Słowianie osiedli te kraje pochodzenia zupełnie innego, lecz te rzesze zlały się ze sobą”⁷⁸. Jeżeli chodzi o chronologię mogił, autor nasz wypowiada się za ich znaczną starożytnością: „zdają się bowiem być tak dawnymi pomnikami — pisze — jak olbrzymie posągi Indyjan w skałach kute i najstarsze budowle Egiptu”⁷⁹. Dyskutuje też poprzez Grabowskiego z dawniejszymi teoriami, np. z tezą Wacława Rzewuskiego o istnieniu związku między mogiłami a „znakami niebieskimi”⁸⁰ oraz z kwestią mogił szlakowych, które miałyby wyznaczać szlaki wędrowek w pradziejach. W obu wypadkach jego stanowisko jest nieco chwiejne, zasadniczo nie wierzy „aby rzesze wędrownych narodów tyczyły sobie drogę mogiłami”, bo „kto mogiły sypie nie opuszcza ojczyzny”⁸¹, ale idea takiego związku pociąga jego wyobraźnię.

⁷⁴ S. Nosek, *Zarys historii badań archeologicznych w Małopolsce*, [w:] Polska Akademia Nauk — Oddział w Krakowie, Prace Komisji Archeologicznej nr 7, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967, s. 27.

⁷⁵ „Tekka Wileńska”, nr 3, Wilno 1858, s. 334.

⁷⁶ *Ukraina...*, s. 52.

⁷⁷ *Ibidem*.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 75—76.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 77.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 77—79; W. S. Rzewuski, *Pytania do rozwiązania*, Krzemieniec 1813. Zob. też poprzedni szkic.

⁸¹ *Ibidem*, s. 79.

Działalność organizacyjna w Komitecie Archeologicznym, a potem w Oddziale Archeologii i Sztuk Pięknych Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, zainteresowanie problematyką pradziejową, wszystko to pozwala sądzić, że Wincenty Pol był na drodze do głębokiego zaangażowania się w sprawy archeologii. Proces ten zastał zahamowany załamaniem się kariery uniwersyteckiej naszego geografa, który na Nowy Rok 1853 otrzymał dymisję z powodów politycznych i animozji osobistych. Odtąd jego kontakty ze starożytnictwem staną się luźniejsze, chociaż nie przerwą się nigdy. Związany był przecież przyjaźnią z Karolem Rogawskim, który pasjonował się archeologią i właśnie dostał do rąk zabytki z Leżajska. Poświęci im Pol notatkę w swych wspomnieniach z roku 1855. „Pan Karol zbiera z wielką starannością starożytności krajowe i piękną ma już kolekcję. Przyniósł mi świeżo nabyty zbiorek starożytności słowiańskich wykopanych i wyoranych w Leżańsku z żalów tamecznych. Zbiór bardzo osobliwy, starannie i ze znanstwem ułożony. Rozmiary przedmiotów bardzo drobne, robota misterna. Spiż, krzemień, złoto, srebro i żelazo obok siebie. Wszystko wskazuje na epokę późniejszą i skończoną. Może to ogłosi. Kazał ze wszystkiego zrobić podobiznę — jest i karta miejscowości. Zrobiłem go uważnym na znaczenie słowa Leżańsk, które to samo znaczy co miejsce pogrzebu, mogilnik, Mogilany itp.”⁸². W 1856 r. rzeczywiście ukazała się publikacja: *O wykopaliskach leżajskich, rzecz archeologiczna*⁸³, gdzie wpływ Pola wykrywamy bez trudu, a o jego osobliwościach wspomnimy jeszcze dalej.

Swoje starożytnicze doświadczenia krakowskie mógł W. Pol wykorzystać jeszcze we Lwowie, gdy na terenie Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w 1864 r. przemawiał za rozbudowaniem zbiorów muzealnych narzekając, iż inne miasta Lwów ubiegły, że miejscowe zbiory powstały z darów, że nie było ich celem zbieranie starożytności, że istniał brak „zachęty publicznej i stanowczego kierunku w zbieraniu lub zachowaniu pomników przeszłości”⁸⁴. W mowie swej zachęcał: „ktoby chciał na całym obszarze ziemi naszej szukać [...] pamiątek, niech idzie na Pokucie, które całe jest jednym pobojuwiskiem, niech rozkopie mogiły i zniesie nam zabytki z ery kamiennej i popielnic, z ery złota, srebra i brązu, [...] niech zbiera starej Grecji i starego Rzymu monety i bizantyjskie dukaty, które tam oracz po każdej powodzi znajduje i wyorywa; niech nam sprowadzi bożyszczę Kumą zwane ze wsi Kamionki [...]; temu powiemy niech jedzie

⁸² W. Pol, *Pamiętniki*, opracował Karol Lewicki, Kraków 1960, s. 357.

⁸³ K. Rogawski, *O wykopaliskach leżajskich rzecz archeologiczna*, Kraków 1856, też w „Dodatku do Czasu”.

⁸⁴ *Przemówienie Wincentego Pola na posiedzeniu w Zakładzie nar. im. Ossolińskich dnia 12 października 1864 r.*, „Biblioteka Ossolińskich”, Poczet nowy, t. 7, Lwów 1865, s. 389.

w połoniny sanockie i niech nam naukowo objaśni znaczenie dwóch kopców, z których jeden Haliczem, a drugi Kijowcem jest zwany [...] niech odtoczy na karcie linię na północ od Dniestru, poza którą nie znajdują się już greckie, rzymskie i bizantyńskie monety...”⁸⁵. W wyraźnie improwizowanym przemówieniu nie szukajmy skończonego programu badawczego ale zwróćmy uwagę na zainteresowanie się Pola zasięgiem występowania antycznych monet. Zwróćmy też uwagę, iż w 1864 r. era złota, srebra i brązu brzmi anachronicznie. Można sądzić, że autor nasz nie śledzi systematycznie nowszej literatury przedmiotu, był już zresztą wtedy ociemniały.

Kolejną okazję wypowiedzenia szeregu myśli na temat archeologii dały naszemu poecie prelekcje o literaturze polskiej XIX w. wygłaszane w radnej sali miasta Lwowa, opublikowane w 1866 r. Zwraca w jednej z nich uwagę na zasługi Izabelli Czartoryskiej, która „położyła u nas grunt do archeologicznych badań”⁸⁶. Wysoko też ocenia prace Zoriana Dołęgi Chodakowskiego, dla którego ziemia ojczysta jest wielką księgą, „w której rozczytywać się poczyna w dziejach opisanych pługiem, w miedzach siedzib słowiańskich rozposażonych ponad rzekami, w starych grodach, horodyszczach, wałach i okopach, w kopcach granicznych, w mogiłach zbornych i szlakowych wyczytuje on rzeczy, instytucje i wiadomości, których z dokumentów piśmiennych dotąd odczytać nie można było...”⁸⁷. Pol ocenia trzeźwo, że Chodakowski „popadł na niewczesne wnioski”, ale podnosi, że od niego „rozpoczynają się podróże po kraju, przedsiębrane nie jako zabawka, ale jako badania naukowe”⁸⁸. Spontanicznemu badaniu rzeczy słowiańskich przeciwstawia autor *Mohorta* słowianofilstwo inspirowane, czyli panslawizm gabinetowy, do którego jest nastawiony negatywnie. Charakteryzując jego wymogi wypowiada zdania zaskakujące w ustach człowieka bądź co bądź znającego się na archeologii. Otóż jego zdaniem za poduszczeniem panslawizmu gabinetowego: „mieli się wszyscy słowiańscy uczeni zająć badaniem przedhistorycznej przeszłości. W tej wolno im się gubić podług upodobania. Już z góry powiedzieć było można, że jest to rodzaj logicznego absurdu, bo przed historią nie było historii, a więc nie było czego i kogo badać; ale mimo to było głównym zadaniem panslawistów, ażeby się gubili w przedhistorycznych rzeczach; jakoż zmarowały się tysiące talentów i zdolności na tej drodze, z której nie można było wynieść ani żadnej wielkiej prawdy społecznej, ani żadnego pewnika historycznego, ani w końcu nawet żadnej znakomitości literackiej, bo

⁸⁵ *Ibidem*, s. 390—391.

⁸⁶ *Pamiętnik Wincentego Pola do literatury polskiej XIX wieku*, Lwów 1866, s. 114.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 192.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 193.

krzywo obrana droga nie daje nigdy i nie może dać nigdy znakomitych rezultatów”⁸⁹. W wypowiedzi tej trzeba rozróżnić słuszną, jedną z wcześniejszych krytyk nieszczęśliwego terminu „przedhistoria”, „przedhistoryczny” przechodzącego później w „prehistoria” i „prehistoryczny”, który zacznie robić wielką karierę w archeologii począwszy od lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, od krytyki samych badań czasów najdawniejszych, które Polowi wydają się daremne jako nie dające „żadnej wielkiej prawdy społecznej, ani żadnego pewnika historycznego”. Na taką postawę wpłynął niewątpliwie nurt ostrej krytyki skierowany przeciw archeologom podległym — zdaniem polemistów — wpływowi panslawizmu rosyjskiego, a więc w pierwszym rzędzie wywodzącym się z kręgu Komisji Archeologicznej Wileńskiej. Głównymi polemistami, jak już wspominałem przy Syrokomli, byli Ujejski i Klaczko⁹⁰. Wrażliwość na tę krytykę nie tłumaczy jednak wszystkiego w postawie Pola. Prawdopodobnie wpływa ona też z jego wyobrażeń o roli społecznej archeologii. Te możemy w znacznej mierze zrekonstruować na podstawie prelekcji zatytułowanej *O potrzebie zachowania pomników z przeszłości i znaczeniu ich w czasie dzisiejszym*, którą miał 18 marca 1868 r. w sali Towarzystwa Naukowego Krakowskiego⁹¹. Poeta ciężko pobity przez chłopów w 1846 r. i głęboko rozczarowany wypadkami galicyjskimi, aż do zajęcia stanowiska konserwatywnego i wstecznego, pod koniec swego życia porządkuje sobie pewne idee i wyciąga konsekwencje. „Jeżeli roszczenia pewnych stanów — mówił — nie mają przeważać jeszcze na długo [...], dla tego tylko, że się uważają za wyłącznych właścicieli tradycji narodowych [...] — to potrzeba tego, aby się wszystkie warstwy społeczeństwa wyznały i przyznały do dziejowej przeszłości narodu”. Aby to nastąpiło „potrzeba żeby w postaciach wcielonych, w dziełach sztuki, w pomnikach architektury, ta przeszłość stanęła przed oczy żyjącego pokolenia”. I konkluduje: „To znaczenie mają zbiory starożytności w czasie dzisiejszym. To znaczenie ma zachowanie historycznych budowli, to znaczenie mają biblioteki, muzea, galerie...”⁹² Nie zapominajmy, że wymienione przez Pola zbiory starożytności, stanowiące odbicie archeologii szeroko pojętej, zawierały obok zabytków najdalszej przeszłości, owej „przedhistorycznej”, zabytki młodsze, staropolskie. Przyjmując służebną rolę archeologii w dziele przekazywania trady-

⁸⁹ *Ibidem*, s. 199.

⁹⁰ Zob. przypis 18, też J. Klaczko, *Kongres moskiewski i panslawistyczna propaganda*, Kraków 1867. Abramowicz, *Wiek archeologii*, s. 124—125 i 132.

⁹¹ Z dokumentów Towarzystwa wynika, że w tymże 1868 r. w czasie dyskusji propozycji Szczęsnego Raciborskiego rozkopania „grobu Attyli” pod Przemyślem, W. Pol „nie radzi wdawać się w tę sprawę, która jest marzeniem nie opartym na żadnej podstawie” — co dowodzi żywego śledzenia zagadnień archeologicznych. Dużyk, Treiderowa, *op. cit.*, s. 220.

⁹² „Czas”, nr 78, Kraków 1868, s. 2.

cji narodowej, mógł autor *Pieśni Janusza* dyskwalifikować podległe wpływom panslawistycznym badania czasów najdawniejszych na korzyść badań przeszłości już na pewno narodowej.

Wincenty Pol jako archeolog, mimo oczywistych i niedocenionych zasług na polu organizacyjnym jak też koncepcyjnym, nie zaważył dobitniej na rozwoju tej dyscypliny wiedzy w Polsce. Są natomiast ślady, że zaważył na niej jako geograf. Głosił on, częściowo pod wpływem Rittera, tezę o związku między dziejami a warunkami geograficznymi⁹³. Wyraźnie w jego ślady udał się Karol Rogawski, który nie poszedłszy za sugestiami archeologicznymi Pola co do wykopalisk leżajskich⁹⁴, uległ mu jako geografowi rozpoczynając swą publikację od opisu geograficznego Leżajska i okolicy, opartego o *Rzut oka na północne stoki Karpat*. Co więcej, zrobił to w przekonaniu, iż „pojęcie okolicy wpłynąć może choć trochę na oświetlenie przedhistorycznych czasów, z których zabytki wykopywane pochodzą i rzucić jaśniejszy promyk na ludy i ich charakter, do których w swym czasie należały”⁹⁵. Jesteśmy więc u początku archeologii geografizującej, której dalszym etapem będą prace J. N. Sadowskiego, a wśród nich przede wszystkim *Drogi handlowe greckie i rzymskie przez porzecza Odry, Wiśły, Dniepru i Niemna do wybrzeży Morza Bałtyckiego*⁹⁶.

Dziwnym zrzędzeniem losu obaj poeci archeologowie, Syrokomla i Pol, spotkali się na stronicach książki Rogawskiego. Autor *Wykopalisk Leżajskich* wybrał sobie bowiem jako motto pierwsze wiersze inwokacji z *Margiera* kończące się pytaniem:

Kto mrok zapadłych dziejów oświetli choć trocha?

i odpowiedzią:

Chyba serce pobożne co praojców kocha.

Spotkanie było przypadkowe, drogi życiowe różne, jeden z nich — Pol — oddzielał wyraźnie archeologię od poezji, chociaż archeologia dostała się do jego wierszy, drugi — Syrokomla — programowo angażował w nią serce poety. Natomiast nie przypadkowe było u obu pojęcie archeologii — jak byśmy dzisiaj powiedzieli — zaangażowanej. Miała ona według Syrokomli wskrzeszając przeszłość być ręką przyszości, miała ona według Pola przekazywać tradycje narodowe. Tylko taka archeologia mogła cieszyć się poparciem społeczeństwa.

⁹³ J. Babicz, *Wincenty Pol, metodyczne założenia jego geografii i wpływ Rittera na ich ukształtowanie*, [w:] *Studia i materiały z dziejów nauki polskiej*, Ser. C, zes. 4, Warszawa 1961, s. 119—125.

⁹⁴ Zob. przypis 79.

⁹⁵ Rogawski, *op. cit.*, s. 10.

⁹⁶ *Pamiętnik Akademii Umiejętności w Krakowie, Wydział: Filologiczny i Historyczno-filozoficzny*, t. 3, Kraków 1876, s. 1—88.

TRZY LISTY

...w co się obróćą po mym zejściu
wszystkie tak głodno i chciwie
przeze mnie pozbierane zabytki ar-
cheologii narodowej..

T. Wolański

Tadeusz Wolański, urodzony w 1785 r., zmarły w 1865, był starożytnikiem, którego poglądy nawet współcześni uważali za fantastyczne¹. Historia archeologii polskiej przyznała mu bardzo skromne miejsce orzekając, że wyniki naukowe jego prac są zupełnie bezwartościowe². Osąd ten zawdzięcza Wolański swemu nieumiarkowanemu słowianofilstwu, które kazało mu wszędzie dopatrywać się śladów Słowiańszczyzny. Wierząc w istnienie run słowiańskich odczytywał je na monetach celtyckich, brakteatach skandynawskich, a nawet na sarkofagach etruskich. Poglądy swe wyłożył w kilku bogato ilustrowanych pracach w języku polskim i niemieckim³. J. Kostrzewski wyraził nawet zdumienie, że niektórzy zagraniczni uczeni brali wykładnie Wolańskiego na serio i prosili go o odczytywanie

¹ F. M. Sobieszczański w *Encyklopedii Powszechnej*, jeszcze za życia Wolańskiego, tak go charakteryzował: „...Zapalony aż do przesady miłośnik archeologii, w poczynionych przez siebie odkryciach, pomimo niezaprzeczonej nauki, uniósł się mrzonkami i najdziwniejsze potworzył baśnie. Dowodzą one tylko w swej treści, iż autor jest zbyt łatwowierny i nadzwyczajnie bujną fantazją obdarzony”. *Encyklopedia Powszechna* (wyd. Orgelbranda) t. 27, który z cenzury wyszedł w 1867 r., s. 699.

² J. Kostrzewski, *Z dziejów badań archeologicznych w Wielkopolsce*. Popularnonaukowa Biblioteka Archeologiczna nr 3, Wrocław 1958, s. 14.

³ *Nowo odkryte medale Mieczysława I i Bolesława Chrobrego*, Poznań 1840. *Odkrycie najdawniejszych pomników narodu polskiego*, Poznań 1843. *Listy o starożytnościach słowiańskich*, Gniezno 1845—1848. *Pomniki pogańskie w Gnieźnie*, Poznań 1844. *Briefe über slavische Alterthümer*, Gniezno 1846—1848. *Schrift-Denkmäler der Slaven vor Christi Geburt. Nach dem polnischen Entwurfe ins Deutsche durch den Verfasser selbst übertragen*, Gniezno 1850—1852. *Die Opfergefäße des Tempels der taurischen Diana dargestellt und ihre slawischen Inschriften erklärt durch...*, Gniezno 1851.

trudnych napisów, z czego wywiązywał się w sposób fantazyjny, dowolny i słowianofilski⁴. Wiadomo, że utrzymywał korespondencję z C. J. Thomsenem, dyrektorem kopenhaskiego Muzeum Starożytności, słynnym współtwórcą systemu trzech epok w archeologii, co więcej — dostarczał mu materiałów, czego odbicie znajdujemy w dziełach uczonego Duńczyka⁵. Z innego źródła wiemy, że w spuściźnie po nim znaleziono listy francuskiego astronoma, fizyka i matematyka D. F. J. Arago (1786—1853), Aleksandra (1769—1859) i Wilhelma (1767—1835) Humboldtów, słynnego naturalisty niemieckiego Ch. G. Ehrenberga (1795—1876), botanika H. F. Linka (1769—1851), geologa i podróżnika Leopolda de Buch — z którym przez matkę był spokrewniony, oraz poety, dyrektora Gabinetu Sztuk w Gottha, Adolfa Bube⁶. Co więcej — Wolański był członkiem duńskiego Królewskiego Towarzystwa Starożytników Północy (Société Royale des Antiquaires du Nord, Det Kongelige Nordiske Oldskrift-Selskab), w klasie członków fundatorów, co oznacza, że wniósł odpowiednio wysoką składkę. Po raz pierwszy spotykamy jego nazwisko na liście członków sporządzonej na dzień 31 XII 1845 r., a na zebraniu 29 I 1846 r. wejście jego do Towarzystwa jest zakomunikowane wśród tych, którzy wstąpili w 1845 r.⁷ Od tej pory stale odnajdujemy go na listach Towarzystwa i to w dość zabawnej formie: Wolański (Tadeusz Przyjaciół z Wolan), Landraad, til Pakosc, lub to samo po francusku: Cons, prov. à Pakosc. „Przyjaciół z Wolan” narodził się prawdopodobnie w ten sposób, że nasz starożytnik pieczętujący się herbem „Przyjaciół” musiał to dodawać przy podpisie w swej korespondencji z Kopenhagą. Cała teczka tej korespondencji jest zachowana w Bibliotece Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, gdzie oprócz listów podpisywanych przez Rafna jest też ozdobiony piękną winiętą dyplom wydany Wolańskiemu⁸.

⁴ J. Kostrzewski, *Dzieje polskich badań prehistorycznych*, Poznań 1949, s. 23—24.

⁵ Notuje on m. in.: „Sur le lac de Gopplo, près de Kruschwitz dans le grand-duché de Posen, un paysan domicile au village de Chelmce trouva, en labourant la terre, une cruche remplie d'anciennes monnaies d'argent polonaises et de quelques parures d'argent à côté de ce collier. M. Wolański qui fit l'acquisition de cette trouvaille en fit plusieurs parts, et distribua les bractéates à ses amis numismatiques de différents pays”. C. J. Thomsen, *Sur les bractéates en or et sur le premier emploi de bractéates comme monnaies*. „Mémoires de la Société Royale des Antiquaires du Nord”, 1850—1860, Kopenhaga 1861, s. 238—239. W innym miejscu opisując jeden z brakteatów informuje, że „Cette parure appartient à M. Wolański d'Inowratslav, et a été trouvée près de Kruschwitz...”, *ibidem*, s. 277.

⁶ *Tadeusz hrabia z Wolan Wolański*, Rocznik dla Archeologów, Numizmatyków i Bibliografów Polskich, R. 1871, Kraków, 1874 s. 209—215.

⁷ „Antiquarisk Tidsskrift”, 1843—1845, Tredie Hefte, Kopenhaga 1846, s. 193; „Mémoires...”, 1845—1849. Kopenhaga 1852, s. 115.

⁸ Biblioteka PAN w Krakowie, sygn. 777.

Jest więc jakaś sprzeczność między europejskimi relacjami naukowymi wielkopolskiego starożytnika a poślednim jego miejscem w dziejach naszej archeologii. Co uwodziło jego licznych i często sławnych korespondentów? Wydaje się, że był on wybitną i bujną indywidualnością o wszechstronnych zainteresowaniach. Jego życiorys opublikowany przez niepodpisanego autora w „Roczniku dla Archeologów” sporo przynosi o tym informacji⁹.

A więc Tadeusz, herbu Przyjaciół, hr. z Wolan Wolański urodził się 17 października 1785 r. na Żmudzi w Szawlach z ojca Jana, radcy dworu Stanisława Augusta, i matki Julianny de Buch. Tadeusz Kościuszko był jego ojcem chrzestnym. Pierwszy rozbiór kraju pozbawił rodzinę dóbr Wolan. Niespokojne czasy nie sprzyjały podjęciu regularnej edukacji przyszłego starożytnika, zajmowała się tym siostra, potem ojciec. Niepokoje wojenne sprawiły, że Wolańscy musieli na jakiś czas schronić się do głębokich lasów, a wpływ bogatej przyrody miał się na zawsze odcisnąć na duszy młodego Tadeusza. Edukacja, którą Jan Wolański aplikował synowi, była w najwyższym stopniu osobliwa. Sam chemik i alchemik, po osiedleniu się w nowej posiadłości, w Krotoszynie pod Szawłami, założył tam laboratorium chemiczne i obserwatorium astronomiczne, a syna umieścił u jakiegoś chemika i alchemika w Mitawie. Tam nasz bohater spędzał czas nad tyglami i na zbieraniu roślin, minerałów i różnych osobliwości przyrody. Do domu powrócił jako piętnastoletni chłopak w 1800 r. i pomagał ojcu w układaniu zielników i gromadzeniu zbiorów wysłuchując jego wykładów dzieł mistyka Jakuba Boehma oraz Wellinga *Opus mago — cabbalisticum et theosophicum*. Uczył się też języków, do czego był szczególnie uzdolniony. Po następnym stażu u alchemika w Mitawie wraca Tadeusz w 1803 roku do domu i w dalszym ciągu pomaga ojcu w szukaniu kamienia filozoficznego. Przez jakiś czas jest na dworze kasztelana Karpia w Rykijowie. W 1806 roku kończy edukację podróżą w świat, zwiedza wybrzeża Szwecji i Danii, potem miasta hanseatyckie: Hamburg, Lubekę i Breme, gdzie wstępuje do armii napoleońskiej. Awansuje na porucznika a potem kapitana, bierze udział w kampanii 1812 r., powołany do obrony Torunia zdobywa krzyż legii honorowej. Tam na rozkaz wyższy honorowo kapitułuje. Potem żeni się z Wilhelminą Szretter i osiedla się na wsi pod Kruszwicą. W latach 1817—1818 ukazują się jego zbiory pieśni masońskich, odnotowane u K. Estreichera¹⁰. W 1820 roku zostaje przez obywateli wy-

⁹ Zob. przypis 6.

¹⁰ *Pieśni wolnomularskie na obchód uroczystości narodzin Naj. Ces. i Król. Aleksandra I. wygotowano na użytek łóż w Król. polsk. przez T. Wolańskiego mistrza katedry i założyciela spr.: i dosk.: loży pod nazwiskiem doskonałego zjednoczenia na wschodzie Włocławka pracującej R.: P.: S.:, Wrocław 1817. Pieśni wolnomularskie na użytek wspianiałego W. Wschodu narodowego i pracujących nad Jego*

brany radcą ziemskim powiatu inowrocławskiego, a w 1835 rozkazem rządowym przeniesiony jest na takie same stanowisko w powiecie gnieźnieńskim, z którego po roku rezygnuje. Posłuje z powiatu mogielnickiego do prowincjonalnego sejmku poznańskiego w 1837 roku, ale po dwóch latach wyrzeka się funkcji publicznych, aby oddać się ulubionym naukom, archeologii, botanice i chemii. Nieobce były mu też prace literackie, np. przetłumaczył czy też przerobił jeden z dramatów Wiktora Hugo¹¹. Gdy zmarł w Ryńsku 16 II 1865 r., zostały po nim rękopisy i obfite zbiory. Anonimowy biograf wymienia wśród nich jakiś *System natury pojaśnionej akwarellami*, a ułożony w porozumieniu z Ehrenbergiem, Linkiem i innymi uczonymi, poezje polskie i niemieckie, zielnik ofiarowany gimnazjum trzemeszeńskiemu, inny zielnik ofiarowany przez syna Szkole Głównej Warszawskiej, zbiór numizmatów polskich, który potem przeszedł w posiadanie Leona Skórczewskiego z Lubostronia, zbiór numizmatów greckich i rzymskich, zbiór minerałów i muszli, motyli i owadów, ptaków, jaj ptasich i ryb. Do tego dochodził zbiór starożytności i zbroi oraz biblioteka zawierająca rękopisy i inkunabuły. Część zabytków starożytnych otrzymało w darze Krakowskie Towarzystwo Naukowe. Swojego też czasu Wolański przekazał pewną ilość numizmatów Warszawskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk¹².

Czy jednak wszystkie te fakty dowodzące kolorowości postaci wystarczająco tłumaczą związki naukowe, które potrafił nawiązywać? Może na łatwość tę wpłynął fakt, że Wolański był doskonałym epistolografem? Zdają się tego dowodzić trzy listy do Karola Rogawskiego (ur. 1819, zm. 1888 r.), które leżą u genezy niniejszego szkicu.

Adresatem był archeolog zasłużony dla rozwoju tej dyscypliny wiedzy w Polsce¹³, autor rozpraw: *O wykopaliskach leżających rzecz archeologicz-*

konstytucją w Król polsk. lóž regularnych zebrany i wydany przez T. Wolańskiego K. K. mistrza kate. i założ. spr. i dosk. J. J. pod nazwiskiem doskonałego zjednoczenia na Wsch. Włocławka, Wrocław 1818. Zbiór wolno-mularskich pieśni, oryginalnie napisanych, jako też z niemieckiego przekładanych przez T. Wolańskiego, Snopek pierwszy, Wrocław 1818.

¹¹ Tizba, *załodia w czterech oddziałach, na podstawie tragedji francuskiej znanej pod nazwą: Andżelo tyran padwański, wierszem ojczystym napisał* Tad. Wolański, Gniezno 1863.

¹² A. Kraushar, *Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk 1800—1832*, ks. 3, Kraków—Warszawa 1905, s. 61—62. Na zebraniu w 1828 r. Lelewel czyta list w tej sprawie Wolańskiego, w którym ten ostatni m.in. broni autentyczności *Kroniki Prokieszka*.

¹³ Kostrzewski, *Dzieje...*, s. 44—46; S. Nosek, *Zarys historii badań archeologicznych w Małopolsce*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967, s. 28, przypis 20; A. Abramowicz, *Wiek archeologii*, Warszawa 1967, s. 113—115.

na¹⁴ i *Wiadomość o rozkopaniu mogiły w Siedliszowicach*¹⁵ oraz współpracownik A. Przeździeckiego i E. Rastawieckiego przy wydawaniu *Wzórów sztuki średniowiecznej w dawnej Polsce*¹⁶. Nagromadzone we własnym majątku w Ołpinach zbiory¹⁷ ofiarował on w części Muzeum Czartoryskich, w części Gabinetowi Archeologicznemu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Był on bardzo czynnym działaczem Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, a zwłaszcza jego Oddziału Archeologii i Sztuk Pięknych¹⁸.

W tym właśnie charakterze podjął on korespondencję z Wolańskim, w wyniku której wśród jego papierów zachowały się listy naszego wielkopolskiego starożytnika¹⁹. Treść ich wprowadza w świat pojęć archeologów połowy XIX wieku, przynosi szereg ciekawych informacji i uderza żywością narracji. Wydaje się, że będzie z korzyścią dla historii nauki polskiej opublikowanie ich w całości.

I

Rybitwy pod Pakością w Wielk. Księst. Poznańsk.
dnia 2^o kwietnia 1858.

Szanowny Panie Dobrodzieju.

Nasampród prosić muszę o łaskawe przebaczenie, że na uprzejmy list Jego z dn. 1 grudnia r. z. dziś dopiero odpowiadam. Od nowego roku nie tylko sam ulegam zwyczajnym słabościom podeszłego wieku, ale nadto klęskami familijnymi dotknięty, ani myśleć nie mogłem o przedmiotach, które w innych czasach stanowiły żywioł mego życia. Przychodząc zwolna do sił, chwytam dziś za pióro aby Panu Dobrodziejowi podziękować za łaskawą o mnie opinię, i chętnie Mu obiecuję, resztę mych dni poświęcić czcigodnemu Towarzystwu Krakowskiemu, w podawaniu Panu Dobrodziejowi wszelkich mych materiałów przez półstulecie pozbieranych w przedmiocie badań starożytności narodowej. Czynić to będę z tym większym ukontentowaniem, ile nie raz kłopotalem się o to: w co się obróć po mem zejściu wszystkie tak głodno i chciwie przeze mnie pozbierane zabytki archeologii narodowej, do których publikacyj sił i czasu już mi zabrakło? — Utworzone niedawno Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu, gdy mię na członka swego wezwało, niemało

¹⁴ Kraków 1856, też „Dodatek do Czasu”, Kraków 1856, z. 7—9.

¹⁵ „Biblioteka Warszawska”, 1860, t. 3, s. 1—43, też osobno.

¹⁶ Seria III, z. III—IV, 1861.

¹⁷ J. Łepkowski, *Zbiorek starożytności w Ołpinach w Galicji*, „Gazeta Warszawska” 1855, nr 29, 32, 40, 42.

¹⁸ Przykrym niedopatrzaniem jest hasło poświęcone Rogawskiemu w *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN*, gdzie przedstawiony jest tylko jako działacz polityczny, bez najmniejszej wzmianki o działalności naukowej.

¹⁹ Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, sygn. 776, k. 1—3, 5.

mi dodało świeżej otuchy i skrzepie odgrzewało chęci do dalszego postępowania na drodze mało uutorowanej i mgłą pokrytej naszej przeszłości; — a Pana Dobrodzieja w podobnym przedmiocie skreślone do mnie łaskawe wyrazy zupełnie z doczesnego letargu mię dobudziły! Chcę więc poświęcić obydwóm czcigodnem Towarzystwom resztę mych sił i zbiory, jakie w tym względzie posiadam; a przeto proszę szanownego Pana Dobr. abyś raczył jak najczęściej do mnie pisywać, nie zważając bynajmniej na to: czy odpowiedzi moje regularnie go dochodzą, lub nie; bo będąc obciążony liczną rodziną i wnukami, z których każde oddzielnie swe miewa potrzeby, — nie jestem zawsze panem woli mej i czasu.

Co do przesłanego mi rysunku popielnic na tablicy przy odezwie Towarzystwa²⁰, mocno mię zastanawia, że mając ja sam pewną ilość popielnic i łzawic tu na Kujawach z mogił wydobytych, ani jednej takiej sztuki nie posiadam; a nawzajem nie znajduję, by które z tutejszych naczyń w rycinach się wynaleźć dało, nawet li w zbliżeniu się do formy. Zastrzegam sobie w krótkim czasie przesłać Panu Dobrodziejowi ryciny wszelkich mi tu znanych form oraz i oryginały, o ile się to da uskutecznić; a tymczasem proszę o objaśnienie: w jaki sposób pakunki podobne mogą być przesłane, aby nie zostały na granicy przez urzędy celne otwierane, poprzewracane i uszkodzone?

Tyle na dziś; a po uszkromieniu kilku po wielkanocnych świątach naglających mię interesów, nie omieszkam kontynuować w tej dla mnie zaszczytnej korespondencji.

Proszę szanownego Pana Dobrodzieja przyjąć zapewnienie mojego szczerego szacunku i poważania

Tadeusz Wolański

II

Rybitwy pod Pakością w Wielk. Ks. Poznańsk.
d. 3 maja 58.

Wielce Szanowny Panie!

Ubolewam nad tym, iż rychlej Panu na uprzejmy i pochlebny list Jego z d. 14 kwietnia r. b. odpisać nie mogłem. Sam stary i nieco słaby, obciążony jestem zagrożającymi chorobami żony, syna, i córki, które w toku tego miesiąca do wód zagranicznych wyprawić muszę, co rozmaite za sobą pociąga mozoły i ambarasy.

²⁰ Do odezwy Towarzystwa Naukowego Krakowskiego z 1857 r. w sprawie ochrony i zgłaszania zabytków archeologicznych była dołączona tablica z formami naczyń grobowych autorstwa Józefa Łepkowskiego. D. R e d e r o w a, K. S t a c h o w s k a, *Ośrodek naukowy krakowski w świetle materiałów Towarzystwa Naukowego Krakowskiego 1841—1871. Wybór źródeł*, Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, R. 2 (1956), 1959, s. 95. Zob. też A. A b r a m o w i c z, *List archeologiczny Joachima Lelewela do Beniamina Fillona*, Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, Seria Archeologiczna nr 15, Łódź 1968, s. 219—220.

Pomimo to, dla dżania Panu tymczasowie jaki taki dowód mej szczerej chęci usłużenia Mu i czcigodnemu Towarzystwu Krakowskiemu, posyłam dziś na ręce P. Józefa Łepkowskiego małe pudełko, w którym znajdują się: dwie małe dziecinne popielniczki i dwie łożawice, wspólnie w jednymże grobie, w mych dobrach tutejszych Pakoskich przed laty 20 wykopane. Dołączyłem dwie obręcze brązowe, które za szczególną osobliwość uważam, i przeto trochę obszerniej Panu o nich zdam sprawę. W dobrach Bardo, należących do mego syna Antoniego Wolańskiego, w Departamencie Poznańskim, powiecie wrzesińskim między miastami Wrześnią a Miłosławiem położonych, w roku 1854 przy kopaniu nowego głębokiego rowu przez łąkę, znaleźnmo pospołu leżące 4 większe obręcze i 8 mniejsze, z których Panu po jednej sztuce posełam. Owe cztery większe pokryte są rdzą dawnowieczną, (patina...²¹) i przypominają nam owę świętę w pogaństwie u Druidów obręcze czyli pierścienie, które kapłan dawał w rękę wykonywującemu w świątyni przysięgę na imię którego bądź bóstwa. Na niektórych monetach słowiańskiego pogaństwa, nawet w moim zbiorze wyobrażony jest człowiek, czyli kapłan trzymający podobny pierścień w rękę, quasi tak:²² Na wszystkich 8 mniejszych obręczach były i są korale szklanne błękitne, ale w rozmaitej liczbie: 7, 6, 5, 4, 3 i 2. Posiadam je wszystkie i gotów jestem zbieraczom narodowych starożytności nimi się przysłużyć, byleby tylko wiedział, że w godne dostaną się ręce i dla potomności narodowej nie zaginą. Pan odemnie czerstwiejszy na siłach, potrafisz to wykopalisko skupulatniej rozbierać i osądzić. Byłbym dziś więcej Panu przesłał, ale nie mogę; przeto zastrzegam sobie tę przyjemność nieco później. Czy posiadasz Pan tablice in folis w czterech zeszytach z wyobrażeniem urn i starożytności na Szląsku wykopanych i przez Büschinga przed laty 20—30 wydane²³? oraz dzieło in folio Francisco = Fridericianum, wyobrażające popielnice i inne starożytności na ziemi słowiańskiej, Meklemburskiej wykopane?²⁴

Przed dwoma laty Muzeum w Neu-Strelitz przysłało mi do wytłumaczenia napisu, świeżo wykopaną popielnicę z runicznym napisem, którym wyłożył, i rysunek sobie zostawiłem, odsyłając oryginał bardzo już kruchy. Wyszukam go i Panu przesłę, byle bym nie zapomniał o tym. Czy Panu nie jest znane moje wyobrażenie popielnicy w powiecie Gnieźnieńskim wykopanej, z napisem runicznym, które publikowałem?

Jeszcze o jedną rzecz się zapytuję: czy wolno tylko członkom Towarzystwa rozprawy uczone temuż przeselać? lub czyli też i Laik, jak naprzykład ja, mogą się do tego posunąć, i jako gość nieproszony, wcisnąć się swemi pisemkami do uczonych biesiad Waszych?

Tyle na dziś, przy zapewnieniu mego wysokiego i prawdziwego szacunku, jako wierny pracownik i kolega Pański na jednemże nieutorowanym polu

Tadeusz Wolański

²¹ Słowo nieczytelne.

²² Tutaj w liście jest mały szkic.

²³ J. G. G. Büsching, *Die heidnischen Altertümer Schlesiens*, Leipzig 1820—1824.

²⁴ Chodzi o *Friderico-Francisceum oder Grossherzogliche Altertümersammlung aus der altgermanischen und slavischen Zeit Mecklenburgs zu Ludwigslust*, dzieło zaczęte w 1824 r. przez Rudolfa Schrötera, skończone w 1837 r. przez Friedricha Lischę.

III

Sodem pod Frankfurtem nad Menem
w Księstwie Nassau, dn. 2° Sierpnia 1858.

Mój szanowny i łaskawy Panie!

Piszę dziś do Pana Dobrodzieja jedynie z obawy, abyś z powodu mego milczenia nie poczytywał mię do rzędu ludzi leniwych i opieszalnych, którzy na odbierane listy niechętnie odpisują. Od miesiąca tu bawię u bardzo chorej mej żony, którą już na kilka niedziel wprzódę tu wysłałem, a niestety! w daleko gorszym stanie znalazłem, nizeli była przy wyjeździe. Zabawię tu jeszcze około dni 10, poczem wolnym pociągami z chorą żoną do domu się puszcze, odpoczywając w drodze po jednym dniu: w Kassel, Gotha, Dreźnie i Poznaniu, tak że około końca sierpnia będę w domu. Przed wyjazdem z mej siedziby nie mogłem na szanowny list Pański ostatni odpowiedzieć; gdyż odbierane codziennie listy o pogorszeniu choroby mej żony zanadto mię trwożą napelniały, abym mógł pomyśleć o innych przedmiotach. Krótco przed moim z domu wyjazdem miałem u siebie znakomitego gościa z Litwy, Pana Koradowicza²⁵ (Syrokomlę poetę) w towarzystwie niejakiego Pana Białeckiego²⁶ z Krakowa — który mi wspomniał że Pana Dobrodzieja osobiście zna i wielkie Jego zasługi około starożytności narodowej. Było z nimi też kilka uczonych mężów, członków Towarzystwa Poznańskiego.

Dałem Panu Kondratowiczowi — który jest sekretarzem Towarzystwa Wileńskiego Starożytności — dwie małe figurki mitologiczne ze słowiańskiej ziemi wykopane oraz jeden metalowy naramiennik (taki sam jak Panu przesałem) w celu składania takowych w zbiorze wileńskim. Potrzeba wspierać wszystkie zbiory narodowe, bo przecież składamy wszyscy jedną tylko wielką rodzinę od Czarnego do Bałtyckiego Morza; od lodów północnego bieguna, aż za Karpaty! Co mówię? alboż to Italia, Indie i Persja — nawet Egipt — nie starczą pomnikami słowiańskimi? bądź w głazach, bądź w naręczach? Alboż to Zoroastra księgi życiodawcze (Zę = daszta), alboż to ruderka Babilońskie, pomniki Dariusza, szczątki Parsa = hrada (Persepolis) pokryte pismami klinowatymi, nie zawierają dosyć jeszcze zrozumiałą słowiańszczyzną? Anglicy, Francuzi i Niemcy patrzą na to, jak kozioł na wodę. Nam Słowianom tylko rzeczy te zostawione są do badania i wierzaj mi Pan, że dojdziemy do celu, jeśli tylko dzieci i wnuki nasze (to jest Pańskie i moje) zechcą wstępować w nasze ślady! o innych nie mówię, bo ich nie znam, tylko to widzę, że przed gonitwami, szampanami, tańcami i panfilami mało kto ma wolnego czasu zajmować się tak mozolnymi badactwami; łatwiej czytać wypływy obcych piór, niżeli samemu popracować. Dixi!—

Z wysokim szacunkiem piszę się Pana Dobrodzieja życzliwym sługą i kolegą badactwa.

Wolański Tadeusz

²⁵ Omyłkowo zamiast Kondratowicz. O Syrokomli jaką archeologu zobacz szkic poprzedni.

²⁶ Chodzi niewątpliwie o Antoniego Białeckiego autora rozprawy *Wykopaliska w Manieczkach*, „Biblioteka Warszawska” 1857, t. 1, poszerzonej potem w „Roczniku Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego”, t. 1, Poznań 1860, Zob. też *Polski Słownik Biograficzny*, t. 2, Kraków 1936, s. 5.

Jak z tekstu pierwszego listu wynika, jest on odpowiedzią na uprzedni list Rogawskiego zapraszający do współpracy z Towarzystwem Naukowym Krakowskim. Musiała być do niego dołączona *Odezwa* tego Towarzystwa z wówczas wydaną opracowaną przez J. Łepkowskiego tablicą form ceramicznych. O znajomości materiałów przez Wolańskiego świadczy jego świadomość niekompletności owej tablicy oraz gotowość przesłania danych do jej uzupełnienia. W odzew na apel Towarzystwa, które w tym okresie gromadziło zabytki z całej Polski, przesyła Wolański część skarbu brązowego z miejscowości Bardo, a z Pakości dwie popielnice i dwie przystawki — jak sądzi — z jednego grobu. Charakterystyczne dla epoki nie doceniającej jeszcze wartości posiadania zespołu jest dzielenie skarbu, którego prawdopodobnie część w postaci jednego „namiennika” dostał też dla muzeum w Wilnie Ludwik Kondratowicz. W podobny sposób rozparcelował nasz starożytnik skarb monet srebrnych, o czym wspomina w swym opracowaniu Thomsen²⁷. Właściwa Wolańskiemu pochopność w interpretacji każe mu w naszyjnikach z Barda dopatrywać się druidycznych przedmiotów kultowych, ale pochopność tę dzieli on z wieloma archeologami połowy XIX wieku. W końcu trzeciego listu dochodzi do głosu osławiony wszechsławizm autora *Pomników pogańskich w Gnieźnie*, który każe mu doszukiwać się Słowian aż w Italii, Indiach, Persji i Egipcie. Zwróćmy jeszcze uwagę na przebijającą się w tej korespondencji łączność, która wiąże strożytników z różnych dzielnic wbrew granicom i nawet cłom na nich. Swoją drogą ciekawe jest, jakie to okropieństwa — owe dwie figurki mitologiczne — ofiarował Wolański Syrokomli? Nie w tym jednak rzecz, lecz w ożywiającym go uczuciu, że „potrzeba wspierać wszystkie zbiory narodowe”. Przecież w służbie archeologii narodowej zbierał on zabytki „tak głódno i chciwie”. Może więc w jego pasji dla tej archeologii i w ogóle do wiedzy tkwi ów czynnik, który ułatwiał mu związki naukowe i wzbudzał sympatię? Związki te, ta pasja i te listy może w końcu dadzą mu pocześniejsze miejsce w dziejach nauki, niż fantastyczne poglądy, które głosił?

²⁷ Zob. przypis 5.

ANDRZEJ ABRAMOWICZ

VOYAGEURS À TRAVERS LE PASSÉ
ESQUISSES D'HISTOIRE DE L'ARCHÉOLOGIE

Résumé

La présente étude comprend trois esquisses consacrées à l'histoire de l'archéologie en Pologne. La première esquisse, *Podróznicy po krajach przeszłości* (Voyageurs à travers les pays du passé), évoque les dernières années du XVIII^e siècle et celles du premier quart du XIX^e siècle. C'est bien là une période d'un intérêt tout particulier, au cours de laquelle les traces matérielles, tangibles du passé, rencontrées sur le terrain, commencent à être considérées comme autant de témoignages importants de l'histoire, au même titre que les sources écrites. Il convient de signaler ici d'abord l'activité de Jean Potocki (1761—1815), auteur d'un roman bien connu, „Manuscrit trouvé à Saragosse”, qui, dans ses études historiques (écrites en français), essaie de comparer les textes avec les rapports ethniques de son temps et les vestiges archéologiques. Potocki effectue de nombreux voyages d'études. Ainsi, c'est en quête des antiquités slaves qu'il visite en 1791 la Basse-Saxe. Il présente les résultats de ses pérégrinations dans son livre, *Voyage dans quelques parties de la Basse-Saxe pour la recherche des antiquités slaves ou vendes, fait en 1794*, Hambourg 1795. En Basse-Saxe il a vu des tumulus et des objets livrés par eux. Il s'applique à décrire les uns et les autres, de même que l'endroit où devait se trouver l'ancien bourg slave de Retra. Mais son attention est surtout retenue par les soi-disant „petites idoles de Prillwitz”, portant des inscriptions runiques. Or, Potocki croit fermement en l'authenticité de ces statuettes falsifiées des dieux slaves, et rien, en effet, ne pourra l'en préserver, ni ses appels à la prudence qu'il considère indispensable dans toute interprétation scientifique, ni son éloge du savoir que caractérise la simplicité. Fasciné par les écrits d'Hérodote, Potocki s'aventure en 1797—1798 jusqu'au pied du Caucase. Il donne le récit de cette expédition dans son livre, *Voyage dans les steps d'Astrakhan et du Caucasse*, Paris 1829. On retrouve aussi quelques-unes de ses observations d'ordre archéologique, faites au cours de ce voyage, dans son *Histoire primitive des peuples de la Russie avec une exposition complète de toutes les notions, locales, nationales et traditionnelles, nécessaires à l'intelligence du quatrième livre d'Hérodote*, St. Petersbourg 1802. C'est aux Scythes qu'il attribue un groupe de tumulus rencontrés entre les sources du Takmak et le Dniéper („... je me trouvai dans un pays couvert d'un millier de ces Tumulus, que les Scythes élevoient sur les tombeaux des grands de leur nation...”). J. Potocki doit être considéré comme un des pionniers de la recherche archéologique.

Un autre voyageur, Alexandre Sapieha (1773—1812), se rendit célèbre, lui aussi, par une expédition aux pays qui font actuellement partie de la Yougoslavie. Il longea notamment les côtes de l'Adriatique. Son livre, *Podróże po krajach słowiańskich odbywane w latach 1802-gim i 1803-cim*, Wrocław 1811 (Voyages dans les pays slaves, effectués en 1802 et 1803) apporte la description de ce voyage dont le but était de connaître les peuples frères. „Les liens avec les peuples slaves”, estime Sapieha, „ne peuvent pas être indifférents à un bon Polonais, tout comme la famille ne peut pas être étrangère à un bon fils”. Intéressé vivement aux antiquités classiques, il décrit ruines et nécropoles, tumulus et inscriptions. Lorsqu'il lui faut déchiffrer une inscription, celle, par exemple, gravée sur les fondements d'une église, il n'hésitera pas d'entreprendre une fouille pour dégager ces derniers. Cependant, le plus grand mérite de Sapieha est d'avoir attiré l'attention de ses contemporains non seulement sur les antiquités gréco-romaines, mais aussi sur les antiquités d'origine locale. Sapieha essaie de mettre les chercheurs en garde contre une tendance à recourir exclusivement aux sources écrites, celles notamment qui „qualifient de barbares les autres nations”. Il recommande, par contre, d'examiner des „tumulus séculaires”, d'entreprendre des études historiques et linguistiques comparées, de faire appel à des recherches anthropologiques, d'étudier les mœurs et les rites religieux de ces peuples dits „barbares”, bref, il engage d'accorder un intérêt spécial aux antiquités nationales. Il a exprimé toutes ces pensées à la suite de la découverte d'un grand cimetière avec monuments funéraires, situé quelque part entre les localités de Čista et de Lovreć. Or, les tombes constituent à ses yeux autant de traces laissées par les peuples qui „avaient jadis possédé ce pays”. Il se demande si elles ont été construites avant ou après la conquête de cette région par les Romains. Sans en avoir la certitude, il suppose pourtant qu'elles datent d'avant la conquête romaine. Une de ses pensées surtout est tout à fait créatrice. Sapieha estime notamment qu'à force d'examiner l'aire de répartition des ruines romaines et des tombes, celles-ci étant, selon lui, d'origine locale, on parviendra à se faire une idée de l'extension de l'habitat romain et de celui des peuples indigènes, à demi vaincus. Toutefois, comme il résulte d'une description assez détaillée, le cimetière en question, qui a tellement frappé l'imagination de Sapieha, a dû être le plus probablement celui des Bogomiles, donc daté des XII^e—XV^e siècles. Du reste, Sapieha se demande lui-même si les hommes qui s'y trouvent ensevelis doivent être considérés comme des ancêtres du peuple habitant actuellement la Dalmatie. Mais il se déclare incapable d'y répondre. Trop désireux en même temps de savoir ce que contenaient les tombes, il en fouilla une, mais il n'y trouva rien en dehors de squelettes. Sapieha mena d'ailleurs ses recherches avec soin. Ainsi, en décrivant la tombe, il tenait compte et des mesures, et de la stratigraphie, et de l'orientation des sépultures. Il examinait attentivement les squelettes et décrivit avec beaucoup d'exactitude la construction même de la tombe. Les résultats obtenus l'ont évidemment déçu, mais il pense qu'il faut toujours tenter de nouvelles recherches. Alexandre Sapieha appartient, lui aussi, aux pionniers de l'archéologie.

Cet auteur a exercé, du reste, une forte influence sur un autre voyageur, Adam Czarnocki, connu sous le pseudonyme de Zorian Dołęga-Chodakowski (1784—1825). Chodakowski voyageait à travers la Pologne et la Russie en quête des chansons populaires qui — estimait-il — remontaient aux temps païens. Il dressa une carte de répartition des enceintes fortifiées pour déterminer les limites de l'habitat slave. Il fouilla bon nombre de cimetières et de tumulus. Sa dissertation, *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem*, 1818 (Sur le monde slave d'avant l'ère chrétienne), renferme une sorte de manifeste exaltant la civilisation slave des temps païens.

A cette époque-là, en Pologne, on commence à s'intéresser de plus en plus vivement à l'Orient et aux antiquités orientales. En 1814, part pour la Turquie Édouard Raczyński (1786—1845), avec le peintre J. P. Fuhrman. De retour de ce voyage, il publie un magnifique ouvrage, une sorte d'album, *Dziennik podróży do Turcji odbytej w roku MDCCCXIV*, Wrocław 1821 (Journal d'un voyage en Turquie, effectué en MDCCCXIV), excellemment illustré par J. P. Fuhrman. Au cours de son séjour en Turquie, Raczyński a visité la Troade qu'il situe d'ailleurs en un faux endroit suivant J. B. Lechevalier (*Voyage dans la Troade, contenant la description de la Plaine de Troie*, Paris 1800). A cette occasion, il dresse lui-même une carte. Raczyński est bien plus indépendant lorsqu'il désigne l'emplacement des ruines de la ville d'Assos qu'il examine ensuite. Il décrit donc les ruines du théâtre dont il dresse lui-même un plan (avec coupe). Il décrit aussi un bâtiment qu'il prend pour des thermes, découvre et déchiffre des inscriptions et visite le cimetière de la ville d'Assos, dont il publie ensuite deux dessins avec vue des sarcophages.

L'Orient a aussi attiré un élève de l'Université de Vilna, l'orientaliste Joseph Sękowski (1800—1858) qui d'ailleurs, à une époque ultérieure de sa vie, cesse de s'intéresser aux choses polonaises. En 1820, il visite, lui aussi, la Troade et atteint Baalbek. En 1821, il entreprend un voyage dans l'amont du Nil et décrit les monuments rencontrés au cours de ses pérégrinations. De l'Égypte rapporte Sękowski, entre autres objets, un papyrus démotique qu'il publie ensuite à Cracovie en 1827, sous forme d'une copie lithographique. Cette activité de Sękowski a bien été celle d'un pionnier.

Parmi les orientalistes de l'époque on citera aussi Venceslas (Wacław) Rzewuski (1785?—1831), dont la personne est entourée d'un véritable halo romantique. Bien connu comme amateur de chevaux arabes qu'il allait chercher jusque dans les pays arabes, Rzewuski le fut beaucoup moins comme savant qui publiait à ses frais à Vienne une revue orientaliste (la première dans le monde), „Mines de l'Orient”. Ayant pris le nom d'Émir Tadj ul-Fehr, Rzewuski se mit à vivre à la mode arabe, ce qui lui facilita l'accès aux ruines de Palmyre. Il publia un récit de ce voyage (écrit en français) dans „Mines de l'Orient” (vol. 6, 1818). On sait, d'autre part, qu'il rapporta de son expédition une statue de Niobé. Il nous est resté aussi un vers polonais de Rzewuski, une sorte de méditation sur les ruines de Palmyre, inspiré peut-être par l'ouvrage de C. F. Volney, *Les ruines, ou méditations sur révolutions des empires*, Genève 1791 (traductions polonaises de 1792, 1794 et de 1804). Chose curieuse, à l'en croire Sękowski, Volney n'a jamais été à Palmyre. Rzewuski s'intéressait vivement aux problèmes de migrations des peuples. On connaît bien sa thèse que les tumulus jalonnent les voies des anciennes migrations. Il l'a exposée dans une dissertation, *Pytania do rozwiązania* (Questions à résoudre), Krzemieniec 1813. Après la bataille de Daszów en 1831, l'émir-Rzewuski disparut sans laisser de trace. Les voyageurs qu'on vient de citer ont tous remarquablement contribué, de manière ou d'autre, au cheminement des idées sur l'archéologie en Pologne.

Dans sa deuxième esquisse, *W. Pol i Syrokomla jako archeologowie* (V. Pol et Syrokomla comme archéologues), l'auteur attire notre attention sur l'activité déployée dans le domaine de l'archéologie, cette fois-ci, par deux poètes: Vincent Pol (1807—1872) et Louis Kondratowicz, connu sous le pseudonyme de Ladislas Syrokomla (1823—1862). Syrokomla reste attaché à la Commission d'archéologie de Vilna, qui n'est en réalité qu'une société scientifique, et au Musée d'archéologie de Vilna, fondé en 1856 par Eustache Tyszkiewicz. Il mène aussi des fouilles. A l'occasion de l'ouverture du Musée d'archéologie, il écrit un poème officiel et très solennel, et une lettre versifiée à un ami. C'est cette dernière qui renferme son credo

d'archéologue. Pour Syrokomla, l'archéologie n'est point „un jeu avec les cadavres”. Bien au contraire, elle est pour lui „un médecin qui guérit les maux de notre société”. Si même l'archéologie n'est qu'un cadavre, poursuit-il, „que vaut donc le conseil d'un médecin qui n'examine pas sur le cadavre les lois de la vie?”. Les archéologues assument donc le même rôle, conclut-il, seulement au lieu de manier un scalpel, c'est bien d'une bêche qu'ils se servent. Si donc cette science, estime Syrokomla en optimiste, nous donne une vue plus claire et plus vaste du passé, elle sert aussi l'avenir. Quant aux possibilités de connaissance que nous offre l'archéologie, il professe une sorte de philisophie intuitive assez particulière: un archéologue doit posséder le savoir d'un Cuvier et le cœur d'un poète.

Dans son œuvre écrite en prose, *Na wyspie* (Dans l'île), Vincent Pol nous donne une description très ample des antiquités trouvées dans l'île de Rügen. Attaché à la Société scientifique de Cracovie, Pol est le coauteur d'une instruction spéciale au sujet de recherches archéologiques (1850). Il a projeté aussi la création d'un Musée des antiquités à Cracovie, et d'une revue archéologique. Ses deux poèmes, *Zale* (Regrets) et *Do mogił* (Aux sépultures), inspirés de thèmes archéologiques, n'ont pourtant pas d'accents intellectuels. Le poète veut plutôt y faire revivre l'ambiance d'un cimetière païen. Il convient de souligner ici que Pol désapprouvait plus d'une fois le mélange d'archéologie et de poésie qui, à son avis, „portait préjudice aux recherches archéologiques”. Mais le grand mérite de Pol est surtout d'avoir attiré l'attention de ses contemporains, en 1868, sur l'aspect social de la protection des monuments du passé. Si les classes plus hautes de la société, estimait-il, avançaient leurs revendications, c'est parce qu'elles se considèrent détentrices uniques de traditions nationales. Or, cet état de choses doit absolument changer. Toute classe sociale, sans exception, doit considérer l'histoire nationale comme sienne. Pour atteindre ce but, il faut se servir de musées, de bibliothèques, de galeries d'art. Plus tard, Pol s'inscrivait contre les recherches archéologiques devenues, à son avis, trop excessives, les supposant inspirées par des slavophiles russes. Il critiquera également la notion de „préhistoire”, absurde pour lui, „puisqu'il n'y a pas eu d'histoire avant l'histoire”. En tant que géographe, Pol a influencé indirectement la recherche archéologique, reconnaissant, d'après Ritter, qu'il y a connexité entre l'histoire et les conditions géographiques. De 1849 à 1852, Pol enseigne la géographie physique générale et comparée à l'Université Jagellon de Cracovie. Il est le premier professeur de cette spécialité en Pologne.

Les deux poètes considéraient donc l'archéologie comme une discipline scientifique appelée à remplir une mission sociale importante. Pour Syrokomla, c'était une science extrêmement rassurante, car, en ressuscitant le passé, elle permettait tous les espoirs dans l'avenir. Selon Pol, elle devait transmettre les traditions nationales aux générations futures.

La troisième esquisse, *Trzy listy* (Trois lettres), est consacrée à Thadée Wolański (1785—1865), archéologue connu pour ses vues quelque peu fantasques. Slavophile farouche, il découvrait partout les traces de civilisation slave. Croyant en existence des inscriptions runiques slaves, il s'appliquait à les déchiffrer sur des monnaies celtes, des bractéates scandinaves, voire sur des sarcophages étrusques. Il exposa ses idées dans plusieurs ouvrages, écrits en polonais et en allemand, tous remarquablement illustrés. Les contemporains de Wolański se rendaient compte, pour la plupart, de l'in vraisemblance de ses vues. Ceci n'empêchait pourtant pas notre slavomane d'être en contact avec de nombreux savants éminents de l'époque, tels que D.F.J. Arago, Alexandre Humboldt, Guillaume Humboldt, Ch. G. Ehrenberg, naturaliste allemand (1795—1876), H. F. Link, botaniste (1796—1851), Léopold de

Buch, géologue et voyageur (parent de Wolański du côté de sa mère) et Adolphe Bube, poète et directeur du Cabinet des Beaux-Arts à Gotha. On sait, d'autre part, que Wolański entretenait une correspondance très riche et très développée avec C. J. Thomsen, directeur du musée des antiquités de Copenhague, coauteur célèbre de la classification en trois âges. De plus, Wolański devait fournir à Thomsen divers matériaux archéologiques. On en trouve l'écho dans les ouvrages du savant danois. A partir de 1845, Wolański fut l'un des membres-fondateurs de la Société Royale des Antiquaires du Nord à Copenhague. Tout un dossier de sa correspondance avec cette société est conservé à la Bibliothèque de l'Académie Polonaise des Sciences à Cracovie (n° cat. 777). Dans son esquisse, l'auteur publie trois lettres de Wolański, adressées à Charles Rogawski, archéologue cracovien (1818—1888) (conservées également à la bibliothèque susmentionnée). Écrites avec verve et talent, ces lettres laissent percevoir une passion sincère d'archéologie, et c'est elle sans doute qui nous rend la personne de Wolański si sympathique et si attachante.

Toutes les trois esquisses réunies ici sous le titre: *Voyageurs à travers le passé*, ont pour but de suppléer à nos connaissances assez lacunaires sur l'histoire de l'archéologie en Pologne et ses rapports avec l'archéologie européenne.

Table des illustrations

Fig. 1. Aqueduc de Baktchek, d'après E. Raczyński, *Dziennik podróży do Turcji odbytej w roku MDCCCXIV*, Wrocław 1821, Fig. 35.

Fig. 2. Vue des ruines du théâtre d'Assos, d'après E. Raczyński, *Dziennik podróży do Turcji...*, Fig. 52.

Fig. 3. Cimetière antique d'Assos, d'après E. Raczyński, *Dziennik podróży do Turcji...*, Fig. 56.

Fig. 4. Tombeau antique d'Assos, d'après E. Raczyński, *Dziennik podróży do Turcji...*, Fig. 57.

Fig. 5. Plan des environs de Troie, d'après Lechevalier, présentation d'E. Raczyński, *Dziennik podróży do Turcji...*, Fig. 64.

Fig. 6. Plan des environs de Troie, d'après E. Raczyński, *Dziennik podróży do Turcji...*, Fig. 68.

Fig. 7. Frontispice du livre d'Alexandre Sapieha, *Podróże w krajach sławiańskich odbywane w latach 1802-gim i 1803-cim*, Wrocław 1811.

Fig. 8. Carte de l'île de Rügen, d'après W. Pol, *Obrazy z życia i natury*, Seria I, Kraków 1869.

Fig. 9. Portrait de Thadée Wolański, „Rocznik dla Archeologów, Numizmatyków i Bibliografów Polskich”, R. 1871, Kraków 1874.

Traduit par Janina Rukówna

